PL ISSN 0137-9240 Nr indeksu 35034

MAGAZYN

Kurier Szczeciński

16 stron!

26·IV·1945 NIE RZUCIM ZIEMI SKĄD NASZ RÓD

PIĄTEK, SOBOTA, NIEDZIELA, 27, 28, 29 LIPCA 1984 ROKU

Nr 148 (12 031) Rok założenia 1945 Nakład: 160 000 egz. Cena 7 zł

Prezydent Reagan o Polsce

Późne wyznanie i długie badanie

„PREZYDENT nie dokonał żadnego wyłomu w (dotychczasowej) polityce zagranicznej" — konkludował korespondent Agencji Reutera swoje sprawozdanie z konferencji prasowej w Białym Domu. Prezydent powtórzył wcześniejsze stanowisko administracji, że Polska ustawa o amnestii, jak i kwestia ewentualnego zniesienia restrykcji wobec Polski są przedmiotem studiów — pisał Ralph Harris.

WNIOSEK korespondenta Reutera jest oczywisty, ale sprawozdawca agencyjny pominął interesujący fragment wypowiedzi Ronalda Reagana. „Jeśli chodzi o sankcje — powiedział prezydent — wiedzieliśmy, że niektóre z nich godzą nie tylko w rząd polski, dla którego nie żywimy wielkiej sympatii, ale także godzą w naród polski".

Pomijając rozróżnienie między władzą a narodem — co należy do stosowanej od co najmniej czterech lat retoryki ad-

(Dokończenie na str. 3)

Dla poprawy funkcjonowania administracji

Publikacja „Kodeksu urzędnika"

GAZETY centralne w dzisiejszych lub jutrzejszych wydaniach zamieszczą: „Kodeks powinności urzędników państwowych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej" oraz „Prawa obywatela i obowiązki urzędnika w urzędach państwowych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej". Wydanie tych dokumentów jest kolejnym przedsięwzięciem zmierzającym do poprawy funkcjonowania administracji państwowej, podnoszenia jej rangi i umacniania służebnej roli wobec społeczeństwa.

Irak — Iran

Zestrzelenie bombowca „Super Etendard"?

TEHERAN PAP. Irańskie siły lotnicze zestrzeliły w czwartek w czasie bitwy powietrznej w rejonie Zatoki Perskiej iracki myśliwiec bombardujący typu „Super Etendard" — pisze irańska agencja IRNA cytując komunikat sztabu armii Iranu. Według tej agencji, samoloty irańskie przechwyciły maszynę iracką o godz. 14 czasu lokalnego i zestrzeliły ją. Nie podano gdzie samolot został zestrzelony, ani czy próbował atakować cele na terenie Iranu.

Rzecznik Iraku natomiast zdementował tę informację.

Restauracja „Aurory"

MOSKWA PAP. Stoczniowcy leningradzcy otrzymali zaszczytne zadanie — odrestaurowania krążownika „Aurora", cennej pamiątki Rewolucji Październikowej.

Krążownik ten, zakotwiczony na stałe na Newie, oddał w październiku 1917 r. salwę artyleryjską, która była sygnałem do rewolucyjnego powstania w Piotrogrodzie. Jego radiostacja jako pierwsza nadała w eter tekst wezwania Lenina „Do obywateli Rosji", w którym ogłaszano, że rząd tymczasowy został obalony, zaś władza państwowa przeszła w ręce Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego.

Dzisiejszy wygląd zewnętrzny „Aurory" znacznie różni się od tego z 1917 roku. Prace restauracyjne będą przeprowadzone tak, by zachować krążownik na ok. 300 lat.

„Jazz Jantar 84"

DZIŚ w Trójmieście rozpoczyna się doroczna impreza muzyczna „Jazz Jantar 84", czyli XII Nadbałtyckie Spotkania Jazzowe.

Kierowcy pod lupą milicji

Służbowym wozem po gorzałkę...

W OSTATNIM okresie szczecińska milicja podjęła działania celem sprawdzenia coraz częściej napływających informacji o nagminnym łamaniu przez określoną grupę osób, a kon-

(Dokończenie na str. 2)

PO krótkotrwałej fali upałów, kuracjusze i wczasowicze, których komplet przebywa nad morzem i w górach, znowu powrócili do ciepłych swetrów, jesienno-zimowych kurtek i płaszczy przeciwdeszczowych... Na całym Wybrzeżu Szczecińskim od kilku już dni utrzymują się wyjątkowo niskie temperatury. Szczególnie dokuczliwe są przelotne deszcze, które w niektórych rejonach przekształcają się w dłuższe mżawki.

Dążąc do lepszych efektów budownictwa

Budowa w „ajencji"

OLSZTYN PAP. W dążeniu do lepszych efektów budownictwa w Olsztyńskim Przedsiębiorstwie Budownictwa Przemysłowego wprowadzono wiosną br. eksperyment organizacyjny na jednym z obiektów wznoszonych przez to przedsiębiorstwo.

MIĘDZY dyrekcją OPBP a przedstawicielami załogi realizującej drugi etap budowy ciepłowni Kortowo w Olsztynie zawarte zostało porozumienie — umowa określająca zakres robót, które mają być wykonane do początku kwietnia 1985 r., a także globalną sumę należności za zrealizowane zadanie. Wysokość wynagrodzenia jest zresztą identyczna, jak w normalnym dotychczas systemie (tzn. obliczona na podstawie norm pracy i stawek za określone roboty). Kierownictwo budowy i zatrudnieni na niej pracownicy sami ustalają jednak zasady organizacyjne oraz sposób i kolejność wykonywania poszczególnych prac, a dyrekcja przedsiębiorstwa zobowiązała się do rytmicznego i w miarę możliwości pełnego zaopatrzenia materiałowego.

Po kilku zaledwie miesiącach funkcjonowania eksperymentu za wcześnie jeszcze na pełną ocenę tego systemu. Jednak pierwsze doświadczenia wskazują, że będzie on korzystny zarówno dla przedsiębiorstwa jako całości, jak i dla załogi. Jeśli

(Dokończenie na str. 2)

S. Adamo przeszedł operację serca

BRUKSELA PAP. Popularny piosenkarz belgijski pochodzenia włoskiego, Salvatore Adamo, został poddany 26 bm. operacji serca w jednym ze szpitali brukselskich. Przebieg operacji był pomyślny. Zdaniem lekarzy, obecnie pacjent wymagać będzie dłuższego wypoczynku i nie wznowi występów wcześniej, niż za około 5 miesięcy.

Komitet ds. Powołania Uniwersytetu wykonał zadanie

Cel: Gaudeamus 1 października 1985

WCZORAJ w Sali Anny Jagiellonki Zamku Książąt Pomorskich odbyło się VI plenarne posiedzenie Komitetu ds. Powołania Uniwersytetu w Szczecinie. Na obrady, którym przewodniczył prof. Piotr Zaremba przybyli przedstawiciele władz wojewódzkich z I sekretarzem KW PZPR Stanisławem Miśkiewiczem na czele.

NA SALI zebrali się licznie sojusznicy Uniwersytetu Szczecińskiego — ci którzy wspierali działania komitetu na różne sposoby — poprzez konkretne działania organizatorskie współtworzenie modelu przyszłej uczelni, działalność publicystyczną oraz pomoc materialną (książki, środki finansowe).

(Dokończenie na str. 2)

400 mln dolarów w zatopionym statku

WASZYNGTON PAP. Amerykański poszukiwacz skarbów, M. Barry Clifford odnalazł — jak sam utrzymuje — szczątki XVIII-wiecznego okrętu pirackiego „Whidah", na którego pokładzie znajduje się ponoć fortuna sięgająca 400 mln dolarów. Są tam m. in. duże ilości złota, kości słoniowej i drogocennych kamieni. Odnalezienie wraku wieńczy długotrwałe poszukiwania w rejonie przylądka Cod położonego na wschodnim wybrzeżu Stanów Zjednoczonych.

Rodzi się w pobliżu Małych Antyli

Tropikalny sztorm

WASZYNGTON PAP. Tropikalny sztorm „sezonu huraganowego 1984" zbliża się do Małych Antyli. Wiatr wieje z szybkością 56 km na godz. i zdaniem meteorologów jego siła będzie wzrastała.

Jeśli przekroczy 62 km/godz. sztorm otrzyma kryptonim „Artur", którym będą się posługiwały stacje meteorologiczne w śledzeniu jego postępu. Kiedy siła wiatru przekroczy 120 km/godz. przerodzi się on w huragan.

W środę o godz. 16.00 GMT oko rodzącego się huraganu znajdowało się na Atlantyku w odległości 270 km od wyspy St. Lucia.

Grad wielkości kurzego jaja

Gwałtowne opady w RFN i Szwajcarii

BONN, BERNO PAP. Burze gradowe, połączone z wichurami spowodowały w nocy ze środy na czwartek milionowe straty w Badenii-Wirtembergii i Saarze. Najbardziej ucierpiały okolice Stuttgartu, Heilbronn i Saarbruecken. Grad wielkości gołębiego jaja pokrył ulice niektórych miejscowości, m. in. Stuttgartu, dwudziestocentymetrową warstwą. Trzeba było użyć pługów do odśnieżania. Grad uszkodził wiele dachów i samochodów; poważne szkody ponieśli plantatorzy winogron i ogrodnicy. Woda zalała setki piwnic, z których straż pożarna przez wiele godzin wypompowywała wodę. W Saarbruecken wskutek burzy wyleciały setki szyb z okien biur i domów mieszkalnych; wichura wyrywała drzewa z korzeniami.

Burza gradowa przeszła również nad Szwajcarią. We wschodniej części kraju, w kantonach Valais i Ticino, grad wielkości jaja kurzego spustoszył pola kukurydziane i sady. W Sankt Gallen i okolicach burza uszkodziła budynki, zniszczyła szklane dachy i szyby w oknach, ucierpiały również samochody. W środkowej Szwajcarii strumienie powystępowały z brzegów; w środku nocy musiano ewakuo-

(Dokończenie na str. 3)

Zaglądamy w przyszły tydzień...

DATA tygodnia — 1 sierpnia — 40 lat temu (1944) wybuchło Powstanie Warszawskie. Przypomnijmy fragment „Marszu Mokotowa", który towarzyszył powstańcom:

„Nie grają nam surmy bojowe
I werble do szturmu nie warczą
Nam przecież w te noce sierpniowe
I prężne ramiona wystarczą..."

(Dokończenie na str. 2)

Tydzień

(Dokończenie ze str. 1)

Wschód słońca — 28.VII. 3.50; 3.VIII. — 4.00.
Zachód słońca — 28.VII. — 19.33; 3.VIII. — 19.23.
Imieniny obchodzą — 28.VII. (s) — Aida, Innocenty, Wiktor; 29.VII. (n) — Beatrycze, Marta, Olaf; 30.VII. (p) — Julita, Ludmiła, Piotr; 31.VII. (w) — Ignacy, Lubomir; 1.VIII. (ś) — Nadzieja, Justyna, Piotr; 2.VIII. (cz) — Maria, Euzebiusz, Gustaw; 3.VIII. (p) — Lidia, Augustyn, Nikodem, Stefan.

WAŻNIEJSZE daty i wydarzenia — **28 VII.** — 1750 — zm. J. S. Bach, kompozytor niemiecki; 1824 — ur. się A. Dumas (syn), pisarz francuski; 1914 — Austro-Węgry wypowiedziały wojnę Serbii, co zapoczątkowało I wojnę światową; 1941 — zm. F. Kon, działacz polskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego; 1972 — zm. M. Ćwiklińska, aktorka. **29 VII** — zm. R. Schumann kompozytor niemiecki, zm. W. Wasilewska, pisarka i działaczka polityczna. **30 VII** — 1784 — zm. D. Diderot, francuski pisarz, krytyk; **31 VII** — 1849 — zginął S. Petöfi, poeta węgierski; 1886 — zm. F. Liszt, kompozytor węgierski, pianista; 1944 — zginął A. de Saint-Exupéry, francuski pisarz i lotnik. **1 VIII** — 1914 — Niemcy wypowiedziały wojnę Rosji — początek I wojny światowej; 1926 — zm. J. Kasprowicz, poeta, tłumacz; 1975 — podpisanie w Helsinkach Aktu Końcowego Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. **2 VIII** — 1755 — ur. się H. Dąbrowski, gen. twórca Legionów Polskich we Włoszech; 1897 — zm. A. Asnyk, poeta; 1921 — zm. E. Caruso, włoski śpiewak operowy; 1945 — podpisanie układu poczdamskiego. **3 VIII** — 1901 — ur. się kard. Wyszyński, arcybiskup metropolita gnieźnieński i warszawski, prymas Polski; 1924 — zm. J. Conrad (J. Korzeniowski), pisarz angielski poch. polskiego.

HOROSKOP dla urodzonych w najbliższym tygodniu: 28.VII. (s) — Mądry, przebiegły, dumny, prowadzi życie samotne, spokojne. 29.VII. (n) — Pewny siebie, dumny, wyniosły, zawsze gotów do ataku. 30.VII. (p) — Umiejętnie trzyma się w życiu „złotego środka", silny, mądry. 31.VII. (w) — Ożywia go szlachetna ambicja dokonania rzeczy wielkich, gorliwy. 1.VIII. (ś) — Pragnie skupiać na sobie uwagę wszystkich, pełen taktu. 2.VIII. (cz) — Jego namiętność i uczucia są trwałe i głębokie, wierny. 3.VIII. (p) — Umie łączyć się harmonijnie we współpracy z innymi, uprzejmy.

O szczęściu — „Nikt nie może doświadczyć szczęścia nie uświadamiając sobie, że go doświadczył".
(S. Johnson)

Rada tygodnia — Podpisz „Listę obecności na świecie". (Lec)

„SZPERACZKA"

Budowa w „ajencji"

(Dokończenie ze str. 1)

zadania zostaną wykonane w ustalonym terminie, wówczas pracujący na tej budowie zarobią więcej, bowiem jest ich mniej, niż przewidują normy. Zamiast 32 osób pracuje tylko 21 i to ludzi świadomych swego celu. Osoby pragnące być tylko obecne i „udawać" że pracują odeszły z placu budowy. W odróżnieniu od innych budów nie ma tu jednak zbyt wąskiej specjalizacji w wykonywaniu robót, lecz istnieje większa wszech stronność zawodowa. Np. operator dźwigu czy kierowca ciągnika, jeśli nie wykonują swoich czynności (które zabierają im z reguły tylko część dnia roboczego), wówczas zamiast „spędzać czas" zabierają się np. za mieszanie betonu czy inne proste roboty i dzięki temu nie trzeba zatrudniać dodatkowych pomocników. Ambicją załogi jest także wykonanie swojego zadania przed terminem, bo cho ciaż otrzymają tylko ustalone wynagrodzenie, to jednak zyskają na czasie i będą mogli podjąć nowe zadanie.

Inną zaletą tego systemu jest lepsza jakość robót. W umowie zawarta jest bowiem klauzula stwierdzająca, że w razie nieodpowiedniej jakości załoga wykona wszelkie poprawki nieodpłatnie, a więc nie warto pracować byle jak.

Jak na razie załoga tej budowy jest zadowolona z nowego systemu, chociaż w jej przekonaniu wyniki mogłyby być jeszcze lepsze, gdyby w podobnym systemie pracowali również pod wykonawcy z innych przedsiębiorstw.

„Dar Młodzieży" czeka na wiatr

JUŻ od prawie dwóch tygodni na atlantyckiej trasie liczącej ponad 3 tys. mil morskich, ściga się 5 największych żaglowców świata. Od momentu wyruszenia z kanadyjskiego portu Sydney niestety nie mają one szczęścia do prawdziwie żeglarskiej wietrznej pogody.

Z kolejnej depeszy jaką nadesłał kpt. z. w. Tadeusz Olechnowicz wynika, że „Dar Młodzieży" płynie ze zmiennymi szybkościami nie większymi jednakże niż 2 do 4 węzłów. W regatach prowadzi kolumbijska „Gloria", która pozostałe jednostki wyprzedza już o blisko 173 mile. Jako drugi podąża za nią 4-masztowy bark radziecki „Kruzenstern".

Niedbalstwo przyczyną tragedii

Runęło rusztowanie

LEGNICA PAP. Karygodne niedbalstwo pracowników prywatnej firmy budowlanej stało się przyczyną tragedii, jaka wydarzyła się w Legnicy. Podczas renowacji budynku przy ul. Inwalidów, ekipa remontowa pozostawiła wadliwie zmontowane rusztowanie. Wieczorem konstrukcja runęła, a spadające elementy przygniotły bawiące się w pobliżu trzy dziewczynki. 10-letnia Monika P., jej rówieśniczka Anna K. oraz 8-letnia Edyta F. doznały ciężkich obrażeń ciała i przebywają w szpitalu w Złotoryi. Postępowanie wyjaśniające w tej sprawie prowadzi RUSW w Legnicy.

Dobrodziejstwo amnestii

WARSZAWA PAP. Dziś spodziewana jest kulminacja sądowych i prokuratorskich postanowień o zastosowaniu ustawy anmestyjnej.

Ogółem w czwartek do godzin popołudniowych postanowienia sądowe objęły — począwszy od poniedziałku — 20 790 osób, wśród nich 306 to skazani bądź podejrzani o przestępstwa o charakterze politycznym. 6 281 osobom darowano kary pozbawienia wolności, a 1 100 kary jej ograniczenia. Ponad 400 osób skorzystało ze złagodzenia o połowę kar pozbawienia wolności. W tym czasie sądy umorzyły również postępowania karne wobec niemal 13 tys osób.

Cel: Gaudeamus 1 października 1985

(Dokończenie ze str. 1)

Otwierając zebranie prof. Zaremba nawiązał do pierwszego plenarnego posiedzenia komitetu, które odbyło się 2 lipca 1982 roku. Stwierdził, że zadanie postawione przed tym zespołem zostało spełnione. Sejm PRL powołał Uniwersytet Szczeciński.

Tu mówca odczytał tekst ustawy zaczynający się od słów: „Tworzy się Uniwersytet Szczeciński..." Prof. Zaremba poinformował o rozmowach przeprowadzonych 25 bm. z ministrem nauki, szkolnictwa wyższego i techniki prof. Benonem Miśkiewiczem, które dotyczyły problemów związanych z uruchomieniem uniwersytetu. Jeszcze w tym roku akademickim rozpocznie działalność powołany przez ministra zespół organizujący Uniwersytet Szczeciński, posiadający osobowość prawną, etaty i środki finansowe, mający prawo angażowania pracowników naukowych do uniwersytetu, zawierania umów z innymi instytucjami i osobami. Ten zespół powołać ma pierwsze organa administracji nowej uczelni do końca roku 1984, aby w roku 40-lecia powrotu Ziemi Szczecińskiej do Macierzy 1 października 1985 uniwersytet w Szczecinie mógł rozpocząć normalną działalność dydaktyczną.

Jako siedzibę rektoratu uniwersytetu zaproponował prof. Zaremba Zamek Książąt Pomorskich jako miejsce godne historycznej rangi przedsięwzięcia.

I sekretarz KW PZPR Stanisław Miśkiewicz nawiązując do sformułowania Sejmu, że uniwersytet w Szczecinie jest „potrzebny Polsce" podkreślił wagę zadań jakie stają obecnie przed organizatorami uczelni. Należy teraz przyspieszyć tempo prac, konsekwentnie i skrupulatnie wypełniać program działań tworzących strukturę uniwersytetu, aby zapewnić mu dobry start i szeroką perspektywę na przyszłość.

I sekretarz KW PZPR wręczył pierwszy egzemplarz specjalnego medalu wybitego z okazji powołania Uniwersytetu Szczecińskiego profesorowi Piotrowi Zarembie — pierwszemu prezydentowi Szczecina oraz przewodniczącemu Komitetu ds. Uniwersytetu.

SEKRETARZ komitetu **Zofia Mielcarek** przedstawiła zebranym działalność organizatorów uniwersytetu od stycznia do lipca br. Był to okres szczególnie ważny, decydujący o powodzeniu całego przedsięwzięcia. **Poparcia wnioskowi szczecińskiemu udzieliły kolejno: Prezydium PAN, Krajowa Rada PRON z Janem Dobraczyńskim na czele, Narodowa Rada Kultury, a przedtem osobiście jej przewodniczący prof. Bogdan Suchodolski.** Projekt uniwersytetu w wersji opracowanej przez resort nauki, szkolnictwa wyższego i techniki został zaakceptowany przez Radę Ministrów, a następnie — na forum komisji sejmowych — został wzbogacony o postanowienia kształtujące jego profil „morski".

Dotychczas chęć podjęcia pracy na Uniwersytecie Szczecińskim zgłosiło 31 samodzielnych pracowników nauki z innych ośrodków akademickich kraju (9 profesorów i 22 docentów habilitowanych) reprezentujących różne dziedziny wiedzy. 8 spośród nich już podpisało umowy z Wyższą Szkołą Pedagogiczną.

Zofia Mielcarek podziękowała w imieniu komitetu wszystkim zakładom pracy, instytucjom, organizacjom i publikatorom za pomoc w urzeczywistnianiu idei uniwersytetu. **Wspomniała również, że do komitetu nadeszły telegramy z gratulacjami od prezesa ZLP Haliny Auderskiej, profesora Jana Szczepańskiego oraz prof. Jana Janowskiego z Krakowa.**

Doc. dr hab. **Kazimierz Jaskot** przedstawił program działań na obecnym etapie przygotowań do uruchomienia uniwersytetu.

Na zakończenie plenum Komitetu ds. Powołania Uniwersytetu Szczecińskiego podjęło uchwałę. Oto jej najważniejsze postanowienia.

1. Stwierdzając pełne wykonanie zadań nakreślonych w dniu 1 lipca 1982 roku, po uchwaleniu przez Sejm ustawy, dotychczasowy komitet przekształca się w Społeczny Komitet Rozwoju Uniwersytetu Szczecińskiego.

2. Komitet ten w trybie roboczym współpracować będzie z zespołem powołanym przez ministra nauki, szkolnictwa wyższego i techniki, aby pierwszy rok akademicki na Uniwersytecie Szczecińskim rozpoczął się 1 października 1985 roku. (ław)

Nowy hotel w Trójmieście

GDAŃSK PAP. Jeszcze w lipcu baza noclegowa w Trójmieście wzbogaci się o nowy hotel orbisowski, który otrzyma nazwę „Marina". Będzie to więc w okresie roku drugi reprezentacyjny hotel zbudowany w Trójmieście przez angielską firmę „Cementation International Limited" przy współpracy z przedsiębiorstwami polskimi.

„Marina" nieco mniejsza od hotelu „Gdynia" otrzymała wspaniałą lokalizację nad samym morzem pomiędzy Jelitkowem i Sopotem. W 7-piętrowym budynku znajdzie się 400 miejsc w pokojach przeważnie dwuosobowych oraz w kilkunastu jednoosobowych.

Walory nowego hotelu oprócz jego położenia to przede wszystkim część usługowo-rekreacyjna. Będą tu dwie sauny, kryty basen, solarium oraz dwutorowa kręgielnia, restauracja na 180 miejsc, klub nocny oraz dzienna kawiarnia.

W witrynach Klubu MPiK

Wystawa książek kubańskich

W SZCZECIŃSKIM Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki przy al. Wojska Polskiego otwarta została wystawa książki kubańskiej. Jak zwykle ekspozycja umieszczona jest w witrynach księgarni — klubu. Kolorowe okładki zaprojektowane z latynoamerykańską ekspresją przyciągają oko, najbardziej — bogato ilustrowane książki dla dzieci. Ogółem wystawa obejmuje 1200 pozycji literatury pięknej — głównie pisarzy południowo-amerykańskich, literatury społeczno-politycznej, wydawnictw poświęconych propagowaniu sztuki oraz podręczników.

Na otwarcie wystawy przybył pełniący obowiązki konsula generalnego Republiki Kuby Francisco Llandi.

POWIEDZIAŁ on, że wystawa przypada na 31-lecie ważnego dla dziejów rewolucji kubańskiej (26 bm.) ataku na koszary Moncada. Stwierdził, że w wyniku rewolucji społecznej i kulturalnej milion Kubańczyków posiadło sztukę czytania i pisania, a nakład wydanych po rewolucji książek osiągnął 50 mln egzemplarzy (na Kubie przedrewolucyjnej niespełna jeden milion). Wielka jest w tym zasługa Kubańskiego Wydawnictwa Narodowego oraz jego założyciela znanego pisarza — Alejo Carpentiera.

Nawiązane między Polską a Kubą kontakty wydawnicze zaowocowały już ukazaniem się w naszym kraju książek autorów kubańskich: Alejo Carpentiera i Jose Marti. Wkrótce — dzięki zacieśnieniu współpracy obu krajów — wydane zostaną w Polsce kolejne pozycje pisarzy kubańskich.

Polecamy tę wystawę wszystkim zwłaszcza wydawnictwa dla dzieci (i to przede wszystkim — naszym projektantom okładek i ilustratorom). (ław)

„Muminki" wchodzą na duży ekran

ŁÓDŹ PAP. Łódzkie Studio Małych Form Filmowych „Se-ma-for" przygotowało kolejny pełnometrażowy film dla młodych widzów pt. „Opowiadania z doliny Muminków". Zrealizował go Lucjan Dembicki, wykorzystując materiały z nakręconej wcześniej 76-odcinkowej serii zamówionej przez austriacką firmę „Apollo-Film" o Muminkach, opartą na znanej książce fińskiej autorki Tove Janson.

Część tych 10-minutowych filmików telewizyjnych oglądały już i nasze dzieci na małych ekranach. Teraz będą miały możność zobaczyć Muminki także w kinie. Pierwsze przedpremierowe pokazy nowego filmu dla dzieci odbyły się już m. in. w Łodzi i Kielcach.

Służbowym wozem po gorzałkę...

(Dokończenie ze str. 1)

kretnie — kierowców wielu zakładów pracy. Ustawy Rządowej z 26 października 82 o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi. Mówiąc ściślej — chodzi o to iż nadmiernie często zdarzają się przypadki kiedy służbowym samochodem w godzinach pracy podjeżdża się przed sklepy monopolowe celem nabycia wódki, wina lub piwa. **Tylko w okresie tygodnia ujawniono ponad 30 tego rodzaju przypadków.**

A OTO przykłady: 11 bm. o godz. 13.40 przed sklep monopolowy przy ul. Tkackiej zajechał samochód dostawczy „Żuk" nr rej. SZD 586-N Zakładu Doskonalenia Zawodowego — oddział w Trzebiatowie. Kierowca Marian K. nabył dwie skrzynki wódki. Następnego dnia krótko po godz. 15 przy tymże sklepie zatrzymano celem kontroli ciężarówkę „Star" SZA 482 K Zakładu Transportu Przemysłu Mięsnego. Kierowca Antoni R. zakupił 3 butelki wódki. Okazało się również, iż nie posiadał rozpisanej karty drogowej.

16 lipca o godz. 13.15 przed sklep monopolowy przy ul. Dzierżona (Warszewo) podjechał samochód m-ki „Gaz-53" nr rej. SZA 799-A Rejonowego Przedsiębiorstwa Melioracyjnego w Szczecinie. Kierowca Kazimierz B. oraz towarzyszący mu pomocnik stolarza Stanisław A. zakupili wódkę i dwa piwa „na zagrychę" po czym wrócili do bazy nie wiedząc, iż towarzyszy im jak cień nie oznakowany radiowóz milicyjny. W bazie doszło do kontroli. 17 lipca o godz. 17.50 przed sklep monopolowy przy ul. Łokietka zajechał „Żuk" SZA 495-Y należący do PPURM „Transocean". Kierowca Wiesław D. nie miał roz pisanej karty drogowej. Do sklepu przyjechał oczywiście po wódkę.

Kolejny dzień kontroli. 23 lipca. Godz. 13.30. Przed sklepem „Ponalu" przy ul. Mazurskiej zjawił się „Star" SZA 949-K Przedsiębiorstwa Transportowo-Sprzętowego Budownictwa Kolejowego. Kierowca Zygmunt K. oświadczył, iż wódkę kupił dla... pracowników warsztatów, aby zachęcić ich do szybszej naprawy samochodu. Dziesięć minut później przed tenże sklep zajechał „Żuk" SZA 607-D należący do PTHW Szczecin. Kierowca Edward K. zaopatrzył się w butelkę „Bałtyckiej", rzekomo na imieniny żony. Tego samego dnia o godz. 13.55 zatrzymano do kontroli innego kierowcę, Krzysztofa G., który także przyjechał po wódkę na imieniny żony, w towarzystwie kolegi Mariana T. Obaj panowie zjawili się przed sklepem służbowym „Polonezem" SZC 038-Y należącym do Komitetu ds. Radia i TV w Szczecinie.

Następne wyniki: o godz. 14 przed sam ze stoiskiem monopolowym przy ul. Szerokiej zajechał „Star" SZE 088-N Stoczni Remontowej „Odra". Kierowca Władysław R. wyjaśnił, iż wino oraz wódkę nabywał dla chorego kolegi. Minęło zaledwie kilkanaście minut kiedy przed sklepem zjawił się następny zmotoryzowany klient — Ignacy S., który przyjechał... śmieciarką MPO. „Wykończył milicjantom czyściciel miasta — **muszę sobie po skończeniu pracy strzelić kielicha, żeby przepłukać niemiłe zapachy!".** Tego samego dnia ujawniono jeszcze jednego „klienta": o godz. 13.30 przed sklepem spożywczym przy ul. Santockiej zjawił się „Żuk" SZA 024-N Komunalnego Przedsiębiorstwa Transportowo-Sprzętowego „Transkom". Kierowca Jan G. i jego kolega Ryszard O. wynieśli 20 butelek piwa i ładowali je do skrzyni, kiedy zjawił się patrol MO.

To tylko kilka przykładów, nie sposób podać wszystkie. Rzecz przy tym znamienna, iż w wielu przypadkach milicja, niejako „przy okazji" ujawnia brak aktualnych wpisów do kart drogowych.

Z informacji udzielonej nam przez kierownictwo Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych wynika, iż każdy z ujawnionych przypadków podlega stosownej dokumentacji, zawiadamia się o tym zakłady pracy **z żądaniem wyciągnięcia służbowych konsekwencji wobec winnych.** Oczekujemy także, iż dyrekcje wymienionych przez nas przedsiębiorstw i instytucji, zgodnie z obowiązującymi przepisami, nadeślą stosowne wyjaśnienia również pod adresem „Kuriera". (ap)

KPCz w liczbach

KOMUNISTYCZNA Partia Czechosłowacji liczy obecnie przeszło 1 600 tys. członków i kandydatów (kandydaci stanowią 7,2 proc.). W KPCz jest praktycznie co dziesiąty obywatel ČSRS. Przeszło połowa członków, to ludzie przyjęci do partii po okresie kryzysu 1968—69 i weryfikacji 1970 r. Wówczas to skreślono 23 proc., a wydalono z partii 5,5 proc. jej członków.

Obecnie 2/3 członków KPCz stanowią robotnicy z pochodzenia. Średnia wieku wynosi 34 lata. Struktura socjalna szeregów partyjnych kształtuje się następująco: 31 proc. — to robotnicy pracujący fizycznie w sferze produkcyjnej, 2,8 proc. — członkowie rolniczych spółdzielni produkcyjnych, 32 proc. — inteligencja socjalistyczna, 21 proc. — emeryci i renciści

Istnieje 37 250 podstawowych organizacji partyjnych i ich liczba rośnie. W 1983 r. przybyły 363 nowe. 71 proc. POP. to organizacje zakładowe.

Wspinaczki będą kosztować więcej

Mount Everest „sprzedany" do 1990 roku

LONDYN PAP. We wtorek rząd w Nepalu ogłosił podwyżkę opłat za pozwolenia na wspinanie się na szczyty górskie w tym kraju. I tak za Mount Everest opłata wynosić będzie obecnie 50 000 rupii (3 030 dolarów), poprzednio 15 000 rupii (909 dolarów). Za szczyty nie przekraczające 6601 m n.p.m. ustalono stałą kwotę w wysokości 8000 rupii (485 dolarów).

ZMIENIONO również tryb dokonywania wpłat. Dotychczas każda ekspedycja mogła wnosić opłaty w dwóch ratach; w formie zaliczki w momencie zapisania się i dopłaty w chwili podjęcia wyprawy.

Obecnie całą należność trzeba uiścić najpóźniej w dwa miesiące po otrzymaniu zezwolenia. Ma to uniemożliwić ewentualne wycofanie się z kontraktu. Nowa regulacja przewiduje także podwyższenie stawek dla Szerpów i przewodników oraz na nowo określa stawki ubezpieczeniowe.

U podstaw nowej regulacji leżało kilka czynników. Przede wszystkim wzrost kursu dolara w stosunku do rupii, a także zwiększone zainteresowanie wspinaczkami wysokogórskimi; najwyższy szczyt świata został już „wyprzedany" do 1990 r. Kolejne czynniki to niepodwyższanie opłat w ciągu ostatnich pięciu lat oraz fakt, że w porównaniu z Chinami, Bhutanem, Indiami i Pakistanem, Nepal był dotychczas stosunkowo „bardzo tanim krajem".

Oprócz wyżej wspomnianych uregulowań, dokonano również zmian w długości trwania sezonów wspinaczkowych. Sezon jesienny wydłużono o 15 dni; zaczynać się teraz będzie 1 września, a kończyć w połowie listopada. Sezon zimowy trwać będzie od 1 grudnia do połowy lutego, a wiosenny od marca do maja.

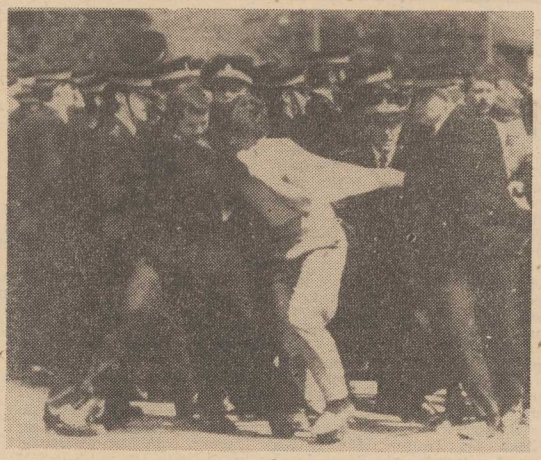

EDYNBURG, W. Brytania. Rozpoczął się 20 tydzień strajku górników. Wczoraj pięciuset górników pikietujących kopalnię Bilston Glen k. Edynburga obrzuciło policję kamieniami. 30 uczestników starcia zostało aresztowanych.

NA ZDJĘCIU: jeden z pikietujących górników usiłuje przedrzeć się przez kordon policji.

CAF-UPI-telefoto

Późne wyznanie

(Dokończenie ze str. 1)

ministracji amerykańskiej — warto zwrócić uwagę, że Biały Dom wreszcie wycofuje się z wymyślonej na propagandowy użytek tezy, że restrykcje wymierzone są tylko w rząd PRL.

Znana jest wysokość strat, jakie Polska gospodarka poniosła w rezultacie złamania przez USA bilateralnych umów i zawieszenia we wzajemnych stosunkach handlowych normalnego statusu celnego, którego istotą — dodajmy — jest nie tyle nadanie szczególnych praw handlowych, ile traktowanie partnera na równi z innymi.

Wysokości strat — podanych do wiadomości opinii światowej także w „Białej Księdze" — nie kwestionowano nawet w Waszyngtonie. Poza kosztami bezpośrednimi, amerykańskie restrykcje oznaczały dla Polski wolniejsze niż można było uzyskać, tempo wychodzenia z kryzysu, a to także godzi we wszystkich polskich obywateli.

Warto wreszcie pamiętać, że zamknięcie dostępu do normalnego systemu finansowania handlu międzynarodowego, co było i jest częścią restrykcji, wpłynęło na sposób i skalę podjęcia problemu spłaty naszego zadłużenia.

Wydaje się, że świadomość tych faktów, oczywista dla Polaków od początku, zaczyna docierać także za Atlantyk.

Przyznanie się do kamuflażu, zastosowanego, gdy ogłoszono restrykcje, to pierwszy krok. Następny — powiada prezydent — jest przedmiotem studiów. Ani on ani jego rzecznicy nie określają ich terminu. Inaczej niż pod koniec 1981 roku, kiedy restrykcje wprowadzono w trybie błyskawicznym z natychmiastową mocą obowiązującą.

Grzegorz WOŹNIAK (Interpress)

Liban

Rośnie liczba zabitych i rannych

BEJRUT PAP. Według ostatnich informacji z Tripoli, drugiego co do wielkości miasta Libanu, wprowadzone tam w czwartek o godz. 15 czasu lokalnego zawieszenie broni trwało tylko godzinę, po czym znów wybuchły walki między rywalizującymi ugrupowaniami.

Według informacji Agencji Reutera, od środy w Tripoli zginęło 30 osób, a około 200 zostało rannych.

W Bułgarii

Wyższe podatki dla bezdzietnych

SOFIA PAP. W Bułgarii, gdzie od kilku lat utrzymuje się niekorzystna sytuacja demograficzna zwiększono ostatnio podatek, którym obciążeni są obywatele nie wychowujący dzieci. Wysokość podatku wynosi 5 procent zarobków kobiet i mężczyzn w wieku od 21 do 30 lat, 10 procent od 31 do 35 lat oraz 15 procent powyżej 35 lat. Kobiety płacą podatek do 45 roku życia natomiast mężczyźni do 50 roku. Zawarcie związku małżeńskiego zwalnia oboje małżonków z obowiązku płacenia podatku na okres trzech lat. Przez trzy lata nie płaci się też podatku w przypadku śmierci dziecka.

Strajk brytyjskich górników

ZWIĄZEK zawodowy górników postanowił w dalszym ciągu walczyć przeciwko zamykaniu kopalń węgla i zapowiedział akcje pikietowania kopalń, których załogi nie przyłączyły się dotychczas do strajku. Chcemy wynegocjować takie porozumienie, w którego wyniku górnicy powróciliby do pracy. Jednakże związek nie zgodzi się na zamknięcie 20 kopalń, jak to przewiduje plan zarządu węgla (NCB) — oświadczył przywódca związku górników Arthur Scargill na zakończenie posiedzenia komitetu wykonawczego związku, który obradował w Sheffield.

Tymczasem w dalszym ciągu napływają wiadomości o kolejnych starciach policji z pikietami oraz o aresztowaniach wśród górników.

Gwałtowne opady w RFN i Szwajcarii

(Dokończenie ze str. 1)

wać mieszkańców jednego z hoteli i schroniska młodzieżowego. Do akcji ratowniczej musiano użyć helikoptera, który przewiózł w bezpieczne miejsce mieszkankę domu, uszkodzonego przez nawałnicę i grożącego zawaleniem.

Jak podała placówka meteorologiczna między Gersau a Neusiedeln zanotowano 100 l opadów na metr kwadratowy. Do Gersau można było w czwartek dotrzeć jedynie drogą wodną. W berneńskim Oberlandzie najbardziej ucierpiały okolice Interlaken, gdzie doszło do przerw w komunikacji kolejowej.

W CZWARTEK w niektórych miastach europejskich zanotowano następujące temperatury:

	min.	max.	
Amsterdam	12	19	deszcz
Ateny	20	34	pogodnie
Belgrad	16	28	pochmurno
Berlin	13	18	pochmurno
Bruksela	7	18	deszcz
Kopenhaga	14	21	pochmurno
Dublin	13	21	pogodnie
Genewa	15	27	pogodnie
Helsinki	13	17	pochmurno
Kijów	10	21	pochmurno
Londyn	14	22	pogodnie
Madryt	13	34	pogodnie
Moskwa	11	21	pogodnie
Oslo	14	20	pochmurno
Paryż	14	25	pochmurno
Rzym	18	33	pochmurno
Sztokholm	12	18	pogodnie
Wiedeń	14	23	pochmurno

Oddał 15 strzałów i skapitulował

WASZYNGTON PAP. Zaledwie w kilka dni po krwawym dramacie w restauracji MacDonalda w San Ysidoro koło San Diego, w którym od kul szaleńca śmierć poniosło 21 osób, w San Jose, położonym również w Kalifornii, mieszkańcy zostali zelektryzowani nowym incydentem.

Tym razem jego głównym „bohaterem" stał się niejaki Samuel Owen Oastler, lat 20, który wtargnął do jednej z restauracji, grożąc, że wystrzela wszystkich, jeśli natychmiast nie wyniosą się z lokalu. Uzbrojony był w karabin. Pomieszczenie, w którym przebywało w tym czasie 30 osób, opustoszało w jednej chwili. Niektórzy zeznali później, że oprócz karabinu Oastler miał jeszcze pistolet lub wiatrówkę.

Okupował on restaurację przez osiem godzin. Policja otoczyła cały teren ścisłym kordonem. Po upewnieniu się, że napastnik nie wziął zakładników, policja wezwała go do natychmiastowego poddania się, grożąc użyciem gazu łzawiącego i specjalnie szkolonych psów. Oastler oddał 15 strzałów na postrach, a potem wyszedł z budynku z rękami na głowie.

Złodziej z dobrymi manierami

RZYM PAP. W Priano, niedaleko Bolzano w północnych Włoszech zuchwały przestępca opróżnił z gotówki 3 okienka kasy oszczędnościowej, unikając spektakularnej akcji, lecz urzeczywistniając swój zamiar w sposób dyskretny. Młodzieniec nie zasłaniał w ogóle twarzy i posłusznie czekał na swą kolejkę w długich ogonkach przed okienkami, w tłumie klientów podejmujących oszczędności w związku z większymi wydatkami w okresie wakacyjnym. Rabuś po nadejściu jego kolejki dyskretnie sterroryzował pistoletem kasjera, po czym cierpliwie stanął w drugim ogonku i powtórzył swój numer w identyczny sposób. Za trzecim podejściem scenariusza jednak nie udało mu się zrealizować, ponieważ w kasie po prostu zabrakło gotówki. Intruz opuścił gmach złorzecząc, jednak z okrągłą sumką 10 milionów lirów.

Orzechy kokosowe zagroziły uczniom

DELHI PAP. W stanie Kerala, na południu Indii, trzeba było zamknąć dwie szkoły z powodu zagrożenia przez spadające orzechy kokosowe. 500 uczniów pozbawionych zostało zajęć.

Władze oświatowe rozpoczęły oficjalną kampanię przeciwko właścicielom plantacji palm kokosowych, domagając się od nich wycięcia drzew.

„Winne jezioro" niepokoi polityków

DO licznych problemów, z jakimi od dawna boryka się Wspólny Rynek, należy również produkcja wina. Ten skądinąd smakowity trunek dosłownie zalewa dziś kraje członkowskie EWG, wywołując zaniepokojenie rządów oraz ...protesty producentów. Dość powiedzieć, iż tegoroczna nadprodukcja wina w EWG wynosi 30 milionów hektolitrów (3 miliardy litrów); dla zobrazowania: winem tym można by napełnić aż 16 tysięcy basenów o wymiarach olimpijskich.

Ostatnio szczególną aktywność w dążeniu do rozsądnego uregulowania „winnego problemu" wykazuje Francja, należąca zresztą do czołowych producentów tego „procentowego" towaru. Paryż coraz usilniej nalega, aby cała sprawa została ostatecznie załatwiona jeszcze przed przyjęciem do wspólnoty Hiszpanii i Portugalii, co ma nastąpić 1 stycznia 1986 roku. Francuski minister rolnictwa, Michel Rocard, oświadczył wprost, że w EWG-owskim przemyśle produkcji wina panuje po prostu „wielki bałagan", który nie może być dłużej tolerowany. Francja — mówi się nad Sekwaną — opowiesi się za wprowadzeniem drastycznych ograniczeń, m. in. za określeniem kwot produkcji dla poszczególnych państw, jeśli dotychczas istniejące środki zahamowania „winnej spirali" nie przyniosą wreszcie unormowania nienormalnej sytuacji; chodzi tu o takie m. in. sposoby jak udzielanie premii tym producentom, którzy przekazują wino na destylację na alkohol przemysłowy czy zwrot części subsydiów otrzymywanych przy eksporcie wina.

Sprawa nie jest łatwa: podjęcie jakichkolwiek działań zmierzających do ograniczenia produkcji wina czy pomocy dla wytwórców grozi bowiem wybuchem gwałtownych protestów ze strony tych ostatnich. Sama Francja posiada 750 tysięcy producentów wina, którzy niezwykle ostro reagują na wszelkie próby rządu choćby nieznacznego obniżenia poziomu winnego jeziora. Podobnie wrogie stanowisko zajmują również ich koledzy, a właściwie konkurenci, we Włoszech i Grecji.

Również głębokie sprzeczności interesów między producentami poszczególnych państw, brak gotowości do wzajemnych ustępstw, uniemożliwiają efektywne działanie. Francuzi główną winą za „winny potop" obarczają Włochów; ci pierwsi produkują rocznie średnio 40—42 mln hektolitrów wina, ci drudzy 60—65 milionów. Podobnie jak we Francji również i we Włoszech notowany jest gwałtowny spadek spożycia wina: w ub. roku na Półwyspie Apenińskim wyprodukowano 80 mln hektolitrów wina, jednakże statystyczny Włoch wypił wszystkiego 80 litrów wobec 113 litrów przed 10 laty. Grecja, na trzecim miejscu w produkcji wina w EWG, z zaniepokojeniem spogląda na rozwój sytuacji oraz dyskusję na linii Paryż—Rzym. Atenty dają wyraźnie do zrozumienia, że sprzeciwiają się jakimkolwiek propozycjom Francji zmierzającym do zmniejszenia pomocy wspólnorynkowej dla producentów win tańszych, a więc takich jakie produkują Grecy i preferowania produkcji wina o wyższej jakości, a więc takiego, jakie jest specjalnością Francuzów.

Mimo poważnych sprzeczności wszyscy są zgodni, iż przystąpienie do EWG tak potężnego producenta wina, jakim jest przykładowo Hiszpania, jeszcze bardziej zaostrzy obecne problemy. Powierzchnia winnic w tym kraju wynosi 1,65 mln hektarów, co stanowi aż 65 proc. całej powierzchni winnic w państwach „dziesiątki". Hiszpanie zdają sobie doskonale sprawę, iż muszą zmniejszyć produkcję wina przed wejściem do EWG, jednakże, jak wielokrotnie oświadczali, oczekują równoległego podjęcia podobnych kroków przez inne zainteresowane państwa, głównie Francję i Włochy.

Bonn: „teatr letni"

Wojna podjazdowa CSU-FDP

NALEŻY już niemal do tradycji, że rozpoczęcie przez polityków bońskich urlopów wypoczynkowych zbiega się z wydarzeniami wewnątrzkoalicyjnymi, od których trudno im się uwolnić nawet wówczas, gdy znajdą się już na plażach Włoch, Grecji czy Wysp Karaibskich.

Również w tym roku odium zepsutych konfliktami urlopów spadło na Partię Wolnych Demokratów, tyle tylko, że niemałą odpowiedzialność ponosi zań również sam kanclerz. Pośpiech, z jakim FDP zdołała doprowadzić do desygnacji ze swych szeregów nowego ministra gospodarki Bangemanna na miejsce uwikłanego w aferę Flicka hr. Lambsdorffa, i to akurat w czasie, gdy Franz-Josef Strauss nie był zdolny do żadnych działań na skutek tragicznej śmierci swej żony, pogłębił jeszcze bardziej istniejące od lat animozje pomiędzy Straussowską CSU i Genscherowską FDP. Wydaje się jednak, że to nie błędne oceny FDP, lecz działania kanclerza, broniącego się przed jakimikolwiek zmianami gabinetowymi spowodowały sytuację, jaka w ostatnim tygodniu wytworzyła się w Bonn.

Po tygodniu nieobecności Strauss powrócił na bońską scenę z okazji zaprzysiężenia przez Bundestag nowego prezydenta RFN, Richarda von Weizsaeckera, dając tym samym sygnał, że nie ma zamiaru dokończyć swych lat na kontemplacjach i pisaniu pamiętników. Nie próżnują także jego bawarscy przyjaciele, dając jednoznacznie do zrozumienia, że nie zgodzą się na lekceważenie swego przywódcy w podziale tek ministerialnych na korzyść słaniającej się z politycznego wyczerpania i walczącej o przeżycie FDP. Jeśli zdaniem pana Genschera — mówił jeden z monachijskich polityków — przewodniczący FDP musi wchodzić zarazem w skład gabinetu, to zasada ta tym bardziej powinna obowiązywać w stosunku do przywódcy zbliżonej programem do CDU partii bawarskiej.

Jest tajemnicą poliszynela, że Straussowi chodzi o przechwycenie teki ministra spraw zagranicznych oraz stanowiska wicekanclerza. „Będziemy się teraz meldowali zawczasu i coraz głośniej — powiedział przewodniczący grupy parlamentarnej CSU w Bundestagu, Waigel, ponieważ nie możemy godzić się dalej na znoszenie dyskryminującej nas taktyki i praktyki".

Strauss jest politykiem zbyt wytrawnym, by nie wiedzieć, że FDP pozostały już niewielkie szanse na przeżycie. Również Wolni Demokraci znają wystarczająco dobrze swego bawarskiego adwersarza, by mogli oczekiwać od niego współczucia, a tym bardziej współdziałania w podtrzymaniu ich przy życiu. Wydaje się, że tym razem obopólna walka podjazdowa powinna ostatecznie ustalić wynik tej batalii. Szala zwycięstwa zdaje się przechylać na stronę CSU. Nawet sympatycy FDP w koalicyjnej CDU zdają sobie sprawę z tego, że Wolni Demokraci mogliby przeżyć następne wybory do Bundestagu jedynie przy pomocy głosów pożyczonych od CDU. Bawarczycy pytają jednak, jak długo można współżyć z partnerem wymagającym stałych zabiegów reanimacyjnych? Również FDP dostrzega niebezpieczeństwo swej agonii. Jej nowy sekretarz generalny, Haussmann, powiedział niedawno, że trwałe współżycie ciągle zwaśnionych i „wrogich sobie braci" jest na dłuższą metę nie do utrzymania. Jedna strona musi więc ustąpić. Wszystko wskazuje na to, że stroną tą nie będzie tym razem CSU.

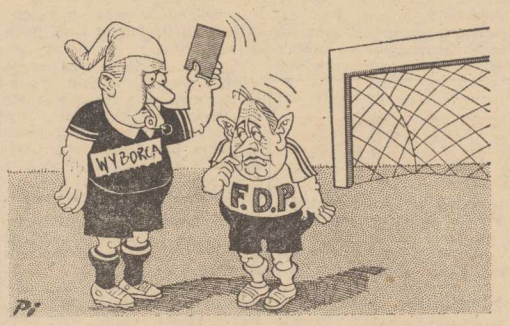

Tak więc kurtyna letniego teatru w nadreńskiej republice poszła w górę. W Bonn oczekuje się na epilog tego przedstawienia.

Bogusław CZERWIŃSKI

Broń kosmiczna w oczach kosmonautów

Widzieć zagrożenie...

(Rozmowa z gen. mjr. Piotrem Klimukiem i płk. dypl. Mirosławem Hermaszewskim)

— DUŻĄ popularnością, także w Polsce, cieszył się film „Gwiezdne wojny"...

Mirosław Hermaszewski: — I dziwię się, że powitały go pochlebne i trochę bezmyślne recenzje. Paradoksem jest bowiem wykorzystanie przez człowieka swojej myśli i mądrości przeciwko samemu sobie. Kosmos otwiera przed człowiekiem olbrzymie możliwości. Na przykład, jeżeli na sporządzenie mapy Polski tradycyjnymi metodami trzeba kilkudziesięciu lat, a stosując zdjęcia z samolotu — roku — to dzięki zdjęciom otrzymanym z kosmosu — można ją przygotować w ciągu trzech miesięcy. Podobnie można zobrazować niebezpieczeństwo, szybkość i skalę zniszczeń, jeśli kosmos stałby się teatrem działań wojennych.

Piotr Klimuk: — Po II wojnie światowej w Mińsku ostały się tylko trzy całe domy — to jest przestroga dla współczesnych. Nasze narody odbudowały z niewyobrażalnych zniszczeń swoje ojczyzny. Wiemy, co to znaczy rozpoczynać od zera. Dlatego z dużym niepokojem obserwuję dążenia do militaryzacji kosmosu — wymaga to przecież olbrzymich nakładów materialnych, które mogą obrócić się przeciwko człowiekowi, przeciwko temu, co odbudowaliśmy i zbudowaliśmy.

Jasno więc widać, że wojna w kosmosie potrzebna jest tylko tym, którzy na niej zarabiają.

Mirosław Hermaszewski: — Kiedy w 1957 r. Związek Radziecki wystrzelił pierwszego sputnika, Zachód podniósł ogromny szum, jakie to zagrożenie niesie wystrzelenie go. Nie można tej reakcji tłumaczyć inaczej jak „prawem zazdrości", że to nie Zachód pierwszy osiągnął taki sukces techniczny. A Związek Radziecki nigdy nie straszył nikogo swoją przewagą techniczną w tej dziedzinie.

W lotach kosmicznych uczestniczyli kosmonauci z dziewięciu krajów socjalistycznych oraz z Indii i kapitalistycznej Francji, realizowano wspólny program „Interkosmos". Tymczasem Stany Zjednoczone, kiedy tylko posunęły do przodu rozwój techniki kosmicznej, zaczęły nam grozić wojną w kosmosie. To symptomatyczne zjawisko.

— Ale mówi się, że promy kosmiczne, jak Spacelab" świadczą o wyprzedzaniu Związku Radzieckiego w rozwoju techniki kosmicznej przez USA.

Piotr Klimuk: — Promy kosmiczne to po prostu inny środek transportu w kosmosie. Ani lepszy, ani gorszy od znanych już rakiet i statków kosmicznych, tylko inny. Jeśliby chcieć lecieć nim do innych planet, poznać inne światy, to promy kosmiczne nie nadają się do takich zadań. Natomiast jeśli przewozić nimi konstrukcje, broń czy stanowiska dowodzenia w kosmos — to promy nadają się do takich zadań. Proszę zauważyć, że budowa promów i ich loty w znacznej części finansowane są przez Pentagon, a nie w całości przez agencję kosmiczną NASA. Albo weźmy same programy lotów — ileż w nich zadań i eksperymentów typu wojskowego.

Mirosław Hermaszewski: — Zachód używa argumentu, że to my rzekomo zaczęliśmy zbrojenia w kosmosie. Tymczasem to Stany Zjednoczone zapowiedziały przygotowanie broni kosmicznych. Po co? Aby zlikwidować równowagę strategiczną między Wschodem a Zachodem, jaką Związek Radziecki starał się negocjować ze Stanami Zjednoczonymi w latach siedemdziesiątych. Równowaga strategiczna odstrasza przed wojną, a USA chciałyby w znaczny sposób przechylić ją na swoją korzyść.

Piotr Klimuk: — Kosmos powinien służyć Ziemi. Przecież do tej pory wszystkie rozwiązania techniczne stosowane w statkach kosmicznych i eksperymenty w nich przeprowadzane bardzo szybko przenoszono na Ziemię. Konstruowanie i rozmieszczanie broni kosmicznych stwarza zaś dla ludzkości olbrzymie i trudne do przewidzenia zagrożenia.

Mirosław Hermaszewski: — Polecieliśmy z Piotrem w kosmos dzięki pracy wielu ludzi. Tragicznym paradoksem byłoby wykorzystanie tej pracy ludzi przeciwko nim samym. Dlatego z dużą nadzieją oczekuję zapowiedzianych przez ZSRR rozmów w Wiedniu.

— W takim razie, dlaczego to wojskowi latają w kosmos? — powiedzą niedowiarkowie. Dlaczego rozmawiam z gen. Klimukiem, a nie z obywatelem Klimukiem? Dlaczego wojskowi a nie cywile latają w kosmos w pokojowych celach?

Piotr Klimuk: — Bo pilotów wojskowych łatwiej przygotować do tak skomplikowanego zadania, jak lot w przestrzeń kosmiczną. Zresztą w załogach radzieckich statków kosmicznych już nieraz znajdowali się kosmonauci-badacze, kierujący programem naukowym lotów, którzy z wojskowością nie mieli nic wspólnego. Zaś statki pilotowali zawodowi lotnicy.

Rozmawiał:
Dariusz SZYMCZYCHA

Piorunująca mieszanka

Szwed na motocyklu

PRAWDZIWĄ zmorą dla ulic i osiedli szwedzkich miast są od lat motocykle. Chodzi o wielkie maszyny, najczęściej produkcji japońskiej, powyżej 500 cm sześc., o wspaniałym wyglądzie i imponującym przyspieszeniu, co wszakże odbywa się kosztem ogromnego hałasu.

„Raggare", młody człowiek w skórzanym kombinezonie — najchętniej czarnym, robi wszystko, by walory swej maszyny zaprezentować w każdej możliwej sytuacji. Pół biedy, gdy startuje jak rakieta po zmianie świateł na skrzyżowaniu, zostawiając za sobą w krótkiej chwili rzędy samochodów marki Volvo i Saab. Gorzej gdy popisy swe kontynuuje w późnych godzinach nocnych, również na terenach oddalonych od centrum osiedli.

Społeczeństwo i władze miejskie Sztokholmu wydały walkę posiadaczom motocykli. Ostatnio w centrum stolicy wprowadzono nową strefę ciszy, obejmującą kilka centralnych ulic, w tym Sveavagen, gdzie tradycyjnie gromadzili się motocykliści. Zapewne w krótkim czasie znajdą oni nowe miejsce spotkań.

Dolegliwości mieszkańców związane z hałasem wydawanym przez Hondy, Yamahy czy Suzuki to jednak tylko jeden wymiar sprawy. Zjawiskiem o wiele groźniejszym jest fakt, iż właśnie motocykliści są najczęstszymi sprawcami i ofiarami wypadków drogowych. Po każdym weekendzie statystyki policyjne, a w ślad za nimi środki masowego przekazu przynoszą tragiczne informacje o wzrastającej liczbie wypadków śmiertelnych. Ze statystyk wynika, iż w większości ich sprawcami i ofiarami wypadków są albo niedoświadczeni kierowcy (25 proc. spośród nich posiada prawo zjazdy zaledwie od miesiąca), albo właśnie motocykliści. Wśród tych ostatnich znaczna część sprawców wypadków drogowych to ci, którzy właśnie przesiedli się z motocykla o małej pojemności silnika na maszynę o dużej mocy.

Według obowiązujących w Szwecji przepisów młody człowiek legitymujący się prawem jazdy, upoważniającym do prowadzenia motocykla małej mocy, ma prawo z chwilą ukończenia 18 lat przesiąść się na motocykl wyposażony w silnik o dużej pojemności. Wielu też tak czyni, co więcej — tylko na to czeka. Obecnie, jak podała prasa, pracuje się nad ustawą, która zmieniłaby ten stan rzeczy. Prasa nie szczędzi też przykładów świadczących o tym, iż młodzi ludzie dosiadający groźnych i huczących maszyn, bardzo często znajdują się pod wpływem alkoholu. A to już jest — jak obrazowo określił to jeden z dziennikarzy — mieszanka piorunująca. Przeciętny Szwed, przyzwyczajony do względnie dużego bezpieczeństwa ruchu, używający od lat najbezpieczniejszych na świecie samochodów, poczuł się na szosach autentycznie zagrożony.

Zjawisko wzrastającej agresywności zmotoryzowanych młodych ludzi w czarnych kombinezonach zaczęto rozpatrywać także w kategoriach socjologicznych. Jedni mówią o nowych „raggare", kontynuatorach zmotoryzowanych awanturników z lat 60. Inni twierdzą, że wina nie leży po stronie młodzieży; wyzwaniem jest sama maszyna, dostępna w każdym salonie motocyklowym. Zastanowić się więc należy, dokąd 18-latek na 1000-centymetrowym Suzuki może dojechać...

Marek BIERUT

„Śniłem czasami, że jestem rycerzem i stoję z halabardą na wawelskich murach..."

Życie jak metal

STARGARD Szczeciński, ulica Żołnierza 16. Nad wejściem do starego, niskiego budynku mieszkalnego wisi tabliczka: **Stanisław Preiss — kowalstwo zdobnicze.** W mieszkaniu na parterze oczekiwał nas pan Stanisław Preiss — senior rodu. Pan Marian jego najstarszy syn i obecnie jedyny w Stargardzie kowal zdobniczy był nieobecny. Przed 2 laty, gdy ojciec powiedział, że już pora na emeryturę, właśnie Marian przejął zakład. „Zatrudnił" w nim najmłodszego z trojga braci, Jacka, aby i on przyuczył się do zawodu. W mieszkaniu pana Stanisława zastaliśmy także Sławomira Preissa, czyli średniego syna. On jeden nie para się kowalstwem artystycznym. Po ukończeniu krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych (dyplom z wyróżnieniem i propozycja pozostania na uczelni w charakterze pracownika naukowego) pan Sławomir „poszedł na swoje" czyli wrócił do Stargardu i z biegiem lat stał się artystą plastykiem coraz bardziej znanym w kręgach tak Szczecina jak też Stargardu.

— Panie Stanisławie. Jak to się stało, że został pan artystą, społecznikiem, człowiekiem, który sporą część życia poświęcił sztuce, zabytkom, walce o ich renowację, konserwację. O ile sobie przypominam, to jest pan z zawodu tokarzem. A mimo to na terenie Pomorza Zachodniego istnieje sporo miejsc ozdobionych pańskimi dziełami, wykonanymi w żelazie; wystrój stargardzkiego ratusza, drzwi stargardzkiej katedry, Pałac Młodzieży w Szczecinie, sala posiedzeń Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Szczecinie, także pewna ilość elementów i mechanizmów zegara zamontowanego na wieży Zamku Książąt Pomorskich to dzieło pańskich rąk...

— Przed wojną mieszkałem w Poznaniu. Tam też uczyłem się w liceum przemysłowym. Mój ojciec był skromnym kolejarzem. Ale miał... darmowe bilety przejazdu. Zawsze latem, w czasie wakacji, organizował nam, swoim dzieciom wyjazdy do różnych znanych z historii miejscowości. Taka lekcja historii, miłości do kraju za darmowe bilety PKP... I wie pan, że w trakcie tych wyjazdów zaraziłem się historią, sztuką minionych epok. Wie pan, że je czasami śniłem, iż jestem rycerzem, który z halabardą w ręku stoi na wawelskich murach... I właśnie wtedy zacząłem przyglądać się przedmiotom powstałym przed wiekami. Przedmiotom z żelaza...

— Gdy chodziłem do szkoły, miałem nauczyciela zawodu, który był chyba Czechem. Miał on kantor, w którym szyby zamalowane były na biało. Rano dawał nam zadanie do wykonania a sam chował się w swoim kantorze i zamykał drzwi na klucz. Gdy przekręcał zamek, po chwili z kantorka niósł się odgłos pracy młotka i żelaza. Usiłowaliśmy zobaczyć co on tam robi. Długo się nam to nie udawało. Kiedyś, gdy weszliśmy do wnętrza aby pokazać to co zrobiliśmy, zastaliśmy stół w kantorze pusty.... Ale udało mi się zdrapać kawałek farby z szyby. Gdy wyszliśmy, a nasz nauczyciel zawodu zamknął za nami drzwi na klucz, my natychmiast przyłożyliśmy oczy do wydrapanej szczeliny. Zobaczyliśmy jak mistrz otworzył swoją szafę i wyjął z niej wspaniałe precjoza. Były to zrobione z różnych metali kwiaty, które wówczas montowano na balustradach balkonów w bogatych domach. To było coś wspaniałego. Ale nasz nauczyciel pilnie strzegł swojej tajemnicy przed nami...

PRZYSZŁA WOJNA

PRZED jej wybuchem pracowałem jako tokarz u „Ceglorza" czyli w zakładach Hieronima Cegielskiego. Gdy Niemcy wkroczyli do Poznania przestałem być pracownikiem Cegielskiego. Właściwie to pracowałem tam nadal, ale już jako robotnik przymusowy i to tylko nocą... W styczniu 1945 roku się dzieliśmy wszyscy w schronie. Usłyszeliśmy szum czołgowych gąsienic. Ostrożnie wyszedłem z bramy i wpadłem na radzieckiego żołnierza. Zawołałem: nie strzelaj ja Polak...

PRZESTAŁEM BYĆ TOKARZEM

W WYZWOLONYM częściowo mieście wiele było do zrobienia. Broniła się jeszcze poznańska cytadela, bronili się gestapowcy w swoim budynku, zamienionym na potężny punkt oporu. Zostałem milicjantem. Przez rok chodziłem po moim mieście z karabinem na ramieniu i z biało-czerwoną opaską... Ale po roku „Ceglorz" upomniał się o mnie. Sporo w tym czasie było w naszym kraju ludzi, którzy umieli obchodzić się z bronią. Ale umiejących obsługiwać maszyny brakowało. Stanąłem więc znowu przy tokarni i zacząłem uczyć młodych. W tym czasie mój ojciec został zmobilizowany do służby w PKP. Posuwał się ze swoim pociągiem za wojskiem na zachód. Po roku trafił do Stargardu i tu postanowił zostać na stałe. Napisał do mnie abym przyjechał na „ten dziki zachód" na urlop. Trafiłem do Stargardu w 1947 roku. Podobało mi się to miasto. Gruzów i zgliszczy się nie bałem bo widziałem ich już w życiu sporo. Wiedziałem że jak się tu przeniosę, to będę miał co robić, że robota tu na mnie czeka. Po powrocie do Poznania, chciałem się zwolnić od „Cegielskiego". Ale powiedzieli mi żebym to sobie wybił z głowy. Ale miałem znajomego w PUR. Poznański Państwowy Urząd Repatriacyjny zajmował się właśnie osadnictwem na terenach Pomorza Zachodniego. Dostałem więc ja, poznaniak z dziada pradziada, papier, że jestem repatriantem i udaję się celem osiedlenia na Pomorze Zachodnie... I tak przestałem być tokarzem w znanej firmie. Stałem się osadnikiem na Ziemiach Odzyskanych. Zacząłem też pracować w narzędziowni stargardzkiego ZNTK. Później przeniesiony zostałem do zespołu szkół zawodowych i tam pracowałem jako nauczyciel zawodu.

W międzyczasie... Na świat przyszło trzech moich synów a ja sam założyłem w szkole koło miłośników metaloplastyki. Bawiliśmy się z młodymi w wykuwanie różnorakich artystycznych wyrobów z metalu. Pełniłem też obowiązki radnego i społecznego opiekuna zabytków.

Zawsze uważałem, że człowiek nie może być egoistą i żyć tylko dla siebie samego. Były to trudne czasy i liczyła się tylko praca. Pracowałem społecznie. Pracuję tak do dzisiaj, mimo że przed dwoma laty „zafundowałem" sobie emeryturę czyli przekazałem warsztat najstarszemu synowi. Wczoraj byłem pod Stargardem na sianokosach. Mieszka tam biedna kobieta samotna, która ma gospodarstwo. Trzeba jej było pomóc. Teraz zajmuję się młodymi ludźmi, dziećmi zagrożonymi. Ostatnio w naszym sądzie zaproponowano mi funkcję zawodowego kuratora...

BYŁ ROK 1957

PYTA się pan jak i kiedy stałem się kowalem artystycznym? Było to w roku 1957. Zapadły wówczas decyzje o odbudowie stargardzkiej katedry. Zawsze bolało mnie serce, gdy patrzyłem na ten zdewastowany obiekt, zabytek klasy zerowej... Zaczęły się narady, spotkania. Bo okazało się, że aby odbudować taki obiekt, to potrzebni są nie tylko murarze i tynkarze... Potrzebni byli ludzie o złotych rękach i gorącym sercu. Tam, na tej budowie nie można było liczyć na pieniądze. Tam była wielka praca.

Przyjechał kiedyś, w tamtym czasie do Stargardu, przezacny człowiek, dyrektor szczecińskiego Biura Wystaw Artystycznych **Stanisław Jeziorański.** Znał mnie i przyszedł poradzić się czy nie znam w okolicach jakiegoś kowala, który podjąłby się wykonania w metalu drzwi do katedry. Powiedziałem, że poszukam. Ale każdy z kim rozmawiałem odmawiał. Ludzie bali się tej pracy. Dla kowali była ona zbyt precyzyjna. I właściwie to pan Jeziorański — niby tak mimo woli — namówił mnie, abym sam spróbował... Zabrałem się do pracy. Te trzy metalowe elementy, które tu wiszą u mnie w pokoju na ścianie — to moje pierwsze wyroby. Wykułem wówczas, tak na próbę nasze godło państwowe czyli piastowskiego orła, Gryfa Pomorskiego i zdobniczy element przedstawiający winogrona. Komisja oceniła moją pracę pozytywnie. Zrobiłem więc całe odrzwia. I chyba tak się stałem kowalem... Był to okres szczególnie trudnej pracy. Tu przed domem, tam gdzie rośnie grusza, razem z synami wykonywaliśmy poszczególne elementy. Synowie się buntowali. Mówili, że jest lato, że wakacje, że koledzy jadą na kolonie a oni muszą tu ze mną kuć żelazo. Tłumaczyłem im, że to sprawa naszego rodzinnego honoru, że podjąłem się tej pracy jako ich ojciec i że oni mają obowiązek mi pomóc. Chyba mnie zrozumieli i pokochali sztukę. Najstarszy ukończył Liceum Plastyczne. Drugi też zaczynał w Liceum Plastycznym a skończył w krakowskiej ASP. Najmłodszy terminuje w kowalstwie artystycznym...

TAK TO WIDZĘ

LATA upływały, a w mojej kuźni powstawały coraz to nowe kwiaty z żelaza. Brzmi to tak patetycznie. Ale taka jest prawda. Żelazo, z razu oporne i trudne w obróbce ręcznej, po czasie potrafi się zamienić w najpiękniejsze elementy zdobnicze, których niczym nie da się zastąpić... Po latach doczekałem się kilku wystaw. Teraz moi synowie przejęli we władanie naszą rodzinną kuźnię. Chcą wykonać miniatury zamkowego zegara, który zdobi wieżę Zamku Książąt Pomorskich. Trudna to praca, bo potrzebne są mechanizmy, które by poruszały nie tylko wskazówki zegara ale także że jego dzwony i zamontowany tam księżyc. Może się uda im to zrobić. A jak to wykonają, to będę mógł sobie powiedzieć, że nauczyłem ich dobrej roboty.

Chyba każdy rodzic stara się w ciągu swojego życia przekazać dzieciom to co uważa za najcenniejsze. Nie mówię o dobrach materialnych. W moim przypadku nie mogę mówić o przekazaniu dzieciom majątku. Nie miałem głowy do interesów i majątku się nie dorobiłem, ale wiem, że nauczyłem moich synów dobrej, solidnej pracy. Nauczyłem ich także szacunku do wykonywanej pracy. Są solidni i punktualni, są uczciwi. Uważam to za wartości bardzo cenne, za wartości, którymi winni legitymować się ludzie. Są to zasady, którymi musimy się kierować aby żyć szczęśliwie.

Jak na moje możliwości to powiedziałem dzisiaj bardzo dużo. Niechętnie udzielam wywiadów. Jedni traktują to jako formę reklamy, inni zaś dorabiają zaraz do tego odpowiednią legendę. Znam też dziennikarza, który przed ponad 20 laty napisał sporo na mój temat. Przeczytałem i stwierdziłem, że to nie o mnie, ale widzę moje imię i nazwisko. Nie trzeba człowiekowi dorabiać życiorysu. Komu to potrzebne? Człowiek nie powinien też żyć pod jakiś gazetowy szablon...

Notował:
Maciej CZEKAŁA

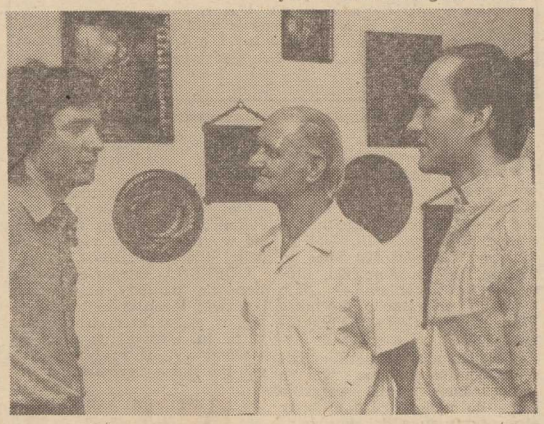

RODZINNE zdjęcie artystycznych kowali. W środku stoi Stanisław Preiss. Po prawej, najmłodszy syn, Jacek, terminujący u brata w kuźni. Po lewej pan Sławomir, który „wyłamał się" z rodzinnych tradycji i kuźnię zamienił na pracownię malarską. *Foto: Zb Jodkowski*

MINIATURA zamkowego zegara. Pan Preiss chce takie cacka produkować jako domowe zegary. Ma wiele trudności ze stworzeniem zegarowego mechanizmu ale jest optymistą.

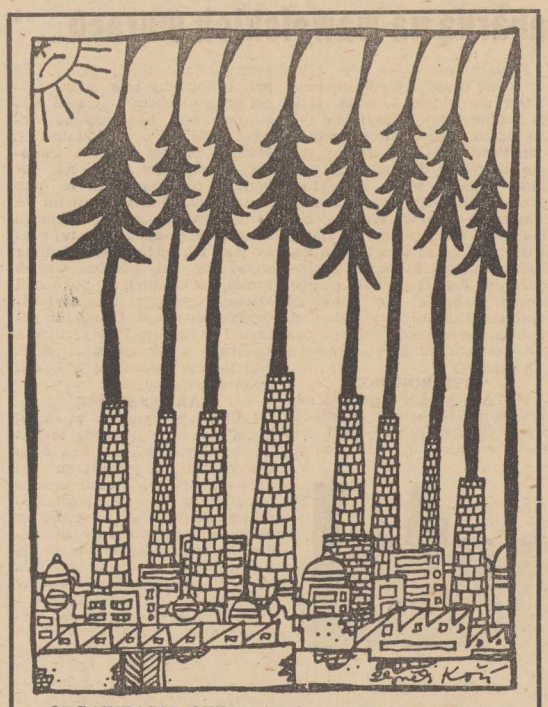

ORGANIZACJA ONZ-owska do spraw wyżywienia i rolnictwa — FAO ocenia, że od 1950 r. zniknęła połowa lasów na świecie. W 1980 r. drewno było podstawowym materiałem opałowym dla 2 mld ludzi, a jeśli nie nastąpi jakiś zasadniczy zwrot, to pod koniec bieżącego stulecia będzie nim dla 4 mld.

Śladami wielkich odkryć

Dzieło małżeństwa Joliot-Curie

PIĘĆDZIESIĄT lat temu ziściło się wreszcie odwieczne marzenie wszystkich alchemików świata — Fryderyk Joliot i Irena Curie jako pierwsi dokonali sztucznego przekształcenia jednego pierwiastka chemicznego w drugi. W małym laboratorium instytutu radowego kilka atomów aluminium (glinu), bombardowanych cząsteczkami polonu, przekształciło się w radioaktywny fosfor, a następnie w krzem. Odkrycie to w końcowym efekcie umożliwiło budowę elektrowni atomowych, stymulatorów serca, opracowanie systemu środków do walki z rakiem, ale także niestety to samo odkrycie — ku przerażeniu i wbrew protestom samych uczonych — przyniosło światu bombę atomową, a później i jądrową...

MATKA Ireny, znakomita nasza uczona Maria Skłodowska-Curie dożyła do epokowego odkrycia córki i zięcia. „Nigdy nie zapomnę uczucia ogromnej radości, która ogarnęła ją, kiedy Irena i ja pokazaliśmy jej pierwszy sztucznie otrzymany pierwiastek — opowiadał później Fryderyk. — Doskonale pamiętam, jak ujęła w poparzone radem palce probówkę i podeszła do licznika Geigera, aby sprawdzić nasze wyniki".

Praktyczne zastosowanie odkrycia małżonków Joliot-Curie przypadło w udziale włoskiemu fizykowi Enrico Fermiemu, który w roku 1942 wyemigrował do USA i tu wybudował pierwszy reaktor atomowy.

ALE wróćmy jeszcze do Francji roku 1939... Wojna. Uczeni, a wśród nich Joliot-Curie, zdają sobie doskonale sprawę, jakie niebezpieczeństwo kryje w sobie rozszczepienie uranu. Wiedzą także, że niezbędnym składnikiem dla otrzymania reakcji łańcuchowej jest tzw. ciężka woda (woda naturalna z dodatkiem tlenku deuteru). Joliot-Curie natychmiast zwraca się do ministra spraw wojskowych: należy bezzwłocznie jechać do Norwegii, gdzie znajdowały się jedyne w świecie zapasy ciężkiej wody, aby nie wpadły one w ręce Hitlera. I istotnie — już wkrótce wszystkie zbiorniki z ciężką wodą znalazły się we Francji, skąd następnie przewieziono je do Anglii. Ten charakterystyczny epizod świadczy wymownie o wysokim poczuciu humanitaryzmu francuskiego uczonego, późniejszego aktywnego uczestnika Ruchu Oporu, po wojnie zaś aktywnego działacza światowego ruchu na rzecz pokoju. Po wyzwoleniu Francji Joliot-Curie zostaje mianowany przewodniczącym Komisji do Spraw Energii Atomowej. W latach pięćdziesiątych, w okresie „zimnej wojny" otrzymuje od rządu polecenie zbudowania bomby atomowej. Jego odpowiedź jest jednoznacznie odmowna. „Uczeni — komuniści nie udostępnią nawet najmniejszej cząstki naszych badań dla prowadzenia wojny ze Związkiem Radzieckim" — oświadcza na zjeździe Francuskiej Partii Komunistycznej.

TO bezkompromisowe stanowisko przysporzyło uczonemu wielu wrogów, wywodzących się oczywiście przede wszystkim z kół prawicowych. Generał de Gaulle, który doszedł ponownie do władzy w roku śmierci Fryderyka Joliot-Curie — 1958 (Irena Joliot-Curie zmarła dwa lata wcześniej) nie podzielał, rzecz prosta, poglądów uczonego, jednakże cenił go za jego wiedzę i nieugiętą postawę tak dalece, że wywalczył niepopularną dla siebie decyzję: **ogłoszenie żałoby narodowej po zgonie Fryderyka Joliot-Curie.**

Skorzystaj z porad mistrza!

Niki Lauda o samochodach

NIKI LAUDA — zwycięzca 20 wyścigów Grand Prix jeździ na torach wyścigowych bolidem marki McLaren z silnikiem Porsche V-6 — Turbo. W życiu codziennym używa 5-litrowej limuzyny Mercedes 500 SEL, ponieważ jest to samochód, który — jego zdaniem — „daje kierowcy wszystko". Ma także Volkswagena Golfa GTI, którym jeździ po mieście.

Niki Lauda, 35-letni dziś mistrz automobilizmu, wie o samochodach niemal wszystko i ma do nich bardzo osobisty stosunek: nienawidzi wozów amerykańskich, uwielbia niemieckie. Kierowcy — twierdzi — dzielą się na dwie kategorie: tych, którzy rzeczywiście lubią swoje samochody i tych, dla których są one wyznacznikiem statusu społecznego.

— CO — zdaniem mistrza — jest przy wyborze samochodu istotne, na co on sam zwraca uwagę?

Pierwszą rzeczą są DRZWI, które powinny się otwierać i zamykać jak drzwiczki sejfu: pewnie, ale nie za ciężko, wydając przy tym budzący zaufanie „klang". We wnętrzu samochodu wszystko powinno być funkcjonalne, wygodne, łatwo dostępne dla kierowcy niezależnie od jego wzrostu i tuszy. Instrumenty na tablicy przyrządów muszą dokładnie informować kierowcę o funkcjonowaniu samochodu bez odrywania jego uwagi od tego, co się dzieje na drodze.

Wiele uwag poświęcił Niki Lauda samej sylwetce nadwozia. Ładny wygląd zachęca wielu ludzi do kupna tego czy innego modelu, ale sama estetyka, to nie wszystko. Cóż z tego, że wóz jest ładny, skoro zużywa zbyt dużo paliwa i jest podczas jazdy hałaśliwy.

Przy dzisiejszych możliwościach technicznych w dziedzinie projektowania nadwozi (komputery, tunele aerodynamiczne itp.) fakt, że podczas jazdy słychać wyraźnie odgłosy opływu powietrza wokół karoserii jest właściwie dla samochodu kompromitujący. Trzeba jednak zauważyć, że kształt nadwozia jest zawsze kompromisem między projektantami i technologami, a poza względami aerodynamiki trzeba jeszcze wziąć pod uwagę np. konieczność zapewnienia kierowcy odpowiedniej widoczności we wszystkich kierunkach. Nie mniej istotne są koszty produkcji, które muszą się mieścić w granicach przyjętych dla danej klasy pojazdów.

ODRĘBNĄ kategorię kosztów stanowią nakłady na badania i rozwój techniki motoryzacyjnej, w ciężar których wliczane są m. in. wydatki na sport samochodowy: na rajdy i wyścigi. Pieniądze wydane na ich zorganizowanie, nagrody dla zwycięzców, przygotowanie sprzętu wielokrotnie się potem zwracają w normalnej produkcji. Wyścigom i rajdom zawdzięczać należy ogromny postęp w dziedzinie ulepszania silników i zwiększania bezpieczeństwa jazdy w zwykłych, użytkowych samochodach.

Przyzwyczailiśmy się już np do hamulców tarczowych i pasów bezpieczeństwa. Te ostatnie — twierdzi Lauda — muszą być wygodne w użyciu. Inaczej ludzie nie będą ich zapinać. Sport samochodowy przyczynił się w olbrzymim stopniu do tego, że mamy dziś naprawdę dobre, trwałe i bezpieczne ogumienie, że mamy znakomite smary i oleje, że nowoczesny samochód staje się w coraz większym stopniu bezobsługowy.

WIELE zmian dokonuje się na naszych oczach. Niki Lauda jest kierowcą ostrożnym i przezornym. W swym Mercedesie ma on zamiast pasów bezpieczeństwa poduszkę plastikową, która w razie wypadku błyskawicznie wypełnia się powietrzem chroniąc skutecznie kierowcę przed obrażeniami. Ma także przeciwpoślizgowy układ hamulcowy, w którym mikroprocesor automatycznie kontroluje ciśnienie płynu hamulcowego nie dopuszczając nigdy do zablokowania któregokolwiek z kół. Lauda lubi to urządzenie. Możesz teraz — mówi — deptać po hamulcach jak wariat, a wóz ciągle zachowuje sterowność, bo nad tym czuwa komputer. Jego zdaniem, opracowanie tańszych wersji układów przeciwpoślizgowych i powszechne ich zastosowanie jest tylko kwestią czasu.

Niewątpliwą zdobyczą sportu samochodowego jest coraz powszechniejsze stosowanie turbosprężarki w silnikach samochodów osobowych, co czyni je mocniejszymi i oszczędniejszymi. Lauda, w którego wyścigowym McLarenie pracuje turbosprężarka TAG, przypomina, iż z tego typu urządzeniami było początkowo wiele technicznych problemów. Obroty, z jakimi pracuje sprężarka podczas wyścigów Grand Prix, są dziesięciokrotnie większe, niż podczas eksploatacji zwykłych samochodów wyposażonych w to urządzenie. Jeśli więc udało się opanować problemy z chłodzeniem i smarowaniem turbosprężarek w wozach „Formuły I", nie ma przeszkód, by w samochodach użytkowych pracowały one bezawaryjnie przez 150—200 tys. km.

Inicjatorem zastosowania silników Turbo w wyścigach Formuły I była firma Renault, Dziś bez turbodoładowania nie można już wygrać żadnych poważnych zawodów, toteż silniki Turbo mnożą się jak grzyby po deszczu. Dla celów wyścigowych (a w innych wersjach także użytkowych) wytwarzają je: Ferrari, BMW, Alfa-Romeo, Porsche, Honda oraz wiele innych firm. Olbrzymią przyszłość turbosprężarki widzi Lauda w silnikach Diesla, które dzięki niej nabierają sportowego wręcz charakteru.

Firma Porsche pracuje obecnie nad samochodem sportowym (ale do użytku na drogach publicznych) z napędem na cztery koła i wyposażonym w dwie turbosprężarki. Będzie to prawdopodobnie najszybszy samochód sportowy na świecie.

LAUDA uważa, że rajdy i wyścigi samochodowe są najważniejszym egzaminem części i podzespołów używanych w produkcji samochodów. Testowanie wozów, aż do granic zniszczenia jest dziś nie do zastąpienia, gdyż pozwala wykrywać i usuwać ich słabe punkty. Dzięki temu przeciętny użytkownik samochodu nie musi go naprawiać co 5 kilometrów. Niezawodność zaś — to cecha, która dziś liczy się coraz bardziej.

NA wielkiej ekspozycji samochodów w Paryżu z okazji 100-lecia francuskich „czterech kółek" pokazano m. in. model 8-cylindrowego Bugatti z roku 1930. Piękna sylwetka wozu zachwyca i dziś.

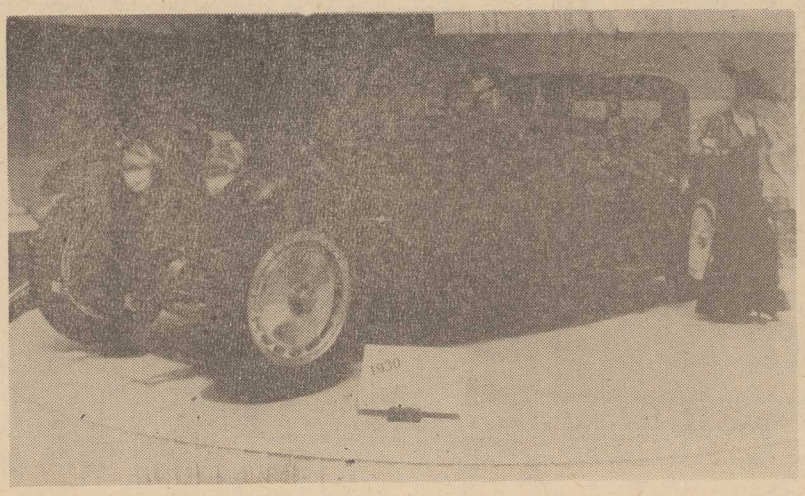

Dzieje, które napisała noc...

WIELE DZIŚ JEST — pisze cytowany przez doc. Ludwika Hassa z Instytutu Historii PAN w książce „Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej w XVIII i XIX wieku" XIX-wieczny działacz polskiej emigracji — niewyjaśnionego w dziejach świata. „Kiedyś historia nocy ciekawszą będzie od historii dnia". Czy stało się to już dzisiaj, w naszych czasach, może przekonać się każdy czytelnik książek dotyczących dziejów wolnomularstwa.

Historyk w świecie tajnych organizacji

NIE MA chyba dziedziny nauki, gdzie bardziej niż tu bliskie było prawdy, nadużywanie często przez popularyzatorów wiedzy, porównanie naukowca i detektywa Swiat tajemnic, poczucie zagrożenia, przeszkody, nieznane powiązania, zmiana biegu dziejów pod osłoną nocy... które z tych, potocznych, silnie zakorzenionych wyobrażeń potwierdza praca historyka? Na jakie trudności natyka się historyk badając tajne organizacje?

— Historyk — mówi doc. Ludwik Hass — badający dzieje tajnych organizacji napotyka na mniejszą ilość materiałów i wielką ostrożność sformułowań autorów zachowanych dokumentów Jest rzeczą oczywistą, że zarówno w wolnomularstwie czy u karbonariuszy ludzie zagrożeni ujawnieniem będą unikali prowadzenia obfitszej dokumentacji, będą starali się używać takich sformułowań, by w razie przechwycenia dokumentów przez przeciwników, ci nie mogli zorientować się o co i o kogo chodzi.

Odnośnie wolnomularstwa — trudności te nasilają się. Nieprzypadkowo określiło ono siebie, w odróżnieniu od średniowiecznego, rzemieślniczego, wolnomularstwem symbolicznym i przejęło całą retorykę dawnych budowniczych katedr Metaforyczny, posługujący się stylistyką nawiązującą do średniowiecza, język dokumentów jest nieprzejrzysty, wieloznaczny i tym pozostawia historykowi szerokie pole do indywidualnej — zatem dość dowolnej — interpretacji.

Stan źródeł dotyczących wolnomularstwa polskiego do r. 1821 (tzw. stare wolnomularstwo polskie) jest wystarczający. W Archiwum Głównym Akt Dawnych znajduje się tzw. Archiwum Masońskie Potockich, które — archiwiści liczą to w metrach bieżących — zawiera 2,5 m ciasno ułożonych stroniczek. Problemem jest więc uważne odczytanie tekstów źródłowych, a nie ich brak. Nawet z poezji wolnomularskiej można coś wywnioskować.

O wiele gorzej przedstawia się badanie wolnomularstwa w XX wieku. Pomiędzy 1821 r. a 1909 r., kiedy w Warszawie powstała pierwsza nowoczesna loża, mamy w dziejach wolnomularstwa polskiego lukę. Przez większą część XIX w. nie było na naszych ziemiach żadnych polskich organizacji wolnomularskich — te, które funkcjonowały na Górnym Śląsku czy w Poznańskiem zrzeszały Niemców. Oczywiście istnieje dla tego okresu kwestia przynależności Polaków przebywających za granicą do lóż francuskich, hiszpańskich, amerykańskich. Znane są przykłady, m. in. Polak dr Józef Leonard, który odegrał olbrzymią rolę w liberalizmie latynoamerykańskim, był od lat osiemdziesiątych ubiegłego stulecia do swojej śmierci w 1908 r. aktywnym wolnomularzem. Śledzenie tych losów zależy od dokumentów źródłowych gromadzonych w tamtych krajach. We Francji — jeśli chodzi o dwie główne organizacje wolnomularskie, czyli Wielki Wschód i Wielką Lożę — to dokumenty dotyczące ich dziejów do połowy lat siedemdziesiątych XIX w. znajdują się w większości w Bibliotece Narodowej w Paryżu i są dostępne w jej dziale rękopisów, bez żadnych specjalnych ograniczeń. Kartę wstępu do tego działu mogą otrzymać ludzie legitymujący się pewnym dorobkiem naukowym, publicyści, literaci. Mniej jest tam dokumentów z czasów nam bliższych. Część dokumentów późniejszych (do roku 1939) można znaleźć w budynku Wielkiego Wschodu. Paradoksalne jest to, że lepiej zachowały się dokumenty Wielkiego Wschodu, które w swoim czasie przechwycili, by wykorzystać w antymasońskich celach kolaboranci francuscy (założyli placówkę do badania tych akt... i to ocaliło je dla historyków), niż archiwum Wielkiej Loży, które zostało przez jej członków ukryte...

— ...tak dobrze, że do dziś nie można go znaleźć?

— Niezupełnie. Na niektóre dokumenty można czasami natrafić. Zamówiłem kiedyś w archiwum Wielkiej Loży dokumenty pewnej loży, o której wiedziałem, że miała spore kontakty z Polską i Rosją. Następnego dnia dostaję 4 pudła z dokumentami. Olbrzymia radość! Otwieram je... i co się zachowało? Nieczytelnie wypełnione kwity nadania listów poleconych! Nie tylko nie wiemy czego dotyczył list, ale nie możemy odczytać do kogo został wysłany.

W samym budynku Wielkiego Wschodu — jego wejście śledzone było kiedyś przez przeciwników wolnomularstwa uważających, że każdy kto tam wchodzi jest masonem — znajduje się dziś m. in. Muzeum Wolnomularstwa, a tabliczka umieszczona na budynku informuje, w jakich godzinach można je zwiedzać, oczywiście po normalnym nabyciu biletu wstępu, jak do każdego innego muzeum. Historycy zaś — podkreślam to, gdyż po ukazaniu się moich prac niektórzy ludzie uważali: „Uzyskał wstęp, więc musi być wolnomularzem" — jeśli potrafią udowodnić, że są historykami, bez trudności mogą korzystać z archiwum. Bardzo charakterystyczna jest radość, z jaką mnie przywitano — człowiek z Europy Wschodniej, który nie ma tylu lat, by być przedwojennym wolnomularzem polskim (polskie wolnomularstwo rozwiązało się samo w 1938 r., a przyjmownao doń ludzi liczących co najmniej 25 lat) i do tego zainteresowany naszymi dziejami! Inną już sprawą jest to, że przemieszane przez wojnę materiały zostały tylko w małym stopniu uporządkowane, szczególnie jeśli chodzi o dokumenty dotyczące Europy Środkowo-Wschodniej.

Natomiast w Polsce szczątkowe archiwum międzywojennego wolnomularstwa jest od 1 stycznia 1981 r. dostępne w dziale rękopisów Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego (jest to tzw. depozyt Kipy — złożony na 25 lat i okres ten się skończył). Nie są to zbiory obfite, a ponadto mają jeszcze pewną specyficzną wadę. Wolnomularstwo polskie posługiwało się tzw. imionami zakonnymi. Każdy nowo przyjęty wolnomularz przybierał pseudonim — inne imię i nazwisko. Jak odszyfrować prawdziwe dane? Archiwum tylko częściowo to umożliwia — w korespondencji zagranicznej podawano prawdziwe nazwiska, czasami pomocny jest numer porządkowy adepta w ewidencji ogólnokrajowej (każdy wolnomularz miał swój numer), czy inne okoliczności, np. wzmianka w dokumentacji wewnętrznej o wyjeździe „x" za granicę, co można porównać z innymi źródłami. Od 1926 r. znamy — ale są to listy pseudonimów — wykazy centralnych władz wolnomularskich. Od czasu do czasu publikowano je jednak za granicą podając nazwiska prawdziwe. z zestawienia można odczytać kto był kim. Rozszyfrowanie pseudonimów, bezsporne ustalenie przynależności danego człowieka do wolnomularstwa, jest o tyle ważne, że po prześledzeniu jego działalności publicznej czy po stwierdzeniu, w jakich dziedzinach życia wolnomularze występowali, można ocenić rzeczywiste wpływy tego ruchu. Cała sprawa dotyczy — dla okresu międzywojennego — ok. 500 osób.

Ustalenie wpływu wolnomularstwa na życie polityczne musi się najczęściej odbywać drogami pośrednimi. Znane nam uchwały, z uwagi na ich wspomniany już metaforyczny język, nie są wprost czytelne. Skąpe wiadomości zawierają ukazujące się nieregularnie (3—6 razy rocznie) od 1925 r. na 2—6 stron komunikaty Wielkiej Loży. Wolnomularstwo mówiło zresztą, że nie zajmuje się polityką (lecz ogólnikowość, „bezkonfliktowość" zasad sprawiała, że stało się ono zapleczem organizacyjnym polskiego liberalizmu, ruchu, którego bazą była inteligencja tworząca krótkotrwałe, łatwo rozpadające się „kanapowe" ugrupowania), ale np. w korespondencji z Wielką Lożą Francji zachowała się uchwała popierająca zamach majowy. To, o czym milczą polskie źródła, można czasami znaleźć w zagranicznych czasopismach wolnomularskich, lecz są to informacje wiarygodne jedynie wtedy, gdy ich autorem jest wolnomularz polski, bądź taki, który odwiedził polskie loże. Często jednak bywają to doniesienia oparte na pogłoskach z prasy polskiej. Raz byłem blisko rozszyfrowania składu władz wolnomularskich w Polsce międzywojennej. W liście z 1932 r. Wielkiej Loży Polski do Wielkiej Loży Nowego Jorku przeczytałem, że załączają wykaz składu osobowego centralnych władz wolnomularskich od 1920 r., przy czym proszą o szczególną dyskrecję przy nazwiskach zaznaczonych literką „x", bo są to ludzie odgrywający ważną rolę w pierwszych latach drugiej niepodległości. Trop był pewny. Wystarczyło dotrzeć do Loży Nowego Jorku, do jej archiwum, w końcu USA nie nawiedziły zniszczenia wojenne... Ogromny zawód, odpowiedziano mi, żeby archiwum „nie było zbyt obszerne", co 5 lat „niepotrzebne" dokumenty się niszczy...

— To niepowodzenia. A co sprawiło panu największą satysfakcję?

— Wydekudowałem skład pierwszej warszawskiej loży z 1910 r., a dopiero potem znalazłem potwierdzenie słuszności hipotezy w danych źródłowych. Nie pomyliłem się. Jednak dedukcją nie wolno się historykowi posługiwać. Liczy się ostrożność w formułowaniu twierdzeń. Ustalając przynależność do wolnomularstwa, jeśli nie ma się dokumentu, to wnioski o dużym prawdopodobieństwie okazują się fałszywe. Klasyczny przykład: Tadeusz Boy-Żeleński. Cały jego światopogląd odpowiadał wymaganiom wolnomularskim. Jednak w jego przypadku wiemy, że nie należał, starał się, jednak nie został przyjęty.

Rozmawiał: T. KRASSOWSKI

Cykuta dobra na wszystko

SUBSTANCJE NAJSILNIEJ TRUJĄCE wytwarza nie człowiek, lecz... przyroda. Liczne toksyny roślinne i zwierzęce od wieków odgrywały niepoślednią rolę w historii kultury i obyczajowości.

Bieluń dziędzierzawa — stosowana chętnie na Bliskim Wschodzie jako środek chwilowego obezwładniania przeciwnika — to także jeden ze składników tzw. maści czarownic w średniowiecznej Europie, obok innych roślin z rodziny psiankowatych (wilczej jagody, mandragory i czarnego ułku). Zawierają one bowiem halucynogenne alkaloidy (atropinę, hyoskaminę i skopolaminę), co sprawiło, że wykorzystywano je też do sporządzania „napojów miłosnych"

Znanym i cenionym afrodyzjakiem, wywołującym jednak silne uszkodzenia nerek, była kantarydyna zawarta w krwi i gruczołach samczych owada znanego w Azji i południowej Europie jako „hiszpańska mucha" (kantaryda). W starożytności po mistrzowsku preparowały z niej miłosne mikstury tesalskie czarownice ale korzystano z niej chętnie i w średniowieczu (a także w XVIII wieku w postaci „love powder" w Anglii, francuskich „pastilles galantes" czy włoskich „diabolin d Napoli"). W.asności „sztalańskiej muchy" znali dobrze już Arystoteles. Hipokrates i Pliniusz.

Anglicy nie od dziś wiedzą, że kofeina i teobromina z ziarna kawowego bądź kakaowego używana jest na ich torach w charakterze środka dopingującego dla koni i chartów wyścigowych. Gorzej, gdy rośliny i zwierzęta służą do czynów całkiem morderczych. Klasycznym przykładem pozostanie samobójcza śmierć Kleopatry, która skorzystała z jadu pewnego gatunku kobry oraz zgładzenie cesarza Klaudiusza przez własną żonę przy pomocy trujących grzybów. Późniejsze wieki wzbogaciły historię kryminalistyki o świadome stosowanie alkaloidów.

W połowie ub. stulecia hr. Bocarme uśmiercił szwagra przy pomocy tugu tytoniowego, a w 1901 r. sławny dr Crippen pozbył się żony przy wykorzystaniu skopolaminy. Bardziej pomysłowy okazał się dr del la Pommerais, który wykorzystał w tym celu glikozyd z naparstnicy purpurowej Przed 6 laty popełniono niezwykłe morderstwo w londyńskim autobusie przy użyciu rycyny — silnie toksycznej substancji białkowej z nasion rącznika pospolitego (nie mylić z nieszkodliwym olejem rycynowym!).

Naturalne toksyny wykorzystywano też na polach bitewnych. Herakles nasycał podobno końce swych strzał jadem hydry lernejskiej, lecz jego następcy skuteczniej zatruwali je wyciągiem ze szpilek lub nasion cisu, zawierających toksynę i efedrynę.

Europejscy fachowcy od broni chemicznej, nie chcąc pozostawać w tyle, planowali podczas ostatniej wojny użycie jadu kiełbasianego z bakterii kiszkowca, którego 30 g pozwoliłoby zgładzić od razu 200 mln ludzi!

Trucizna... lekarstwem

Ludy pierwotne mają bardzo bogatą paletę możliwości, korzystając z jadów pewnych gatunków mrówek, chrząszczy i żab. Kolumbijscy Indianie używają w charakterze broni chemicznej żab z rodzaju Phyllobates, uzyskując z nich do strzał batrachotoksynę, zaś w Amazonii powodzeniem cieszy się nadal kurara uzyskiwana z roślin. Szereg mniej szkodliwych środków roślinnych, o działaniu przejściowo oszałamiającym, stosuje się wśród różnych plemion do chwytania zwierząt i połowu ryb.

Starożytni Egipcjanie wyprawiali rodaków w zaświaty przy pomocy cyjanogennego glikozydu z nasion brzoskwiń, a Sokratesow całkiem świadomie podano cykutę nie wiedząc chyba, że zwykle niebezpieczna koniina z cykuty plamistej w odpowiedniej dawce bywa ratunkiem w przypadku astmy, dusznicy bolesnej i bólów żołądka, zaś cykutoksyna z innego gatunku pomaga epileptykom. Podobnie bywa z innymi toksynami użytymi we właściwych dawkach: rozwodniony wyciąg z gorzkich migdałów od dawna pomagał na koklusz, astmę i kolkę, akonityna z tojadu dziobatego — na ostre nerwobóle i chroniczne zapalenie stawów, a kolchicyna z zimowitu jesiennego — na artretyzm. Substancje glikozydalne z naparstnicy, oleandru, konwalii i ciemiernika są skutecznymi środkami nasercowymi.

Jadem groźnych ropuch leczono w Chinach choroby serca, a w ubiegłym stuleciu jad amerykańskiego grzechotnika stosowano na trąd dyfteryt i różnego rodzaju gorączki, choć niekiedy przedawkowanie pociągało za sobą śmierć pacjenta. Dziś przy pomocy jadu węży hodowlanych, będącego składnikiem odpowiedniej maści, leczy się skutecznie reumatyzm, ischias czy chroniczne zapalenie mięśni i stawów Dotyczy to także jadu pająków i pszczół.

Wykorzystanie trucizn naturalnych czyni dalsze postępy — alkaloid z tropikalnego barwnika spożytkowano do skutecznego leczenia niektórych odmian białaczki, zaś w ostatnich latach stwierdzono, że rozwój pewnych postaci raka powstrzymuje podobno holoturyn z tzw. ogórków morskich.

Krzysztof GÓRSKI

„URLOPOWA" — tak nazywa się najnowsza kolekcja Domu Handlowego „Juventus" w Łodzi. Udane i — co także ważne — niedrogie (600—1200 zł) letnie ubiory zaprojektowała, jak większość kolekcji tej znanej w kraju placówki handlowej, Anna Batory.

(CAF — A. Zbraniecki)

„Lodówkę nową sprzedam powracającemu"

CENY przestały być tematem tabu. Mówimy o nich już sporo, znacznie więcej niż kiedyś, ale... wciąż za mało. Myślę oczywiście o wypowiedziach publicznych, a nie prywatnych, bo te ostatnie w lwiej części dotyczą właśnie cen. Uważam, że to społeczne zainteresowanie cenami — zupełnie zresztą zrozumiałe — trzeba wykorzystać. Dlatego, że każda publiczna wypowiedź na ten temat raz jeszcze uświadamia, że ceny, wbrew pozorom, wcale nie są... najważniejsze. Za taką właśnie cenną wypowiedź uważam krótki artykuł Krzysztofa Białowolskiego „Czwarte „S" — („stabilizacja") („Polityka" nr 28, 1984).

Oto kluczowe twierdzenie K. Białowolskiego: „Wszelkie artykuły nie będące artykułami pierwszej potrzeby, winny być sprzedawane po cenach równowagi, nawet jeżeli ceny takie okażą się szokujące, co może jedynie bez osłonek ukazać stan naszej gospodarki i żenująco niską wartość złotówki". Proszę wczytać się w to zdanie. Zaraz stają przed oczami dywany za pół, czy

samochody za dwa miliony

złotówek. I porównanie ze średnią płacą... Przecież zwykłego śmiertelnika nigdy na to nie będzie stać! Dla kogo zatem ten socjalizm będziemy budować?

Oburzenie jest niepotrzebne. Byłoby uzasadnione, gdyby te niebotyczne ceny artykułów, które trudno uznać za artykuły pierwszej potrzeby, miały utrzymywać się bez końca. Tymczasem wcale tak być nie musi. Te ceny muszą się z czasem realnie obniżać. Z jednej strony za sprawą zmniejszania się zasobów pieniądza, którym dysponują „magnaci finansowi", a z drugiej — za sprawą wzrostu

Lekcje z myślenia

płac. Wzrost płac będzie następował, bo musi rosnąć wydajność pracy.

WŁAŚNIE wzrost wydajności pracy, bez żadnej przesady, jest racją naszego bytu. I na tym właśnie, a nie na cenach, trzeba się koncentrować w naszych rozmowach o gospodarce. Polityka cen może tylko przyczynić się do ograniczenia lub rozwoju patologicznych zjawisk w naszej ekonomice, ale nie zapewni obfitości towarów na rynku. Może to uczynić tylko dobrze zorganizowana praca. Dobrze zorganizowana — i w skali gospodarki, i w skali przedsiębiorstwa.

Wróćmy do cen, a przykładem niech będzie samochód. Oczywiście, już słyszę, że dziś jest to artykuł pierwszej potrzeby, dla wielu wręcz element warsztatu pracy. Jest to prawda, lecz w innych krajach, gdzie nie było kryzysu, lub jego przejawy są o wiele mniej dotkliwe niż u nas.

Cóż z krzyku, iż samochód to artykuł pierwszej potrzeby, gdy samochodu w państwowym sklepie kupić nie można? Można sobie więc krzyczeć...

Z PSYCHOLOGICZNEGO punktu widzenia jest przyjemniej, gdy oficjalne ceny samochodów są niskie. Porównuje się je ze średnią płacą, a ściślej z własnymi dochodami i wychodzi z prostych rachunków, że zbierać się będzie wprawdzie długo, ale się uzbiera. Można znieść nawet stopniowe podwyżki cen, co właśnie praktykujemy, bo

cel oszczędzania trochę się oddala,

lecz nadal jest realny. Trzeba po prostu jeszcze trochę odłożyć. Wysokie ceny są straszne, bo przeciętny pracownik nie widzi żadnej możliwości odłożenia — z pensji — tak wysokiej sumy. Nawet w ciągu całego życia. Takie ceny nie pozwalają nawet pomarzyć...

A jednak... A jednak toska o interesy przeciętnego śmiertelnika wymagałaby jednorazowego wprowadzenia wysokich, zgoła astronomicznych cen samochodów. Tak wysokich, by te pojazdy były dostępne — choć może należałoby powiedzieć: widoczne — w sklepach. Wrócilibyśmy wreszcie do normy.

JAK TO? To proste. Stopniowe podnoszenie cen samochodów przy niedostatecznej ich produkcji powoduje, że uprzywilejowani są ci, którzy kiedyś, w latach siedemdziesiątych lub wcześniej, dostali przydział. Przy takiej polityce cen mogą oni spać spokojnie — mają zapewniony pojazd do końca życia. Za stary na giełdzie dostaną zawsze więcej niż będzie kosztował nowy.

Czy to jest normalne? Przecież nie. W większości krajów ci, którzy mają mało pieniędzy, zaczynają od starego samochodu, bo jest on znacznie tańszy niż nowy. Potem, gdy zaoszczędzą, sprzedają stary i kupują nowy. Albo chętnie udzielany kredyt, bo w przemyśle samochodowym jeśli na wet jest kryzys, to nadprodukcji.

U nas stary pojazd, który nabyło się w efekcie przydziału, losowania czy przedpłat, sprzedaje się z zyskiem, a o kredytach w dzisiejszej sytuacji raczej nie mówmy...

JEDNORAZOWE wprowadzenie wysokich cen samochodów nie ukróciłoby natychmiast spekulacji samochodowej, ale stworzyłoby pewne szanse stworzenia normalnego zbliżonego do wymogów zdrowego rozsądku, handlu starymi samochodami. Nikt choć trochę myślący, mając nawet nadmiar pieniędzy, nie zapłaciłby za stare auto drożej niż kosztuje ono w sklepie. Mógłby zapłacić tylko mniej. Wzrost produkcji i importu samochodów powodowałby z kolei

stopniowe obniżanie ich cen.

Na niższym poziomie kształtowałyby się po prostu ceny równowagi

Ot i cała filozofia, która — zastosowana w praktyce — mogłaby być przede wszystkim rozrusznikiem produkcji, a poza tym sprawiłaby, że wreszcie przestałaby obowiązywać irytująca zasada, że kto już ma, ten bez problemu, na pewno nie dzięki własnej pracy, może mieć jeszcze więcej.

AUTOR wspomnianego na wstępie artykułu uważa, że jeśli już konieczne jest sprzedawanie pewnych artykułów w systemie preferencyjnym, to należałoby osobom mającym preferencje udzielać kredytu bankowego, a nie wydzielać tzw. specjalne pule. Podkreślę tylko, że i preferowani powinni nabywać niezbędne im dobra po obowiązujących, a nie preferencyjnych cenach. Wtedy rzeczywiście po pewnym czasie znikną ogłoszenia: „Lodówkę nową sprzedam powracającemu...". Powracający — jak każdy inny — nową lodówkę powinien sobie kupić w sklepie.

Warto się nad tym zastanowić. Ceny dziś szokujące za czas jakiś można uznać zgoła za błogosławieństwo. Trzeba tylko sporo cierpliwości i zdecydowania.

Jerzy GODULA

Disneyland w Kuwejcie

100 MLN DOLARÓW kosztowało zbudowanie na pustyni w Kuwejcie „Świata marzeń", rodzaju Disneylandu. Jest to oaza o powierzchni 2,5 km^2, wyposażona w restauracje, urządzenia rozrywkowe, repliki wieży Eiffla, krzywej wieży z Pizy i londyńskiego Big Bena. Znalazła się tam nawet odtworzona dżungla afrykańska.

Miejscowi ortodoksi z oburzeniem przyjęli otwarcie tego przybytku zła i upadku obyczajów.

Pożałował żonie, posiedzi w więzieniu

PEWIEN bankier szwajcarski, który prowadził sprawę rozwodową, tak bardzo rozsierdził się perspektywą przekazania żonie części majątku, że w przystępie furii wyrzucił do Rodanu blisko 650 tys. franków. Taka forma rozrachunku nie spodobała się sądowi, który skazał bankiera na 20 miesięcy więzienia bez zawieszenia.

Joanna Karska na Florydzie, czyli...

Kulisy Miss Universum

PIERWSZA Wicemiss Polonia 84, po powrocie z Miami na Florydzie opowiedziała naszemu reporterowi swoje wrażenia. Oto kulisy konkursu Miss Universum.

84 piękności zameldowały się w ekskluzywnym — marmurowo-aluminiowo-szklanym hotelu Pavilion, należącym do jednej z najmodniejszych sieci hoteli Hyatt. Przy okazji informacja o polonicach w Miami. Hotel, w którym wraz z Jugosłowianką Ksenią Borojewić zamieszkała Joanna Karska, stoi przy placu Chopina. Może dlatego taką sensację wzbudziły podczas prób popisy fortepianowe — 22-letniej studentki architektury z Polski. Artystyczne zacięcie naszej reprezentantki zaowocowało w wybraniu jej do piosenkarskiego chórku biorącego udział w przygotowywanym wielkim telewizyjnym programie, na którego emisję wygrała przetarg jedna z największych stacji telewizyjnych — CBS. Trzy i pół tygodnia, codziennie od 7 do 11, trwały próby, do dwugodzinnego show.

Wydawałoby się, że jest czas na zwiedzanie pięknego Miami. Nic z tego. Specjalna ochrona policyjna każdej z kandydatek skutecznie eliminowała samodzielne poruszanie się po mieście. Obowiązywał całkowity zakaz picia alkoholu i palenia papierosów, o co dbały dodatkowo przydzielone przez organizatorów opiekunki. I tak było aż do wielkiego finału, którego bohaterkami miały być najpiękniejsze dziewczyny i w dalszym ciągu popularny Tom Jones. Dla 4,5-tysięcznej widowni ważne było tylko jedno — jaki zapadnie werdykt. Dwunastoosobowe jury miało zadecydować. Mimo ogromnej popularności — Joanna Karska twierdziła, że południowoamerykański skład juniorów dawał jej niewielkie szanse.

Dziewczęta wychodziły na scenę dwukrotnie: w jednoczęściowym kostiumie kąpielowym i w kreacji wieczorowej. Każdy oceniający miał do dyspozycji dziesięć punktów. Wszystko zliczał komputer. Chwila napięcia... i ogłoszenie wyników. Miss Universum 1984 została 21-letnia Szwedka, dyplomowana pielęgniarka Yvonne Ryding, na którą posypał się deszcz nagród. 175 tysięcy dolarów, piękny jacht i samochód sportowy Mazda RXGLS 7. Przez rok jasnowłosa Szwedka będzie mieszkać w luksusowym apartamencie w Nowym Jorku. Oczywiście pod czujnym okiem opiekunki dbającej o jej prowadzenie się, pracując dla firm, które sponsorowały imprezę.

Był moment, że podczas ogłaszania finałowej „dziesiątki" zgromadzonej w sali Polonii serca zaczęły bić mocniej: konferansjer niezbyt wyraźnie wymienił nazwisko i narodowość Holenderki krzycząc do mikrofonu „Miss Holland", co część widowni zrozumiała jako „Miss Poland". Podobna pomyłka miała miejsce w roku ubiegłym w Londynie — gdy zamiast Polki na scenie ukazała się Holenderka, rozległy się gwizdy.

Na pocieszenie sympatycznej Joannie pozostał złoty klucz do bram Miami wręczony przez zastępcę burmistrza Roberta Taylora, honorowy dyplom i niezapomniane wrażenia.

— Nie obyło się bez matrymonialnych ofert — powiedziała zaraz po przylocie do Warszawy Joanna Karska — były bardzo ponętne, ale chłopaka, męża chcę mieć w Polsce.

— Czym dla pani był udział w konkursach miss piękności?

— Tylko wielką przygodą i zabawą. Całe szczęście, że w przygotowaniu do udziału w wyborach Miss Universum pomogły mi Moda Polska i Telimena. W pięknych kolorowych kreacjach nie czułam się jak Kopciuszek. Podobno nie strój zdobi kobietę, ale...

— Wybór do grona najładniejszych mógł zmienić pani plany życiowe?

— Na pewno tak. Jednak wróciłam do rzeczywistości. Dziś dla mnie sprawą najważniejszą jest ukończenie studiów. Być wziętym architektem to moje marzenie. Satysfakcję jako kobieta już osiągnęłam.

Tadeusz TARKOWSKI

TAK to się zaczęło — warszawskie eliminacje konkursu Miss Polonia 84. Pierwsza z lewej — Joanna Karska, za nią — tegoroczna Miss Magdalena Jaworska, która pojedzie do Londynu.

Film o wyborach — w „wąskim obiegu"

MŁODY reżyser Andrzej Domalik zrealizował podczas ubiegłorocznych wyborów Miss Polonia film zatytułowany „Najpiękniejsza". Oprócz zarejestrowania samej imprezy, zawiera on także rozmowy z biorącymi w niej udział dziewczętami, które — jak mówi reżyser w wywiadzie dla tyg. „Film" — opowiadały o trudnej codzienności, o tęsknotach za lepszym życiem, o rozmijaniu się marzeń z rzeczywistością. **„Z tych szczerych wyznań wyłonił się film o pięknym i bezradnym Kopciuszku".** Niestety, są znikome szanse na obejrzenie „Najpiękniejszej", obrazu z Lidią Wasiak w roli głównej, gdyż zrealizowany został na taśmie 16 mm i nie ma możliwości przekopiowania go na taśmę szeroką, zaś TVP nie wyraziła swego zainteresowania tym dokumentem. Film powstał pod auspicjami Studia im. Karola Irzykowskiego. (get)

Akt — tak, ale męski?!

HISTORIA sztuki, tradycja artystyczna, niezależnie od szerokości geograficznej, a także czasu, wykazują, że jeśli tematyką dzieła artystycznego jest akt, to z reguły jest to akt kobiecy.

Znalazł się jednak ktoś — a jest to kobieta! — kto postanowił wystąpić z wyzwaniem wobec tej tradycji. Jest to właścicielka wielce renomowanej, noszącej jej nazwisko galerii w Zurychu, Ursula Wiedenkeller. Od lat — jak teraz wyznała — przejęta tym pomysłem — zdecydowała się zorganizować u siebie wystawę artystycznej fotografii o jednolitym temacie: akt męski... Zamysł stał się faktem. Wystawa jest czynna w Zurychu, przyciągając miłośników dobrej fotografii, a także, co również nie jest bez znaczenia, dostarczając materii do ożywionych dyskusji artystycznych i obyczajowych wokół tematu: nagi mężczyzna.

Na wystawie tej zgromadzono fotogramy wielu twórców, ale — co zwraca uwagę — wśród autorów prezentowanych prac przeważają... kobiety — wśród nich m. in. Rosmarie Egger i Rosina Kuhn, których dzieła są, jak się okazuje, najodważniejsze!

Na planie u Romana Polańskiego

Polscy kaskaderzy w roli... piratów

ZNANY polski reżyser filmowy Roman Polański zaangażował 16 polskich kaskaderów do barwnego filmu przygodowego „Piraci" kręconego przez spółkę francusko-tunezyjską. Kontrakt ten jest dużym wyróżnieniem dla polskich kaskaderów i wyrazem uznania dla ich wysokich umiejętności. Zaprezentowali je oni już w kilkudziesięciu filmach polskich, NRD-owskich, bułgarskich i czechosłowackich.

DO najgłośniejszych wyczynów polskich kaskaderów zalicza się m.in. skok z wysokości 24 metrów na warstwę materaców i pustych kartonów w filmie „Pałac". Wymagało to nie lada umiejętności i... odwagi. Kaskader musiał trafić w warstwę, która z góry wyglądała jak pudełko zapałek.

— Czy kaskaderzy odczuwają lęk przed wykonaniem niebezpiecznego zadania? — pytam szefa polskiej grupy filmowej Wojciecha Konkola.

— Kaskader zawsze chce robić wszystko. Sprawą honoru jest, by nie dublował go manekin. Czasem przeszkadza mu w tym dyżurny instruktor bezpieczeństwa i higieny pracy, który nie może sobie wyobrazić wykonania jednej czy drugiej czynności tak, żeby kaskader wyszedł z niej w miarę cały. Racz więc czasem w tym żeby tak objaśnić temu panu czynność, aby on się nie przestraszył...

NIEKTÓRZY najbardziej lubią cięcia przez brzuch. Na kolczugę trzeba zawiesić, ze znajomością anatomii człowieka, dwa kilogramy mięsa, które przywiązuje się balonikiem wypełnionym czerwoną farbą. Pozostaje już tylko walka na ostre, jak brzytwa prawdziwe szable. W danym momencie kolega kaskader tnie z całej siły przez brzuch, tak żeby szabla doszła do mięsa. Farba tryska, mięso widać jak na dłoni i reżyser jest zadowolony.

Najważniejsze jest, żeby trafić szablą w odpowiednie miejsce i nie zrobić nikomu krzywdy.

ZNANY w środowisku filmowym kaskader Czesław Magnowski trenował kiedyś boks. Może dlatego jest specjalista od wszelkiego rodzaju bójek. Zanim został kaskaderem filmowym musiał przeczytać wiele książek na temat szermierki i różnych chwytów. Pan Czesio lubi się również palić. Wtedy ubiera się kolejno: w podkoszulek, kostium z azbestu — żeby chronił, koszulę i smaruje się dokładnie napalmem — żeby palił się równo. Jeszcze tylko potrzeć zapałką i można uciekać. W biegu bowiem płomienie układają się płasko, falując na wysokości ramion nie obejmują twarzy.

W filmie liczą się wszystkie czynności kaskaderskie, ale podzielono je na trzy stopnie trudności. Najwyżej ceni się latanie nad miastem w roli osobnika podczepionego linką do helikoptera, skakanie z dużych wysokości na materac, toczenie się grupowo po schodach na złamanie karku i palenie się. Niżej ceni się natomiast efekty krwiste, wyłupywanie oka, urywanie głowy i innych części ciała, topienie w bagnie i rozbijanie butelek na głowie.

U BRZEGÓW Afryki, gdzie powstaje przygodowy film „Piraci", polscy kaskaderzy toczyć będą zaciętą walkę w szermierce, ponadto wykonają efektowny abordaż piracki, skoki do wody i bójkę o... złoty tron. W filmie Polańskiego podobno zginą wszyscy piraci. Zwycięsko wyjdzie tylko jeden z bohaterów, który zdobędzie kosztowne trofeum i wypłynie z nim na zwykłej łódce w siną dal.

Bogdan ZAKRZEWSKI

Pół żartem – pół serio

MINI—HOROSKOP

28. VII. – 5. VIII. 1984 r.

BARAN. Tydzień trudny i odpowiedzialny. Gdy inni wypoczywają Ty bierzesz się ostro do pracy. Ale satysfakcja i korzyści materialne będą niemałe. W życiu rodzinnym drobne zgrzyty. Natomiast w sercu pełnia lata. Zdrowie i finanse w normie.

BYK. Bardzo dużo różnych zajęć. Ucierpią na tym sprawy zawodowe, które powinny dominować w tych dniach. Czy nie poświęcasz zbyt dużo czasu i energii na sprawy prywatne, którymi z powodzeniem mógłby zająć się ktoś z rodziny? Nic nowego w sprawach serca. Finanse dobre.

BLIŹNIĘTA. Inteligencja, błyskotliwość, refleks — to Twoje atuty, jeżeli dodasz do tego pracowitość to wkrótce osiągniesz sukcesy w dziedzinie zawodowej. Drobne nieporozumienia domowe. W sferze uczuć burzliwie. Nie zawioda zdrowie i finanse.

RAK. W pracy zawodowej nowe obszary działania, pobudzające wyobraźnię i chęć sprawdzenia swych możliwości. W sprawach serca wysoka temperatura uczuć. Duży sukces natury finansowej. Zdrowie dopisze. Życzliwy Strzelec.

LEW. W tych dniach będzie sporo czasu na poważne i podsumowujące przemyślenia. Dotyczy to spraw związanych z pracą, jak również osobistych. Jest to niezbędne do podjęcia dalszych kroków na drodze życia. Zdrowie w normie. Powodzenie materialne. Twój znak Wodnik.

PANNA. W pracy bez większych zmian. Natomiast nieporozumienie w sprawach serca. Zazdrość dochodzi do głosu dręcząc wyobraźnię i wywołuje stan zagrożenia i niepewności. Wyjaśniająca rozmowa może przywrócić porozumienie z partnerem. Finanse dobre. Fałszywy Skorpion.

WAGA. Zmiany w pracy zawodowej zmobilizują Cię do wykazania swych talentów. Wpłyną dodatnio na atmosferę, która pobudzi zapał i dalszą działalność. W sprawach serca — podwójny tor. Musisz liczyć się z kłopotami. Zdrowie i finanse w normie.

SKORPION. Doskonała forma w pracy i nowe sukcesy. W sprawach uczuciowych brak porozumienia z bliską osobą. Względy materialne biorą górę nad uczuciami a silna osobowość nie wpływa korzystnie na osobę partnera. Zdrowie doskonałe. Interesujący Byk.

STRZELEC. Przypływ energii i sił witalnych. W środowisku zawodowym gra o dużą stawkę z przeświadczeniem o sukcesie. Ciekawa propozycja wyjazdowa. W sprawach serca — gorące uczucia, którym podporządkowujesz wszystkie poczynania. Poprawa materialna.

KOZIOROŻEC. Wszystko wskazuje, że pisane Wam sukcesy w życiu zawodowym i osobistym, a więc tydzień bardzo udany. Sprawy serca łącz z rozsądkiem. Dodatkowe finanse poprawią samopoczucie, a udany weekend humor. Życzliwy znak Panna.

WODNIK. Wyróżnienie i korzystne propozycje w pracy. Wszelkie zakłócenia w sprawach serca należą do przeszłości i szczęście uśmiechnie się do Wodników. Barwne, intensywne przeżycia. Frapująca znajomość. Finanse korzystne.

RYBY. Dodatkowe obowiązki w pracy zawodowej i wzmożone tempo — tak rysuje się ten tydzień. W sprawach osobistych ożywienie kontaktów towarzyskich. Możliwość nieporozumień w sferze uczuciowej spowodowanych zazdrością partnera. Konieczna szczera rozmowa.

Krzyżówka na weekend

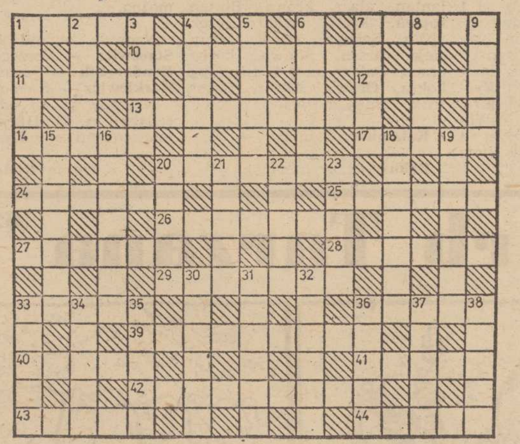

POZIOMO: 1) zatrzymanie się w drodze dla nakarmienia koni, 7) broń osy, 10) rów wzdłuż frontu, łączący okopy i schrony, 11) z żyłką i haczykiem, 12) z hersztem na czele, 13) szósty przypadek deklinacji, 14) szary ptak z rzędu wróblowatych, 17) gwardia, oddział doborowy w starożytnym wojsku greckim, 20) roślina kojarząca się z Zielonymi Świątkami, 24) zamysł, 25) przelewanie płynu z większego naczynia do butelek, 26) sylaba, 27) mebel w urzędzie, 28) z gwizdkiem na boisku, 29) usmażony kawałek słoniny, 33) termin brydżowy, 36) pniak z korzeniami po ścięciu drzewa, 39) miejsce klęski Greków pod wodzą Leonidasa (480 r. p.n.e.), 40) produkt z tartaku, 41) szwedzki chemik i przemysłowiec, fundator znanej nagrody, 42) człowiek żyjący na cudzy koszt, 43) kojarzy się z krzyżykiem i grą, 44) wykonany przez gisera.

PIONOWO: 1) przyczyna, 2) chybiony strzał, 3) trybuna dla widzów na polu wyścigowym, 4) z życzeniami imieninowymi, 5) szarfa, 6) ...księżyca, 7) styl pływacki, 8) część obiadu, 9) lęk, 15) trzeźwe, praktyczne ocenianie rzeczywistości, 16) harcerska lub makulatury, 18) zagon w ogródku, 19) najkrótszym jest luty, 20) kiesa, 21) korpus, 22) element sprężystego zawieszenia pojazdu, 23) piękno, uroda, 30) uzdrowisko, 31) odmiana bajki (wyraz można ułożyć z liter wyrazów Goa+Pol), 32) wielki, gęsty las, 33) ptak z koralami, 34) wybrany do parlamentu, 35) gromada zwierząt, 36) japońska walka szermiercza na trzymane oburącz kije bambusowe, 37) 100 kopiejek, 38) Szczeciński lub Wiślany.

Alain Delon nie chce być „super macho"

ZNANY aktor francuski, Alain Delon wystąpił przeciw autorowi swej biografii, który określa go mianem „supermacho" w pejoratywnym tego słowa znaczeniu, zarzucając aktorowi ekscesy w dziedzinie męsko-damskiej oraz kontakty z mafijnym podziemiem. Sąd w Kolonii, przed którym toczyła się rozprawa, orzekł jednak, że opinia ta dotyczyła przede wszystkim Delona-aktora i postaci, które uosabiał na ekranie. W tej sytuacji sąd nie dopatrzył się obrazy Delona przez autora książki i sprawę oddalił.

Afera z „Don Carlosem"

PROJEKT wystawienia opery Giuseppe Verdiego „Don Carlos" tam, gdzie Schiller umiejscowił akcji swej sztuki, w klasztorze El Escorial — przekształcił się w aferę polityczną. Zaangażowano znakomitych twórców — Leonarda Bernsteina i Franco Zefirelliego. Rząd hiszpański postanowił jednak wstrzymać przygotowania stwierdzając, że przypomnienie inkwizycji jest politycznie niepożądane.

Hiszpańska opinia publiczna gwałtownie zaprotestowała przeciwko tej decyzji i władze ustąpiły. Niestety, było za późno, ponieważ zaangażowani artyści opuścili Hiszpanię. Tak więc, cel władz hiszpańskich został osiągnięty, chociaż w końcu wbrew jego ustępstwu.

Weteran matrymonialny

76-LETNI Kalifornijczyk Glynn Wolfe, wyświęcony na pastora baptystów i uznany przez światową księgę rekordów Guinnessa za człowieka, który w społeczeństwach monogamicznych najczęściej wstępował w związki małżeńskie, po raz 26 wystąpił o rozwód i jednocześnie zaczął się rozglądać za 27 ofiarą.

PRASÓWKA

CZAS PRZESZŁY DOKONANY

◇ Pod takim właśnie tytułem „Rzeczpospolita" zamieściła komentarz redakcyjny na temat ustawy o amnestii, która jest wynikiem i świadectwem normalizacji życia w naszym kraju. Autor pisze o amnestii m. in.: **„To bowiem, co w niej najistotniejsze, uzmysławia następująca myśl: powszechny akt łaski z 21 lipca 1984 roku wyraża wolę władzy ostatecznego zamknięcia tego etapu naszych najnowszych dziejów, który zaczął się 12 grudnia 1981 roku".**

KOGO PREFEROWAĆ?

◇ Trwa powszechna dyskusja (m. in. w „Sztandarze Młodych" i na antenie radiowej „Trójki") na temat punktów preferencyjnych przy przyjmowaniu na studia. Opinie są podzielone, system preferencji ma tyluż zwolenników co przeciwników. Oto co na ten temat pisze Józef Szewczyk w „Sztandarze Młodych": **„...razi mnie także zacietrzewienie tych, którzy odmawiają racji bytu systemowi preferencji, jak i tych, którzy mówią, iż musi być. Koniec, kropka, takie są potrzeby i żądania przedstawicieli klasy robotniczej i chłopskiej. To znaczy, że już z góry dyskutanci rozstawiają się po ringu. Czy słusznie? Czymże w rzeczywistości jest czy być może jakikolwiek system preferencji dla młodzieży przy egzaminach wstępnych na uczelnie? Zostawiam na chwilę czynniki ideologiczne, a na pierwsze miejsce stawiam ekonomiczne. Jeśli tak, system staje się elementem szerszego zjawiska, jakim są w ogóle preferencje, dotacje, rekompensaty".**

USTAWA ZAMIAST PLECAKA

◇ W „Prawie i Życiu" — ocena projektu ustawy o turystyce. Tekst rozpoczyna się pytaniem natury zasadniczej — czy ta ustawa na pewno jest tym aktem prawnym, na który niecierpliwie czeka społeczeństwo, a kończy taką oto uwagą: **„Jeśli resort turystyki chciałby na dziś uczynić coś naprawdę konkretnego w dziedzinie prawnych uregulowań służących polepszeniu materialnych warunków uprawiania turystyki, to proponowałbym, by podjął np. próbę wyjednania zmiany przepisów finansowych obkładających produkcję wielu artykułów służących uprawianiu najprostszych form turystyki — od najzwyklejszych trampek poczynając — nadmiernym podatkiem obrotowym, zamykającym dostęp do tych towarów szerokim kręgom społecznym".**

SZLIFY DLA INŻYNIERA

◇ Fragment wywiadu z Markiem Pyłą, inżynierem z WSK „PZL—Świdnik" w tygodniku „Razem":

— „Z czego wynika upadek inżynierskiego etosu?

— Według mnie jest to przede wszystkim sprawa modelowa. Model systemu kształcenia utrwala stereotyp".

MARZENIE DANIELA PASSENTA

◇ W „Polityce" felietonista Daniel Passent pisze: **„...nie miałbym nic przeciwko drugiej telewizji, czy radiofonii państwowej, które konkurowałyby ze sobą, tak jak reforma przewiduje, że powinny konkurować przedsiębiorstwa uspołecznione, tak jak konkurują gazety, teatry, zespoły filmowe etc.".**

— Więcej samodzielności i inicjatywy!

ZNAK CZASU

◇ „Kurier Polski" spenetrował ostatnio rynek złota, zdradzając wiele interesujących szczegółów. W artykule „Chudną szkatułki emerytów" czytamy m. in. **„W ostatnich dwóch miesiącach skup złota wzrósł w kraju aż o ponad 20 proc. chociaż ceny nie poszły w górę (...). Ostatnio szczególnie emeryci i renciści przynoszą do punktów skupu „Jubilera" wiele złotych precjozów. Przeważają 20-dolarówki oraz 5-rublówki popularnie zwane świnkami. Ceny ich niewiele niższe niż na czarnym rynku. Za „świnkę" w dobrym stanie, nie porysowaną, otrzymuje się 54,5 tys. zł, za dwudziestkę możemy dostać ok. 213 tys. zł".**

W. CROFTS

Przekład: Urszula Łada-Zabłocka, Krystyna Jurasz-Dąbska

1

Ponieważ nikt nie odpowiedział, wezwano ponownie doktora Philpota. Stwierdził, że nie zauważył nigdy śladu nałogowego stosowania kokainy przez pacjenta, zresztą uważał, że w jego stanie serce by tego nie wytrzymało.

Następnie zaprzysiężono sierżanta Kenta. Powiedział, że po zapoznaniu się z wynikiem sekcji, udał się do domku zmarłego i przeszukał go dokładnie, ale nie znalazł ani kokainy, ani strzykawki. Pracownicy zakładu pogrzebowego wezwani raz jeszcze, też zapewnili, że niczego takiego nie widzieli, kiedy spełniali tam swoje obowiązki.

Ponieważ nie było już więcej świadków, koroner wygłosił krótkie rzeczowe podsumowanie zeznań. Powiedział, że co do przyczyny zgonu nie może być żadnych wątpliwości, wyniki sekcji są wyraźne i nie kwestionowane. Denat zmarł na skutek wstrzyknięcia kokainy, której jego chore serce nie mogło znieść. Wstrzyknięcie to mogło być zrobione przez niego samego lub przez kogoś innego. Obaj lekarze zgodni są w stwierdzeniu, że pacjent nie był ofiarą nałogu i ława przysięgłych ma rozważyć prawdopodobieństwo, czy mógł tym razem zastrzyknąć sobie kokainę. Chciałby zwrócić jeszcze uwagę sędziów przysięgłych na jeden punkt. Gdyby ta fatalna iniekcja była zrobiona przez samego pacjenta, to strzykawka musiałaby leżeć przy łóżku czy na łóżku. A tymczasem nigdzie jej nie znaleziono. Kto więc zabrał strzykawkę i dlaczego? Z drugiej zaś strony, jeżeli ława przysięgłych uważa, że kokaina została wstrzyknięta przez jakąś inną osobę czy osoby, powinna też rozważyć, jaki był motyw tego czynu. Jeżeli uważają, że rzeczywiście popełniono omyłkę, to powinni wydać orzeczenie o śmierci skutkiem nieszczęśliwego wypadku. Ale jeżeli po zbadaniu wszystkich okoliczności odrzucą możliwość omyłki, to powinni wydać orzeczenie o morderstwie z premedytacją.

Niemal godzinę trwały narady ławy przysięgłych, aż wre-

2

szcie uzgodnili oczekiwany werdykt: morderstwo z premedytacją dokonane przez osobę lub osoby nieznane.

— Dobrze to pan przeprowadził — zapewnił major Valentine inspektora Frencha, gdy po rozprawie obaj szli w kierunku auta majora. — Jeżeli Roper żyje i przeczyta pańskie zeznania, a niewątpliwie je przeczyta o ile znajduje się w kraju, to pomyśli, że może bezpiecznie zacząć wydawać te banknoty. Ale, ale, czy jest pan pewien, że Tarkington i ten jego urzędnik nie wygadają się, jak to było z tymi numerami? Musiały im się wydawać dziwne te pańskie zeznania.

— Pomyślałem o tym — uśmiechnął się French — i zawczasu ich obu uprzedziłem. Będą trzymać język za zębami.

— A czy nikt ich dotąd o to nie pytał?

— Nie. Zacząłem od tego upewnienia się, ale nikt o to nie pytał.

Przed odjazdem major omówił jeszcze z Frenchem, jakie dalsze kroki podejmie, aby sprawdzić, czy nikt nie znikł w tym czasie, gdy wydarzył się pożar. Już tę sprawę badano, ale teraz będzie to przeprowadzone jeszcze energiczniej. Zarazem sprawdzenie, czy nie pokażą się gdzieś inne skradzione banknoty będzie prowadzone z podwójną uwagą, a French zanotował, że wszystkie banki mają być o tym zawiadomione.

Trzeci kierunek poszukiwań nasunął się w związku z medyczną stroną zagadnienia i tu French i major postanowili współpracować. Należało próbować odnaleźć każdego, kto dostał czy próbował dostać kokainę lub strzykawkę w ciągu owych kilku tygodni poprzedzających tragiczne wypadki.

(cdn)

To nie takie trudne!

ZAPRASZAMY do rozwiązania kolejnej porcji rozrywek umysłowych. Prócz rozkoszy łamania głowy trud ten może przynieść również konkretne nagrody — każdy kto nadeśle pod adresem redakcji (termin 10-dniowy, rozwiązania wyłącznie na kartkach pocztowych) rozwiązania minimum dwóch zamieszczonych pozycji weźmie udział w losowaniu 3 bonów PKO po 250 zł każdy

DZIŚ gościmy kolejnego autora-Czytelnika. Jest nim młody nauczyciel matematyki Marek Cieślak

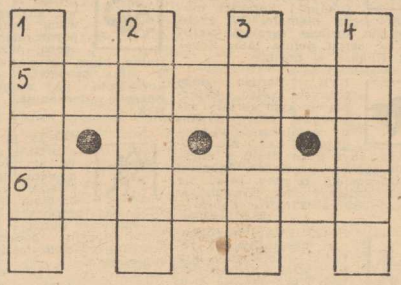

Krzyżówka anagramowa

Do diagramu należy wpisać anagramy odgadniętych wyrazów: 1 — kołek, tyczka, 2 — zimowe legowisko niedźwiedzia 3 — straż lub rzeka, 4 — łodyżki pietruszki, 5 — chodzi do panny, 6 — reperacja, remont, odnowa.

Rebus

S..... P..... N.....

* * *

Krzyżówka – szyfr

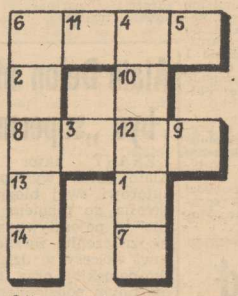

Litery napisane w kolejności odpowiadających im liczb od 1 do 14 utworzą rozwiązanie.

POZIOMO: 6 — jeden ze zmysłów, 8 — żyzna gleba;

PIONOWO: 6 — imię sławnego inscenizatora sztuk Wyspiańskiego, Norwida, Szekspira, współtwórcy polskiego stylu monumentalnego w teatrze, 4 — ośrodek turystyczny w Biesz czadach.

Kryptarytm

LITERY w słowach należy zastąpić cyframi tak, aby powstałe w ten sposób liczby, tworzyły poprawne działanie. Takim samym literom odpowiadają identyczne cyfry, różnym literom — różne cyfry.

IRENA
TERESA
+ MONIKA
IMIONA

* * *

Rozwiązania z nr 138

Krzyżówka: kraksa, szkło, Irak, wykres, adria, jedwab, lantan, alasz, krowa, Bintan, ropień, krata, ksiądz, czek, apasz, Soława, kowal, arkan sieja, arsen, Skawa, korba oracz, Dalen, akr, towot, Spa, koksa, Orawa, Apacz, Bekes, Ińsko, trąba, nazwa.

Kalambur: Tamiza.

Rebus: dyskryminacja.

Arytmograf: najlepiej przecierpieć czego odmienić nie można.

Nagrody wylosowali: **Halina Stacewicz** — Szczecin, **Helena Bondarczuk** — Szczecin, **Józefa Markiewicz** — Świnoujście.

Nagrody są do odebrania w redakcji p. 53 (III piętro). Zamiejscowym wysyłamy pocztą.

Oprac. **Rudolf Macura**

Skarb Tarzana 62)

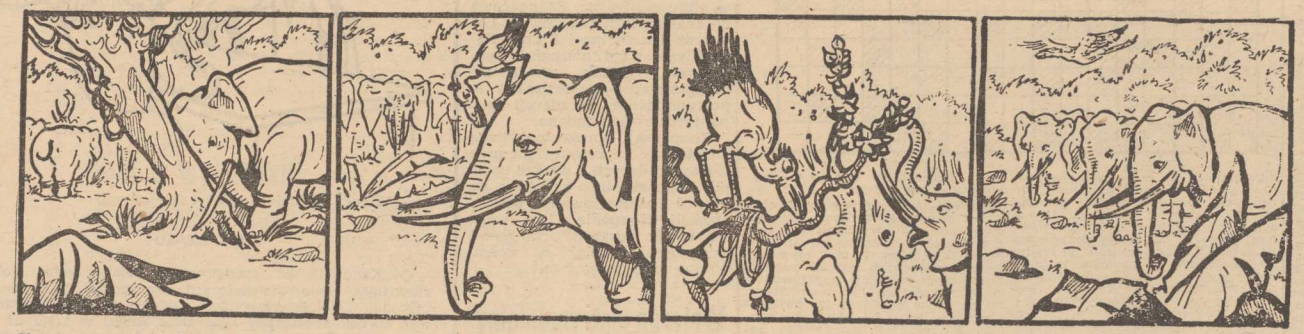

(Komiks retro — po raz pierwszy w „Kurierze" w 1949 r.)

Słonie, zwołane przez Mambo nie wiedziały w jaki sposób przeszkodzić Billowi Rusby w jego niecnych zamiarach. Błąkały się więc stadem po puszczy czyniąc wielki hałas i szukając bezskutecznie Tarzana.

Gdy już stracili wszelką nadzieję, nadleciał ptak Crou i usiadł na łbie słoniowi Mambo.

— Masz dużą głowę, Mambo — zaskrzeczał — ale powiem ci, że jesteś głupi. Łazisz po lesie ze swoją bandą, a tymczasem Bill Rusby pojmał Tarzana, Agapita i dziewczynę.

Wypowiedziawszy te słowa, Crou przeleciał na gałąź pobliskiego drzewa i zajął się poszukiwaniem liszek, jakby cała sprawa więcej go już nie interesowała.

— O, Crou — zaryczały chórem słonie — powiedz nam, gdzie jest Tarzan, uwolnimy go! Albo lepiej prowadź nas!

— Nie mam czasu — odparło ptaszyko — muszę dbać o regularne odżywianie się. A zresztą chodźcie! Lubię Tarzana więc poprowadzę was.

To powiedziawszy wzbił się w powietrze, a słonie ruszyły w kierunku, który im ptak wskazał.

Egzotyka w akwarium

Sadzimy rośliny

URZĄDZANIE akwarium — wbrew pozorom — nie jest sprawą łatwą. Decydując się na hodowanie egzotycznych rybek warto poradzić się doświadczonego akwarysty, by nie popełnić błędów choćby przy tak prozaicznej czynności jak nalewanie wody. Staranności i znajomości rzeczy wymaga też sadzenie roślin w akwarium.

Rośliny przed zasadzeniem opłukujemy pod bieżącą wodą i przycinamy im korzenie. Ten ostatni zabieg nie tylko nie szkodzi roślinom, ale przeciwnie — ułatwia im przyjęcie się w nowych warunkach. W podłożu robimy dołki i wkładamy korzenie, umocowując przez lekkie uciśnięcie piasku. Rośliny nie mogą być sadzone ani zbyt głęboko ani za płytko. Jak to robić prawidłowo — pokazujemy na rysunku.

Jeśli sadzimy rośliny duże i rozłożyste, musimy je umocować obkładając kamykami, które po zakorzenieniu się rośliny można usunąć.

Jeżeli mamy zamiar hodować ryby lubiące kopać w piasku i wyrywać roślinność, musimy się zabezpieczyć. Roślinki sadzimy wówczas w obudowie z kamieni, a po nasypaniu piasku dodatkowo kładziemy z wierzchu płaskie kamyki. Niestety ten sposób w przypadku niektórych pielęgnic jest nieskuteczny. Najlepiej więc zastosować przegrodę ze szkła chroniącą roślinki.

Niektóre rośliny wymagają żyźniejszego podłoża. Musimy je więc posadzić w doniczkach. Na dnie tych doniczek umieszczamy piasek, następnie niewielką ilość torfu, który z kolei przykrywamy również piaskiem. Trzeba jednak pamiętać o wyjmowaniu co pewien czas doniczek z akwarium, wyrzucaniu z nich starego torfu i wkładaniu świeżego.

I jeszcze jedna uwaga. Rośliny oczywiście można sadzić również po nalaniu wody do akwarium. Jest to jednak o tyle trudne, że woda powoduje obsypywanie się przygotowanych dołków. Sadzenie jest więc utrudnione.

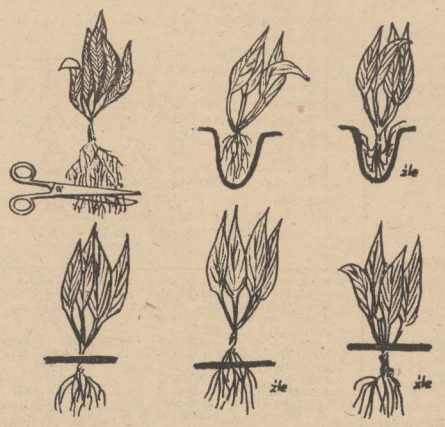

Molinezja

Recepta na urodę

NOGI, nogi, nogi... Były tematem piosenek i filmów. Śpiewał o nich w teatrzyku „Qui pro Quo" Ludwik Sempoliński: te najcenniejsze, niezbędne do wykonywania zawodu tancerki, modelki, sportowca ubezpiecza się na ogromne sumy. Swego czasu Marlena Dietrich kiedy spadła ze sceny, łamiąc nogę otrzymała milion dolarów odszkodowania. Może nie każda z nas ma nogi jak Marilyn Monroe, ale już tylko od nas samych zależy, aby były one po prostu zdrowe. Częstą dolegliwością, nasilającą się w okresie letnim są obrzęki. Szczególnie skarżą się na nie osoby wykonujące większość codziennych zajęć w pozycji stojącej. Nie jest to żadna patologia, a do usunięcia opuchlizny wystarczy krótki wypoczynek z nogami ułożonymi powyżej poziomu ciała.

Przy każdej nadarzającej się sposobności powinnyśmy nogi gimnastykować. Starajmy się chodzić boso po trawie, piasku, nawet niezbyt ostrych kamieniach. Siedząc przed telewizorem można ćwiczyć stawy nóg, zginając je i prostując w kolanach, wykonując krążenia stopami itp.

NOSZENIE wygodnego obuwia zapobiega zniekształceniu stóp, powstawaniu modzeli i nagniotków. Jeśli już są — można je zmiękczać specjalnymi maściami lub usunąć mechanicznie — może to zrobić tylko doświadczona pedicurzystka. Nieumiejętne wykonywanie pedicure może czasami spowodować wrastanie paznokcia w otaczające części miękkie, w wyniku czego powstaje obrzęk i bolesność. Uniknąć tego można nosząc obuwie nie wywołujące ucisku i obcinając paznokcie w linii prostej, a nie zaokrąglonej.

Drewniane, twarde podeszwy butów przyczyniają się do wysuszenia skóry a w konsekwencji do pękania pięt. Zapobieganie w tym przypadku polega na smarowaniu stóp kremem nawilżającym z witaminą A oraz moczeniu nóg w środkach powodujących rozmiękczenie naskórka tj. w siemieniu lnianym, mące ziemniaczanej, żywokoście.

Bardzo uciążliwą dolegliwością jest nadmierna potliwość. Należy przestrzegać skrupulatnie higieny, często myć nogi, używać środków przeciwpotowych. Nie bez znaczenia jest dobór odpowiedniego obuwia — nie gumowego — i skarpetek z włókien naturalnych pozwalających na swobodne parowanie potu. Codzienny masaż nóg szczotką myjką, od stóp ku górze, powoduje lepsze krążenie krwi, zapobiega żylakom. Wpływa także na utrzymanie właściwego napięcia włókien sprężystych, od których zależy elastyczność i rozciągliwość skóry. Utrata sprężystości następuje niekiedy przy niewłaściwej profilaktyce w okresie ciąży, zbyt gwałtownym odchudzaniu prowadząc do powstania trwałych rozstępów skórnych.

Tak więc stosując systematycznie kilka z tych porad bez kompleksów możemy wybrać się na plażę.

Iwona KOŁODZIEJ

Foto-zagadka

ZAMIESZCZONĄ obok fotografię nadesłał nam Waldemar Prebendowski ze Stargardu. Przedstawia ona... kak tus sfotografowany z bardzo bliska, z zastosowaniem pierścienia pośredniego. Ciekawy efekt, prawda?

Czekamy na dalsze fotociekawostki wykonane przez naszych Czytelników. Zdjęcia prosimy nadsyłać pod adresem redakcji, z dopiskiem na kopercie „Foto-zagadka".

Pomajsterkujmy

Jak przechowywać narzędzia?

PRAWIDŁOWA konserwacja narzędzi rozpoczyna się od ich właściwego przechowywania. Powinno to być stałe miejsce przeznaczone przynajmniej dla narzędzi typowych, które są najczęściej używane.

RODZAJ pomieszczenia przeznaczonego na warsztat, częstotliwość korzystania z narzędzi, ich ilość itp. powinny decydować o sposobie ich przechowywania. Jeśli jest to ogólnie używana piwnica czy kąt w pomieszczeniu przeznaczonym do innych celów wówczas narzędzia będą bezpieczniejsze w zamykanej szafce. Jeśli zaś jesteśmy szczęśliwymi posiadaczami własnego warsztaciku, wówczas narzędzia można umieścić w łatwo dostępnym miejscu na odkrytej płycie najlepiej zawieszonej nad stołem warsztatowym.

Przygotowując płytę należy pamiętać, że ma być ona pomocna przy pracy — ważne jest więc odpowiednie rozmieszczenie na niej narzędzi.

NAJBARDZIEJ potrzebne, takie jak młotek, szczypce uniwersalne, piłki ręczne znaleźć muszą miejsce w zasięgu ręki. W jednym miejscu grupujemy narzędzia do prac ślusarskich, w innym narzędzia stolarskie. Rozmieszczenie poszczególnych grup narzędzi powinno być bardzo przejrzyste, aby ułatwić ich odnalezienie. Zawieszenie płyty i wieszaków nie powinno nastręczać kłopotów. Do zawieszenia narzędzi smukłych typu śrubokręt można użyć dostępnych w handlu śrub oczkowych. Młotki, piłki itp. wieszamy na haczykach wygiętych z długich gwoździ lub wkręcanych. Narzędzia jedno- i wielostrzowe takie jak dłuta, pilniki itp. dobrze jest wieszać w drewnianej listwie z wycięciami, chroniącej je przed stykaniem się i tępieniem.

Innym sposobem zawieszenia jest zastosowanie klocków pozwalających na wieszanie ciężkich narzędzi. Każda jednak taka konstrukcja wymaga zaprojektowania wieszaka dla każdego narzędzia oddzielnie. Np. młotek może wisieć między dwoma klockami, szczypce, obcęgi itp muszą już posiadać wieszaczek pozwalający na włożenie ich między dwa klocki (pokazano to na rys.).

Drobne narzędzia wisieć mogą na listwie magnetycznej, którą wykonuje się z kawałków magnesu.

ZASTOSOWANIE zamiast płyty wiórowej czy sklejki płyty pilśniowej perforowanej pozwoli na dowolne wieszanie narzędzi na haczykach wygiętych z drutu stalowego.

W tym wypadku rozmieszczenie narzędzi można poprawić i dopasować do odpowiednich prac.

(WG)

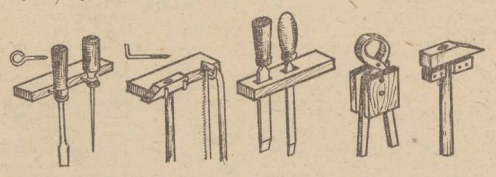

Herbata z „Herbapolu"

JUŻ w najbliższym czasie w sklepach „Herbapolu" będzie można kupić dwa nowe gatunki herbat ziołowych opracowanych i wyprodukowanych w krakowskich zakładach. Na początek, niejako sondażowo, trafią do sklepów firmowych. Będą one w dwu odmianach: WAWEL — zbliżona do herbaty z dzikiej róży i bardziej ziołowa — SZWEJK, która obok walorów smakowych będzie poprawiać stany żołądka, stąd zalecana jest dla ludzi o drobnych dolegliwościach gastrycznych. WAWEL oprócz działania wzmacniającego, korzystnego dla organizmu, ma znakomite walory smakowe.

Oba gatunki są oczywiście produkowane z rodzimych ziół, stąd ich produkcja limitowana jest jedynie popytem i przygotowaniem linii produkcyjnej w samych zakładach.

Z kolei we wrocławskich zakładach „Herbapol" przystąpiono do produkcji herbat ziołowych RÓŻA (mieszanka 4 ziół z dominacją owoców dzikiej róży) i TILIA (mieszanka 5 ziół z przewagą kwiatu lipowego).

NOWA METODA WALKI Z INSEKTAMI

Nowy środek owadobójczy — sprawdzony na rynkach zagranicznych, atest Państwowego Zakładu Higieny.

Zabija karaluchy prusaki. Działa przez trzy miesiące. Czysty w użyciu, bezzapachowy, nie zagraża naszemu zdrowiu.

Chemicznie opracowany przez amerykańskich naukowców. Działa szybko i skutecznie. Stosując nasz środek wygrasz walkę z insektami. Do nabycia w sklepach „Społem". Producent: Przedsiębiorstwo Polonijno-Zagraniczne „GRAND-POL" al. Rewolucji Październikowej 81a — Warszawa, telefon 32-22-83

3630-K

ZAKŁADY PRZEMYSŁU JEDWABNICZEGO „MIRANDA" **w Turku**

oferują do sprzedaży

OŚRODEK

wypoczynkowo-kolonijny na 100 miejsc pobytowych położony w Szczecinie, osiedle Jezierzyce, ul. Gościnna 4.

Szczegółowych informacji udziela dział socjalny, **ul. Jedwabnicza 1, 62-700 Turek, tel. 55-20, wew. 219.**

3631-K

W oparciu o § 5 pkt. 1 i 2 Uchwały Rady Ministrów nr 148 z dnia 9. VII. 1976 r. w sprawie zasad i trybu sporządzania, uzgadniania i zatwierdzania miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego (MP nr 31 z 1976 r.) poz. 135 podaje się do publicznej wiadomości, że

PROJEKT PLANU

szczegółowego zagospodarowania przestrzennego

OSIEDLA WIELGOWO

zostanie wyłożony do publicznego wglądu w lokalu Biura Studiów i Projektów Rozwoju Przestrzennego Województwa w Szczecinie, **pl. Dzierżyńskiego 1, pok. 336,** w okresie od dnia 27. VII. 1984 r. do dnia 9. VIII. 1984 r. W okresie wyłożenia projektu planu w godz. 9—12 zainteresowane jednostki gospodarki uspołecznionej, organizacje społeczne i zawodowe, stowarzyszenia oraz osoby prawne i poszczególni obywatele mogą zapoznać się z projektem planu, uzyskać potrzebne wyjaśnienia oraz zgłosić uwagi i wnioski do projektu planu.

Architekt Miejski
inż. arch. A. Malinowski

3633-K

NAUKA

KOREPETYCJE — matematyka, fizyka, chemia. Tel. 823-830. 21073-G

PRACA

MALARKA (malarstwo na szkle i porcelanie), podejmie pracę w firmie polonijnej lub prywatnej. Tel. 23-20-51 codziennie 18—20. 21217-G

MATRYMONIALNE

OFERTY krajowe i z 5 kontynentów świata poleca Korespondencyjna Agencja Matrymonialna, 78-401 Szczecinek. 174-P

NIERUCHOMOŚCI

KOMFORTOWY dom 120 m kw. (możliwość ogrodnictwa, warsztatu) sprzedam. W rozliczeniu M-3 własnościowe. Skolwin, ul. Plażowa 6. 21080-G

RÓŻNE

KOLOR naprawa Jowisz — fachowo, szybko. Muszyński-Radek, 22-77-95. 21246-G

TELENAPRAWY — Hermann Spicker, 613-658. 20301-G

TELEPOGOTOWIE — Knop, 351-06. 18531-G

TELENAPRAWA — Miśkiewicz, 527-680. 18439-G

COLOR — Wróblewski, 82-32-89. 19297-G

TELEPOGOTOWIE — Bugajski, 22-71-46. 19228-G

TELEPOGOTOWIE — Charuk, 729-07. 17753-G

TELENAPRAWA — color, Kaczorek, 75-100. 19807-G

TELEPOGOTOWIE — Męciński, 362-03. 21105-G

TELEPOGOTOWIE — Serocki, 82-35-25. 20685-G

ANTENY instaluję — Kizlewicz, 380-57. 17690-G

CYKLINOWANIE — Kolczyński, 22-46-45. 18875-G

DUŻY wybór mebli poleca sklep meblowy — Zdroje, Batalionów Chłopskich 39a. 19556-G

KUPNO

POLONEZA 2—3-letniego kupię. Tel. 711-49. 21134-G

WALIZKĘ do maszyny „Łucznik" kupię. Tel. 521-621. 21158-G

MATERIAŁ zagraniczny kupię. Szczecińskiej 6/25. 21206-G

MEBLOŚCIANKĘ „Kopernik" zdecydowanie kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 21183.

SPRZEDAŻ

PASSATA combi zdecydowanie sprzedam. Tel. 43-726. 21109-G

VOLKSWAGENA 1600 limuzynę w dobrym stanie niedrogo sprzedam. Ul. Łucznicza 66/47. 21145-G

WARTBURGA 312 sprzedam. Tel. Stargard 77-46-70. 20729-G

125p (1979) sprzedam. Gryfice, tel. 24-78 po 15. 21021-G

GŁOWICĘ do Wartburga 353, 2 opony 155×13 nowe sprzedam. Tel. 88-663. 21156-G

DO Fiata 126 radio i pokrowce sprzedam. Tel. 22-53-57. 20984-G

KAROSERIĘ Dacii, części sprzedam. Tel. 613-814. 20747-G

CIĄGNIK C-355 po remoncie sprzedam. Tel. 175-564. 20980-G

JACHT Weekend Cruiser sprzedam. Szczecin, tel. 744-38. 21222-G

KIOSK handlowy sprzedam. Tel. 22-69-58. 21153-G

KIOSK handlowy — artykuły przemysłowe, usytuowany na targowisku Turzyn — sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 20978.

RADIO „Zodiak", magnetofon stereofoniczny M-2405S tanio sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 21183.

VIDEO-GRUNDIG 2000 nowy, gwarancja sprzedam. Tel. 222-881. 21064-G

VIDEO — VCR i kasety sprzedam. Tel. 22-07-60. 21154-G

KAMERĘ pogłosową „Roland-Boss DM-100" z Chorusem elektroniczną na wokal i instrumenty sprzedam. Tel. 612-797. 21096-G

BIURKO jasne, segment „Koszalin" sprzedam. Tel. 521-621. 21197-G

NOWĄ kanapę narożnikową salonową rozkładaną sprzedam. Lenartowicza 1A/4. 21117-G

SEGMENT „Barnim" i lenteks sprzedam. Tel. 176-042. 20282-G

NOWĄ pralkę automatyczną sprzedam. Ul. Legionów Dąbrowskiego 6/8. 21089-G

LODÓWKĘ Mińsk 16 sprzedam. Tel. 363-54. 20834-G

DYWAN sprzedam. 520-174. 21133-G

ATRAKCYJNY dywan 3×4, kożuch męski sprzedam. Boryny 52/14. 21049-G

DYWAN sprzedam. Tel. 22-88-84. 20746-G

FUTRZAKI białe baranie na komplet wypoczynkowy sprzedam. 176-808 wieczorem. 20536-G

BŁAM karakułowy duży sprzedam. Tel. 82-22-87. 21138-G

TAPETY zmywalne i telewizor kolorowy (RFN) sprzedam. Tel. 524-201. 20861-G

OBRĄCZKI złote sprzedam. Tel. 82-15-65. 21135-G

PUDELKI kremowe miniaturki sprzedam. Tel. 222-495. 20706-G

DALMATYŃCZYKI rodowodowe tanio sprzedam. Tel. 524-075. 21170-G

OWCZARKI niemieckie — pieski — sprzedam. Ul. Okólna 92. 21168-G

FOKSTERIERKI szorstkowłose 6-tygodniowe sprzedam. Tel. 71-330 — Pogodno. 21107-G

WYŻEŁKI sprzedam. Tel. 500-454. 21084-G

LOKALE

M-4 nowe budownictwo, w Łodzi, zamienię na mieszkanie Szczecin. 521-648. 21210-G

GLIWICE — 3 pokoje, 85 m kw., stare budownictwo, parter, zamienię na 2 pokoje w Szczecinie. Szczecin, tel. 23-04-23 po 15. 21076-G

ŁÓDŹ — M-4 spółdzielcze nowe, zamienię na mieszkanie w Szczecinie. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 21067.

M-3 Osiedle Bukowe (zasiedlenie grudzień), zamienię na podobne bliżej Śródmieścia. Tel. 176-808 wieczorem. 20535-G

M-2 sprzedam. Tel. 523-103. 20885-G

MIESZKANIE 3-pokojowe własnościowe z ogrodem i garażem sprzedam. Stargard, tel. 77-31-87. 20870-G

MIESZKANIE M-2 kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 20446.

PAN poszukuje pokoju (ogrzewanie piecowe). Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 20742.

PILNIE poszukuję samodzielnego mieszkania (2 pokoje, wygody). Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 21069.

Pracownicy poszukiwani

ROBOTNICZA SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „PRASA—KSIĄŻKA—RUCH"
Oddział w Szczecinie, ul. Czackiego 3a

pilnie zatrudni

na umowach agencyjnych osoby na stanowiska

SPRZEDAWCÓW

do punktów sprzedaży na terenie Szczecina oraz **osoby w wieku do lat 40 na stanowiska**

KONWOJENTÓW

(dostarczanie prasy do punktów sprzedaży na terenie Szczecina) — wynagrodzenie do 16 tys. zł. Wymagane wykształcenie zasadnicze.

Od ww. grup pracowników nie są wymagane skierowania z Urzędu Zatrudnienia. **Informacji udziela Dział Spraw Pracowniczych tel. 351-14 i 476-01, wewn. 30 lub osobiście pokój nr 13.**

3257-K

PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWE „CUKROWNIE SZCZECIŃSKIE"

zatrudni w zakładach:

— **Cukrownia „Gryfice"** — 72-300 Gryfice, ul. Fabryczna 2,
— **Cukrownia „Kluczewo"** — 73-102 Stargard Szczec., ul. Broniewskiego 2,
— **Cukrownia „Szczecin"** — 71-004 Szczecin, ul. Cukrowa 67

pracowników sezonowych na okres kampanii cukrowniczej na stanowiskach: wagowych, procentmistrzów, pomocy wagowych oraz robotników niewykwalifikowanych od dnia 25 września 1984 r.

Warunki pracy i płacy do omówienia w cukrowniach. Pracownicy sezonowi otrzymują dodatkowo:
— zamiejscowi: bezpłatny przejazd z miejsca zamieszkania i powrotny po przepracowaniu całej kampanii, bezpłatne zakwaterowanie w hotelu robotniczym lub kwaterach prywatnych,
— obiady w stołówce zakładowej w cenie ulgowej.

3641-K

ZAKŁADY CHEMICZNE „POLICE"

przyjmują pracowników mężczyzn do nowo budowanych wytwórni:

- **ślusarzy,**
- **tokarzy,**
- **spawaczy,**
- **energetyków,**
- **palaczy kotłów wysokoprężnych,**
- **elektromonterów,**
- **automatyków**
- **ustawiaczy, manewrowych i maszynistów lokomotyw spalinowych,**
- **aparatowych przemysłu chemicznego,**
- **wartowników straży przemysłowej,**
- **elektroników,**
- **pracowników bez zawodu do przyuczenia do zawodu aparatowy lub do pracy akordowej w ekspedycji,**
- **laborantów.**

Zakład zapewnia:
— zakwaterowanie w nowo powstałym kompleksie hotelowym o wysokim standardzie,
— bezpłatne posiłki regeneracyjne,
— obiady w stołówce pracowniczej,
— dodatkowe urlopy dla większości stanowisk pracy,
— Zakłady Chemiczne „Police" prowadzą własne budownictwo mieszkaniowe i stąd dla specjalistów istnieje możliwość łatwiejszego uzyskania mieszkania,
— pracowników ze Szczecina i okolic dowozimy transportem zakładowym.

Szczegółowych informacji udziela Wydział Kadr pokój nr 30 telefon 17-40-02.

3636-K

POWSZECHNA SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW „SPOŁEM" w Szczecinie

przyjmie do pracy w sklepie spożywczym przy restauracji „Domowa" na osiedlu Książąt Pomorskich

SPRZEDAWCÓW.

Szczegółowych informacji udziela: Dział Spraw Pracowniczych Gastronomii, Szczecin, ul. Kolumba 5 (za Dworcem Głównym), II piętro, p. nr 30, tel. 44-111 lub 363-12.

3635-K

Pracownicy poszukiwani

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO PRZEMYSŁU MIĘSNEGO
w Szczecinie-Dąbiu, ul. Pomorska 115b

zatrudni zaraz

bez skierowania z Wydziału Zatrudnienia UM:

- **pracowników wykwalifikowanych do bezpośredniej produkcji,**
- **pracowników niewykwalifikowanych do przyuczenia w zawodzie,**
- **wartowników straży przemysłowej,**
- **ślusarzy remontowych,**
- **elektryków,**
- **elektromonterów,**
- **maszynistów chłodniczych,**
- **murarzy**
- **sprzątaczki,**
- **szatniarki,**
- **kierowców wózków akumulatorowych.**

Zgłaszać należy się do Sekcji Kadr WPPMs. w dni robocze do godz. 12.00. Od kandydatów na pracowników wymagana jest karta zdrowia. Zakład nie przyjmie osób, które porzuciły pracę lub zostały zwolnione dyscyplinarnie w poprzednim zakładzie pracy.

3643-K

DYREKCJA WOJEWÓDZKIEGO SZPITALA ZESPOLONEGO w Szczecinie

zatrudni:

- **referenta zaopatrzenia**
- **referenta gospodarczego,**
- **mężczyzn,**
- **magazynierów,**
- **kierownika pralni,**
- **pomoce magazyniera,**
- **dietetyczki,**
- **specjalistę ds. paliwowo-energetycznych,**
- **ogrodnika,**
- **dozorcę nocnego,**
- **portierów,**
- **pracowników terenowych,**
- **pomoce kuchenne,**
- **kucharzy,**
- **praczki.**

Bliższych informacji udziela Dział Służby Pracowniczej Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego w Szczecinie, ul. Arkońska 4, tel. 712-51 wew. 2, 14, 15 i 17.

3657-K

KRYMINAŁ co tydzień

Na cały gaz!

DWAJ panowie P. po raz pierwszy spotkali się na zimowych wakacjach w Zakopanem. Jacek P1 przyjechał „Ładą" pożyczoną od brata, Gabriel P2 „Oplem Recordem", czyli częścią spadku po zmarłym ojcu. Obu panów dzieliły nie tylko marki samochodów. Jacek P1 ukończył w stolicy studia politechniczne, głowę miał pełną pomysłów, za to był bez grosza. Tak naprawdę, to wybrał się do Zakopanego z zamiarem gry w karty, konkretnie w pokera, gdyż w tym sporcie posiadał klasę mistrzowską. Liczył, że gdzie jak gdzie, ale pod Tatry zimą przyjeżdża czołówka finansowa kraju i na pewno znajdzie odpowiednią partię. Jacek P1 był człowiekiem praktycznym. Studia wyższe ukończył przecież nie po to, żeby się utrzymywać z inżynierskiej posadki. Tytuł inżyniera wsparty gotówką miał być wstępem do wielkiej finansowej kariery. Zamierzał oto założyć jakiś (sam jeszcze nie wiedział jaki?) tzw. biznes.

Gabriel P2 nie miał takich zmartwień. Po maturze studiów wyższych nie podjął, bo mu nie były do niczego potrzebne. Czekała już na niego współwłasność pralni chemicznej w mieście wojewódzkim K., którą to pralnią rządziła do tej pory jego matka. Pralnia ta stanowiła jedynie maleńki trybik w „imperium przemysłowym" ojca — Zenona P2, żyjącego poza rodziną, ale bez rozwodu. No więc, kiedy Zenon P2 umarł ze zwyczajnej starości, cały jego majątek przekazano notarialnie rodzinie: żonie i dwóm synom. Z tym, że starszy — Wacław P2 nie był spadkiem szczególnie zainteresowany, bowiem od lat już wielu przebywał za granicą, gdzie się urządził i założył rodzinę. Jednym słowem — gdzie wyszedł na swoje.

Tym sposobem młodszy syn stał się głównym spadkobiercą i... nie bardzo wiedział, co ma począć? Oto Zenon P2 opuszczając rodzinę, zostawił pralnię, a sam założył wytwórnię szkła kryształowego. Objęcie jej wymagało przeprowadzki do innego miasta, ale nie tylko. Przede wszystkim trzeba było wiedzieć, na czym polega produkcja kryształów i jak na tym zarabiać pieniądze? A ani o jednym, ani o drugim Gabriel P2 nie miał zielonego pojęcia. Póki co, wyjechał więc na narty i tak jego drogi skrzyżowały się z drogami Jacka P1.

Panowie poznali się na parkingu przed hotelem, następnie wspólnie zjedli wystawny obiad na koszt Gabriela P2, by wieczorem zasiąść do kart. Jak się należało spodziewać, nad ranem Jacek P1 był grubo wygrany. I wówczas na poczet długu, Gabriel P2 zaproponował spółkę. Zwierzył się po prostu ze swoich kłopotów, a Jacek P1 zaczął mu radzić, jak się z tarapatów wykaraskać.

Po dwutygodniowym urlopie obaj panowie udali się do miasta G., gdzie Jacek P1 formalnie został kierownikiem firmy. Zajrzał do ksiąg rachunkowych i złapał się za głowę. Nigdy bowiem nie przypuszczał, że kryształy mogą być tak znakomitym interesem. Nieboszczyk Zenon P2 był, widać przemysłowcem starej daty. Przedsiębiorstwo swoje prowadził idealnie, i co najważniejsze — w zgodzie z przepisami. Gdyby nie poszanowanie dla prawa, mógłby produkować trzy razy więcej, gdyż liczba zamówień stale rosła.

Jacek P1 nie miał takich skrupułów. Po pierwsze — Zenon P2 prowadził firmę jednoosobowo i wyłącznie dla siebie. Po drugie — miał już w życiu wszystko i więcej, mu nie było potrzeba. Całkiem odwrotnie niż nowy wspólnik.

— Wiem, że studiujesz filozofię, ale przestań bezustannie powtarzać: „Dlaczegośmy się tu znaleźli?"

Dlatego, łamiąc przepis. Jacek P1 doangażował pracowników i uruchomił w wytwórni drugą zmianę. Poza tym odwiedził osobiście wszystkich zainteresowanych kryształami z wytwórni w G. i „zafiksował" nowe, większe zamówienia. A wreszcie — pobrał sporo zaliczek na poczet przyszłej produkcji, żeby unowocześnić park maszynowy. Jakby mu tego było mało, dał ofertę do prasy. Słowem postanowił biznes rozkręcić i zamysł udało mu się zrealizować. Po upływie pół roku sam już jeździł „Oplem Recordem" i rozpoczął budowę willi w mieście G.

Gabriel P2 był bardzo zadowolony z tego, że dał się zimą w Zakopanem namówić na grę w pokera, którą zresztą sromotnie przegrał. Szybko bowiem okazało się, że ze wspólnictwa w wytwórni kryształów dochody ma grubo wyższe niż z pralni, prowadzonej wspólnie z mamusią. Poza tym nic a nic nie musiał robić, o nic się martwić, czyli żył tak, jak zawsze żyć pragnął.

Tymczasem Jacek P1 zwijał się jak w ukropie. W pół roku ukończył budowę własnego domu i zamówił projekt rozbudowy wytwórni. Dopiero wówczas zaczęły się tzw. schody. Trzeba było uzyskać zgodę władz miasta G. na przeprowadzenie inwestycji. Tę sprawę musiał załatwić Gabriel P2, gdyż w dokumentach on, i tylko on, był właścicielem przedsiębiorstwa.

Sprawa oczywiście była do załatwienia, ale za grubą łapówkę. Wówczas Jacek P1 zaproponował utworzenie „funduszu inwestycyjnego". Po prostu pewien procent dochodów miał nie podlegać podziałowi, ale spoczywać na prywatnym koncie w banku, a w chwilach awaryjnych służyć do przekupywania urzędników, którym nie wiodło się w życiu tak zaczęły się kłopoty. Z gazem! Do produkcji kryształów niezbędny jest gaz, i to nie w butlach, ale normalny gaz z sieci miejskiej. Po rozbudowie wytwórni dotychczasowy przydział (i tak za łapówki zawyżony!) przestał wystarczać. Nowa hala, która kosztowała majątek, została z produkcji praktycznie wyłączona. W kasie brakowało pieniędzy nawet na opłacenie pracowników.

Wtedy Jacek P1 pokazał, że nie przestał być hazardzistą dużego formatu. Udał się oto do urzędnika, od którego zależały wysokości przydziałów dla prywatnych przedsiębiorców. Czerwonego „Opla Recorda" zaparkował przed oknem jego gabinetu, sam wszedł do budynku, stanął przed biurkiem, a na blacie położył kluczyki.

Rozmowa była krótka. Panowie na miejscu spisali fikcyjną umowę sprzedaży-kupna samochodu, a Jacek P1 wrócił do pracy taksówką. Jeszcze tego samego dnia zasyczał gaz w rurach nowej hali produkcyjnej. Ale niepewność dostaw gazu nie dawała spokoju Jackowi P1. Nie stać go było po prostu, żeby za każdą awarię płacić autem z silnikiem Diesla. I oczywiście znalazł sposób. Na prywatną umowę zaangażował pracujących na państwowych posadach konserwatorów sieci gazowej. W ciągu jednego tygodnia dokonali oni nie lada sztuki. Nową halę produkcyjną podłączyli nielegalnie do sieci miejskiej. Za całą robotę, na trzech, zażądali kwoty dziesięciokrotnie niższej od wartości „Opla". W samą porę, gdyż firma po raz pierwszy w swoich dziejach pod nowym kierownictwem zaczynała mieć opóźnienia w produkcji.

Po tych wszystkich manewrach zaczął się półroczny okres niebywałej prosperity. Wytwórnia pracowała na trzy zmiany (oczywiście z obrazą dla przepisów prawa!), uruchomiono także sortownię, gdyż gotowych kryształów nie było już gdzie trzymać. Firmie zaczynała się opłacać wysyłka towaru własnymi środkami transportu bezpośrednio do odbiorców. A i tak przed wytwórnią ustawiały się długie kolejki samochodów z rejestracją krajową i zagraniczną.

Nie wiadomo, kto zwrócił uwagę władz miasta G. na ten ruch w interesie. Równocześnie jednak zauważono, że z miejskiej sieci w niewiadomym kierunku ulatnia się gaz!

Interes panów P. zamknięty został, razem z właścicielami, w ciągu jednego dnia. Oni sami na cztery lata powędrowali za kratki. Lokalny sprawozdawca prasowy relację z procesu zatytułował: „Hurtownicy zbrodni". Widocznie nie miał poczucia humoru.

Jacek ARTOWSKI

„Darem Młodzieży" przez siedem mórz i trzy oceany

W cieśninie Malakka

W SOBOTĘ 24 września mijamy na prawym trawersie wysepki Pulau Breuh, Pulau We i wchodzimy do cieśniny Malakka. Tym samym drugi już ocean — Ocean Indyjski pozostał za rufą „Daru" w tej naszej wielkiej historycznej podróży. Dziewięć dni drogi z Colombo przebiegło w typowej dla tego akwenu żegludze monsunowej. Silny i dość równo wiejący monsun południowo-zachodni niósł nas szybko na wschód ku Sumatrze. Mimo iż płyniemy w strefie tropiku (jesteśmy bowiem tylko kilka stopni od równika), na otwartym oceanie upały nie doskwierają nam zbytnio, a monsunowe ulewy tonami słodkiej wody nie tylko spłukują — ku radości bosmanów — gruby słony nalot z takielunku i nadbudówek statku, ale też i skutecznie chłodzą rozgrzany słońcem pokład. Deszczowe szkwały są jednak poważnym utrudnieniem dla nawigatorów. Towarzyszący im silny porywisty wiatr, zmusza do skracania żagli, a lejąca się z nieba woda znacznie ogranicza widzialność. Wachtowi obserwują więc bacznie na radarowych ekranach drogę przemieszczania się ciężkich deszczowych chmur, tak, by w porę przygotować statek na ich przyjęcie. W silnych szkwałowych porywach wiatru „Dar Młodzieży" osiąga doskonałe prędkości, niejednokrotnie przekraczające 16 węzłów. Dobowe przebiegi kształtują się więc znacznie powyżej dwustu mil.

Mając zapas czasu w stosunku do przewidywanej planem rejsu daty zawinięcia do Singapuru, stajemy na kilkugodzinne postoje na kotwicy, przeznaczając je na mycie, malowanie i konserwację kadłuba. W poniedziałek kotwiczyliśmy w pobliżu maleńkiej wysepki Pu Ber hala leżącej niedaleko wschodnich wybrzeży Sumatry. Za burtę wywieszono „stelingi" — drewniane wiszące na linach pomosty, umożliwiające załodze roboty konserwacyjne na zewnątrz statku.

Obok prac pokładowych i konserwacyjnych, czas 131 studentów na „Darze" wypełniony jest intensywną nauką.

Tych, którzy akurat nie byli zajęci nauką lub pracami pokładowymi, bez reszty niemal pochłonęły emocje łowów na rekiny. Przygotowaliśmy odpowiednie, imponującej wielkości haki. Zapletliśmy też potężne stalowe „przypony" i wycyganiwszy w kambuzie kawałki mrożonej wątroby wieprzowej na przynętę — zarzuciliśmy trzy liny. Kibice na pokładzie z miejsca podzielili się na dwa przeciwstawne obozy. Pesymistów — szyderców i pełnych niezłomnej nadziei — optymistów. Z każdą chwilą napięcie rosło. Weźmie — nie weźmie... Wśród namiętnych sporów czas zbiegł nam nadspodziewanie szybko — i trzeba było podnosić kotwicę! Jedynie rekiny, jakby całkiem pozbawione przez matkę naturę jakichkolwiek emocji, zachowywały chłód pełen zimnego dystansu... od naszych haków.

W środę 28 kotwiczymy na redzie Singapuru. Tam też zarzucimy. Może coś weźmie...

(cdn)

Andrzej RADOMIŃSKI

Uśmiechnij się!

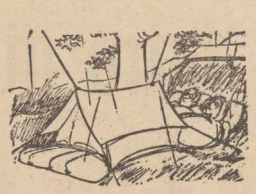

— Coś się w nocy ten namiot skurczył...

BEZ SŁÓW

— Panno Zosiu, dostałem anonim! Niech pani zmieni adres, poślę dalej!

— Ile metrów spaghetti pan sobie życzy?

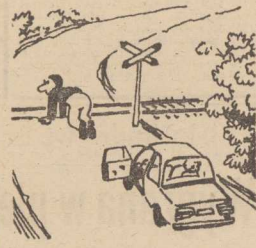

BEZ SŁÓW

BEZ SŁÓW

Znicz w cieniu (niestety) polityki

Jutro otwarcie olimpiady w Los Angeles

W SOBOTĘ 28 bm. na stadionie Memorial Coliseum w Los Angeles odbędzie się otwarcie Letnich Igrzysk Olimpijskich. Są one zawsze wydarzeniem o charakterze międzynarodowym. Igrzyska nowożytne odbywają się co cztery lata począwszy od 1896 r.

JAK wiadomo impreza odbędzie się bez udziału polskich sportowców, a także zawodników z innych krajów socjalistycznych. Temat ten poruszaliśmy wielokrotnie na naszych łamach i nie będziemy do niego wracać. Do Los Angeles natomiast pojechało kilkunastu polskich sędziów i działaczy, którzy pełnią funkcję w międzynarodowych federacjach sportowych.

„Miasto Aniołów" jest przygotowane na przyjęcie ok. 1,5 mln turystów. Impreza ma przynieść 3 mld dolarów dochodu. Organizatorzy olimpiady przygotowali 8 mln kart wstępu na igrzyska. Większość ich jest sprzedawana w USA.

Obok rywalizacji o medale w ramach oficjalnego programu olimpijskiego przeprowadzone zostaną w Los Angeles pokazowe zawody w dwóch popularnych w Stanach Zjednoczonych dyscyplinach. Będzie to prezentacja baseballu, w którym zmierzy się kilka drużyn z 4 kontynentów i tenisa ziemnego. Tenis jak wiadomo nie jest konkurencją olimpijską. Dlatego odbędą się tylko gry pokazowe zawodników do lat 20. Dopiero na następnych igrzyskach ta dyscyplina zyska sobie prawo bytu.

W DZISIEJSZEJ dobie sport przestał być apolityczny. Świadczą o tym ostatnie wydarzenia na zawodach, a także na igrzyskach olimpijskich. Ubolewają nad tym sportowcy, dla których start na olimpiadach jest najwyższym wyróżnieniem w całej życiowej karierze, zaś medal olimpijski nie zastąpi innych wyróżnień, a nawet wysokich finansowych korzyści. Ruch olimpijski po wielu latach integracji poprzez spektakularne pociągnięcia organizacyjne swoich członków został rozbity.

Nieobecność na tegorocznych zawodach w Los Angeles wielu najlepszych sportowców w poszczególnych dyscyplinach zniekształca obraz wyczynu sportowego. Tak więc olimpijska formuła — niech zwycięża najlepszy — została zdewaluowana.

Sportowcy krajów socjalistycznych zgodnie z decyzją krajowych komitetów olimpijskich otrzymali szansę startu w Zawodach Przyjaźni, które odbędą się tuż po zakończeniu IO. Paradoksem może być fakt, iż niektóre wyniki mogą być lepsze od tych w Los Angeles.

Za cztery lata następne igrzyska. Należy mieć nadzieję, że ruch olimpijski do tej pory rozwiąże wiele problemów nurtujących światowy sport.

Nietypowy rekord pływacki

NIETYPOWY rekord świata w pływaniu ustanowił Bułgar Wasilij Koleszniczenko. Przepłynął on czterema stylami dystans 40 km w czasie 11 godz. 55 min. i 14 sek. poprawiając dotychczasowy najlepszy wynik, należący do jego rodaka Dobri Dinewa o ponad godzinę. Najszybciej jeden z 10-kilometrowych odcinków zawodnik klubu „Czerno More" Warna przepłynął stylem dowolnym — 2:24.39, natomiast w pozostałych stylach uzyskał: w st. motylkowym 3:03.00, st. grzbiet. 3:03.53 i st. klasycznym 3:05.42.

Hokeiści Polonii w Pucharze Europy

PO KILKULETNIEJ przerwie znów mistrz Polski w hokeju na lodzie wystąpi w rozgrywkach o Puchar Europy. PZHL zgłosił do tej imprezy bytomską Polonię, która w ubiegłym sezonie zdobyła pierwszy w swej historii tytuł mistrzowski. Hokeiści bytomscy nie wystąpią w pierwszej rundzie — grać będą dopiero w drugiej, a ich rywalem będzie zespół hiszpański Jaca lub Steaua Bukareszt (mecze tych drużyn zostaną rozegrane 11 i 25.10 br.) Natomiast Polonia zadebiutuje w Pucharze Europy meczami w dniach 8 i 22.11 br.

W stargardzkim biegu

E. Stachel i W. Dończyk — najlepsi

W STARGARDZIE Szczecińskim rozegrano piąty bieg długodystansowy na dystansie 10 km w ramach Grand Prix TKKF. Na starcie tej imprezy stanęło ponad 50 biegaczy, w tym kilka kobiet.

Jako pierwszy linię mety pokonał Władysław Dończyk z Bełchatowa. Na drugiej pozycji uplasował się zawodnik ze Stargardu Mirosław Mroczek. Trzecie miejsce wywalczył Jerzy Kotelecki ze Szczecina. Wśród kobiet zwyciężyła Ewa Stachel ze Szczecina przed Agnieszką Gaik i Moniką Rudnicką (obydwie ze Stargardu Szczecińskiego). (bt)

Turniej tenisowy juniorów w Chorzowie

Porażka faworyta

W PRZEDOSTATNIM dniu rozgrywanego na kortach Budowlanych w Wojewódzkim Parku Kultury i Wypoczynku w Chorzowie międzynarodowego turnieju tenisowego juniorów wyłoniono finalistów w grach pojedynczych dziewcząt i chłopców oraz deblu dziewcząt.

NIESTETY Polacy przeżyli spory zawód, jako że faworyzowany Wojciech Kowalski, którego dotychczasowa forma zdawała się potwierdzać nadzieje z nim związane, uległ w półfinale młodemu tenisiście ZSRR Arturowi Siladzanowi. Polak grał tego dnia słabiej, psuł sporo prostych piłek i w efekcie przegrał z regularnym i spokojniej grającym przeciwnikiem w dwóch setach 4:6, 5:7. W drugim półfinale walka była bardziej zacięta, lecz również zakończyła się dosyć niespodziewanym rozstrzygnięciem. Rozstawiony z nr 2 Aleksander Czerniecki, gromiący do tej pory rywali, przegrał z niżej od niego notowanym Portugalczykiem Joao da Cunijae Silva, 5:7, 6:1, 2:6.

Wśród kobiet w ostatnim ćwierćfinałowym spotkaniu faworytka Polaków Monika Waniek tracąc tylko dwa gemy pokonała 6:2, 6:0 Węgierkę Agnes Ried, która wcześniej wyeliminowała rozstawioną z nr 3 Maję Kidowaki z Japonii. W półfinale Polka równie gładko pokonała Rumunkę Gheorghe 6:3, 6:0. W piątkowym finale jej przeciwniczką będzie zawodniczka ZSRR Aida Halatjan, która zwyciężyła tenisistkę czechosłowacką Leonę Lasková 3:6, 7:6, 6:2. Laskova po wygraniu pierwszego seta w drugim prowadziła 5:2 i miała kilka piłek meczowych. Bardziej opanowana Halatjan wygrała jednak tego seta w tie-breaku, a w trzecim wyraźnie już górowała nad zmęczoną Czechosłowaczką.

Morskie żeglarskie mistrzostwa Polski osiągnęły półmetek

PO DWÓCH rozegranych poprzednio 30-milowych wyścigach, 25 bm. w późnych godzinach wieczornych zakończył się najdłuższy pełnomorski bieg regatowy na trasie 150 mil, w ramach morskich mistrzostw Polski w klasach olimpijskich. Żeglarzom sprzyjały warunki, bowiem siła wiatru dochodziła do 6 stopni w skali Beauforta.

Z OGŁOSZONYCH 26 bm. przez komisję sędziowską wyników wynika, że w poszczególnych klasach, po trzech dotychczas rozegranych biegach prowadzą:

klasa I: jachtów największych — „Cetus" kpt. Jerzy Siudy YK Stal Stocznia;

klasa II i III: „Karfi" kpt. Zbigniew Rogowski YK Stal Stocznia;

klasa Conrad 24: „Afinor" kpt. Eugeniusz Płociennik AKM AZS Gdańsk;

klasa Nefryt: jacht „Nefryt" kpt. Piotr Jermakow AKM WSM Gdynia;

w klasie III o nagrodę seniorów YKP prowadzi „Umbriaga" — Jerzy Madej AZS Szczecin.

Natomiast w klasie „GT", której żeglarze prowadzą najbardziej zaciętą walkę, na skutek złożonych protestów, komisja sędziowska wyników nie podaje.

Hala w październiku, hotel nieco później

Inwestycje dla Pogoni

OD KILKU dobrych lat na terenach MKS Pogoń mozolnie, ale za to wytrwale wznoszone są nowe obiekty sportowe tak potrzebne największemu klubowi naszego miasta. Są to: pełnowymiarowa **hala sportowa do gier zespołowych** z zasadniczym przeznaczeniem dla piłki ręcznej i **hotel na 68 miejsc noclegowych** z zapleczem kuchennym i jadłodajnią. Obok, na byłych terenach ogródków działkowych buduje się boiska piłkarskie, jedno pełnowymiarowe o nawierzchni trawiastej, dwa klepiska i trzy niepełnowymiarowe.

CAŁOŚĆ rozległych terenów jest jednak nie ogrodzona i często nieproszeni goście a także dzieci i młodzież przyszli sportowcy, depcą posiana trawę i tym samym przedłużają oddanie sportowych urządzeń do użytku. Niedawno boczne trawiaste boisko treningowe tuż przy płycie głównej zostało zaorane, czeka bowiem na gruntowną modernizację. Treningi pierwszej drużyny i kilkunastu innych z konieczności trzeba będzie chyba przeprowadzać na terenach położonych po lewej stronie stadionu. Warto więc pomyśleć o ogrodzeniu całego terenu, który w przyszłości będzie nie tylko miejscem treningów, ale także rozległym terenem rekreacyjnym i wypoczynkowym dla pobliskich osiedli.

JAK nam oświadczył dyrektor MKS Pogoń R. Wilczek hala sportowa zostanie oddana do dyspozycji sportowców w październiku br. Do zakończenia robót pozostało jeszcze rozwiązanie ujęcia cieplnego wewnątrz obiektu, założenie instalacji centralnego ogrzewania, parkietu i oczywiście wyposażenia hali. Poprawić należy jeszcze zadaszenie, gdyż dach przecieka.

Hotel sportowy oddany ma być nieco później — w marcu przyszłego roku.

W OBIEKCIE planuje się także wybudowanie sauny, gabinetów lekarskich, fizykoterapii i urządzeń socjalnych. Zespół odnowy biologicznej należałby do najlepiej wyposażonych w szczecińskich klubach.

W opłakanym stanie jest także siedziba klubu. Pawilon zbudowany prawie 10 lat temu jako konstrukcja tymczasowa powoli odmawia posłuszeństwa. Kierownictwo myśli o wybudowaniu trwalszego na terenie tuż przy głównej płycie. Jest także pełna dokumentacja dotycząca polepszenia oświetlenia stadionu. Dzisiejsze o sile 300 luxów uniemożliwia transmisje telewizyjne meczów nawet w czarno-białej emisji. Do przekazania sprawozdania w kolorze trzeba przynajmniej ok. 700 luxów.

NA zakończenie naszej rozmowy dyrektor Pogoni oświadczył, że choć jest jeszcze nie ukończona budowa hali sportowej, a jej eksploatacja w październiku stoi właściwie pod znakiem zapytania, myśli się o jej adaptacji polegającej na dobudowaniu widowni. Dokumentacja przewiduje nawet umieszczenie tam 2 tys. miejsc siedzących. Gdyby ten program inwestycyjny został zrealizowany, nawet w nieco późniejszym terminie niż przewiduje się, MKS Pogoń posiadałby już dość przyzwoity obiekt sportowo-wypoczynkowy.

Pa.

Szczeciński turniej młodych szachistów — na półmetku

TURNIEJ młodych mistrzów szachowych — nadziei olimpijskich osiągnął w Szczecinie półmetek, po 5 rundach (ogółem rozegranych zostanie 11 rund) prowadzi Zygmunt Bojczuk (Lewrol Legnica) — 3,5 pkt. (jedna partia odłożona) przed Jerzym Dybowskim (Start Gniezno) i Mirosławem Maciejewskim (Zagłębie Konin) — obaj po 3 pkt. Uczestnicząca w tej imprezie jedyna kobieta — Agnieszka Brustman z warszawskiej Legii zdobyła zaledwie 1 pkt. i zajmuje dalszą lokatę.

ME w pływaniu

POLSKI pływak Artur Wojdat został wicemistrzem Europy juniorów w pływaniu na dystansie 100 m stylem dowolnym. Uzyskał czas 52,96. Złoty medal — Rene Wanzlik (NRD) 52,69, a brązowy — Henrik Mattsson (Szwecja) i Aleksander Gallitz (RFN) — obaj po 53,15 sek.

Polska kadra we Francji — dziś szczegóły

Wygrana w pierwszym meczu

WCZORAJ nadeszły szczegółowe informacje o pierwszym meczu, jaki kadra polskich piłkarzy rozegrała we Francji. Polacy wygrali w miejscowości Sainte-Sigolene (30 km od St. Etienne) z drugoligowym francuskim zespołem Le Puy 4:1 (1:0). Bramki dla kadry zdobyli: Włodzimierz Smolarek — 2 (w 55 i 89 min.) oraz Waldemar Prusik w 40 min. i Roman Wójcicki w 79 minucie.

Polscy piłkarze grali w składzie: Kazimierski (Bęben) — Pawlak (Chojnacki), Wójcicki, Majewski (Karaś), Ostrowski — Matysik, Tarasiewicz, Prusik, Buncol (Putek) — Warzycha, (Baran), Smolarek. Trener Antoni Piechniczek wypróbował więc wszystkich przebywających we Francji piłkarzy.

FRANCUSKA agencja prasowa AFP podkreśla, iż Polacy nie mieli najmniejszych trudności z odniesieniem zwycięstwa. Szczególnie jednotysięcznej publiczności podobała się gra naszej drużyny w drugiej połowie. Wówczas to Polacy przeprowadzili wiele ciekawych akcji, wypracowali sobie kilka dogodnych sytuacji strzeleckich. Wykorzystali w tym okresie tylko trzy — choć na liste strzelców mogli się jeszcze wpisać Włodzimierz Smolarek, Kazimierz Putek i Krzysztof Baran.

Następne spotkanie Polacy rozegrają w sobotę w St. Etienne (początek — godz. 20.30).

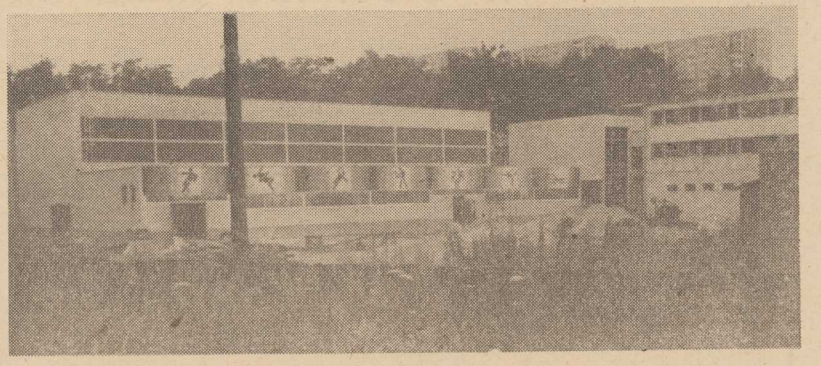

TEATRY

NIECZYNNE.

KATEDRA W KAMIENIU POMORSKIM — Koncert Zespołu Muzyki Cerkiewnej i Giancarlo Parodi (Włochy) — piątek g. 19.

KINA

COLOSSEUM (tel. 453-13) „Poszukiwacze zaginionej arki" g. 17.30, USA, l. 12; „Błękitny Grom" g. 20, 22, USA, l. 18 (piątek, sobota i niedziela); **KOSMOS** (tel. 330-03) „Na granicy" g. 9, 11.15, 13.30, 16, 18.15, USA, l. 18 (piątek i sobota); niedziela — g. 9, 11.15, 13.30, 16, 18.15, 20.30; „Błękitny Grom" g. 21, USA, l. 18 (piątek i sobota); **DELFIN** (tel. 468-78 — kino studyjne) „Norma Rae" — piątek g. 15.45, 18, 20.15, USA, l. 15; sobota i niedziela — g. 18 20.15; „Poszukiwacze zaginionej arki" — sobota i niedziela g. 15.45, USA, l. 12; **KORAB** — „Old Surehand" — niedziela g. 13, jug., l. 12; **BAŁTYK** (tel. 733-35) „Rój" g. 15, USA, l. 12; „Seksmisja" g. 17.15, 19.30, pol., l. 15 (piątek, sobota i niedziela); **POLONIA** (tel. 22-18-34) „Superpotwór" piątek — g. 16.30, jap.; sobota i niedziela — g. 11, 14.30; „Coma" piątek — g. 18.30, USA, l. 18; sobota i niedziela — g. 16.30, 18.30; „Samolub" sobota g. 13, pol.; **PIONIER** (tel. 475-02) „Akademia pana Kleksa" cz. I, g. 9.30, 12.30, cz. II, g. 11, 14, pol. (sobota); „Wendeta" g. 15.30, 17.15, 19 fr., l. 15 (piątek, sobota i niedziela); **MARS** — „Akademia pana Kleksa" cz I g. 16, pol.; „Wilczyca" — g. 18, 20, pol., l. 18 (piątek i sobota); niedziela — „Wilczyca" g. 17, 19; **PROMIEŃ** (tel. 374-95) „Zwykli ludzie" g. 15.30, 18, 20.15, USA, l. 15 (niedziela); **ZAMEK** — zestaw bajek — sobota g. 15; „Miasto kobiet" piątek g. 17, 19.30, fr., l. 18; sobota i niedziela g. 16; **DERBY** (kino letnie) piątek — „Wejście smoka" g. 21.45, USA, l. 18; sobota i niedziela — „Imperium kontratakuje" g. 21.45, USA, l. 12; **OGRODOWE** „1941" g. 21.30, USA, l. 15 (piątek, sobota i niedziela); **HUTNIK** (Stołczyn) „1941" g. 18, USA, l. 15 (piątek i niedziela); sobota — „Pierwszy dzień wakacji" g. 12, pol.; **BAJKA** (Police) „Oko Proroka" g. 17, pol., l. 12; „Widziadło" g. 19, pol., l. 18 (piątek, sobota i niedziela); **SZMARAGDOWE** (Zdroje) „Imperium kontratakuje" g. 15, 16.40 USA, l. 12; „Tajemnica zamku w Karpatach" g. 18.30, CSRS, l. 15 (niedziela); **PRZYJAŹŃ** (Dabie) „Bliskie spotkania III stopnia" g. 16, USA, l. 12; „Kochanica Francuza" g. 18.30, ang., l. 15 (niedziela); **1 MAJ** (Zydowce) „Sprawa Kramerów" g. 17.30, USA, l. 15 (niedziela); **BIAŁY ŻAGIEL** (Trzebież) Wejście smoka" g. 18, Hongkong-USA, l. 18 (niedziela); **ZATOKA** (Nowe Warpno) „Oko Proroka" g. 16, pol., l. 12; „Krzyk" g. 18, pol., l. 18 (niedziela); **JUTRZENKA** (Chojna) „Drogi chłopiec" radz.; „Kto tu mówi o miłości" węg., l. 15 (piątek, sobota i niedziela); **ROBOTNIK** (Pyrzyce) „Zbrodnia w tajdze" radz., l. 12; „F.I.S.T." USA, l. 18 (piątek i niedziela); **WISŁA** (Goleniów) „ABBA" szw.; „Widziadło" pol. (niedziela); **WENUS** (Goleniów) „Rejs do Singapuru" rum., l. 12 (piątek i sobota); **INA** (Stargard) „Tysiąc miliardów dolarów" fr., l. 15 (piątek i niedziela); „Ja cię trzymam, ty mnie trzymasz za bródkę" fr., l. 12 (niedziela); **DAR** (Stargard) „Zwariowana rodzina" węg.; „Ucieczka na Atenę" ang., l. 15 (piątek, sobota i niedziela); **CUKROWNIK** (Stargard) „Przygody Hucka Finna" radz.; „Kochanica Francuza" — ang., l. 15 (niedziela); **GRYF** (Gryfino) „Ja cię trzymam, ty mnie trzymasz za bródkę" fr., l. 12; „Okupacja w 26 obrazach" jug., l. 18 (niedziela).

PORANKI DLA DZIECI I MŁODZIEŻY (niedziela)

KORAB — „Olimpiada" g. 11, 12, pol.; **BAŁTYK** — „Tropiciele" g. 14, pol.; **POLONIA** — „Samolub" g. 13, pol.; **PIONIER** — „Akademia pana Kleksa" cz. I, g. 9.30, 12.30, cz. II g. 11, 14, pol.; **MARS** — „Przez dziurę w ścianie" g. 11, pol.; **ZAMEK** — „Zestaw bajek" g. 11, 13; **PROMIEŃ** — „Przygody małpki Miki" g. 12, radz.; „Jak car Piotr Ibrahima swatał" g. 13.30; **SZMARAGDOWE** (Zdroje) „Niespodzianka" g. 14, pol.; **PRZYJAŹŃ** (Dabie) „Władca pustyni" g. 15 pol.; **1 MAJ** (Żydowce) „Reksio sadownik" g. 15, pol.; „Za siedmioma morzami" g. 16, NRD; **HUTNIK** (Stołczyn) „Pierwszy dzień wakacji" g. 17, pol.; **BAJKA** (Police) „Wakacje z duchami" g. 12, pol.; **BIAŁY ŻAGIEL** (Trzebież) „Pies, który śpiewał" g. 16, pol.; **ZATOKA** (Nowe Warpno) „W krainie 1001 nocy" g. 15, pol.

REPERTUAR KIN na podstawie informacji OPRF.

WYSTAWY

MUZEUM — STAROMŁYŃSKA 27 — Sztuka polska XX-lecia międzywojennego; Władztwo książąt pomorskich; Sztuka Pomorza Zachodniego XII—XVII w.; Stare srebra; Dawna porcelana; Grafika polska XIX w. — g. 9—15.30; **STAROMŁYŃSKA 1** — Polskie malarstwo współczesne; My i nasz czas — g. 9—15.30; **WAŁY CHROBREGO 3** — Polska nad Bałtykiem przed 1000 lat; Przyoda morza; Instrumenty i pomoce nawigacyjne; Urządzenia i mechanizmy statków morskich; Gospodarka morska na Pomorzu Zachodnim 1945—1970; Okręt w sztuce; Dawna kultura ludowa na Pomorzu Zachodnim; Kultura Afryki Zachodniej; Fetysze gwoździowe plemienia Bakongo (Zair); Długa podróż do kraju Dogonów — g. 9—15.30; **PLAC RZEPICHY** — Oddział historii miasta; Dzieje Szczecina od X wieku do współczesności; Nasz Szczecin — dokumenty 35-lecia; Początki szkolnictwa średniego w Szczecinie — pamięci pani dyr. Janiny Szczerskiej — g. 9—15.30; **ZAMEK BWA** — Współcześni graficy radzieccy — g. 10—18.

MUZEA w sobotę i niedzielę czynne w g. 10—16.

DYŻURY

SZPITALE
CHIR. DZIECIĘCA — Wojciecha 7; CHIR. DOROSŁYCH — III Pomorzany; WEWN., POŁOŻNICTWO, GINEKOLOGIA — rejonowe.
PRZYCHODNIE
DZIECIĘCA — ul. Wojciecha 7 — g. 20—8; DOROSŁYCH — al. Jedności Narodowej 12 — g. 19—7; STOMATOLOGICZNA — al. Jedności Narodowej 12 — g. 20—7; ul. Nad Odrą 20 — g. 8—18.
SOBOTA
CHIR. DZIECIĘCA — Wojciecha 7; CHIR DOROSŁYCH — II Pomorzany; WEWN., POŁOŻNICTWO, GINEKOLOGIA — rejonowe.
PORADNIE: ogólne, dziecięce i stomatologiczne — czynne w sobotę w g. 7.30—15 w następujących przychodniach: Kadłubka 2, Powst. Wlkp. 68, Staromłyńska 26, Jedn. Narodowej 12, Abramowskiego 9, Ku Słońcu 12, Woj. Polskiego 72, Nad Odrą 26; **Poradnia dla kobiet:** Jedn. Narodowej 12; **Poradnia dermatologiczna** — Hetyka Pobożnego 4; **Przychodnia specjalistyczna nr 2** — Jedności Narodowej (wejście od M. Buczka).
GABINET OKULISTYCZNY — Jedności Narodowej 12 (wejście od M. Buczka).
ZDROJE — Bat. Chłopskich 36 — g. 8—15.
PRZYCHODNIE DYŻURUJĄCE
DZIECIĘCA — Wojciecha 7 — całą dobę; DOROSŁYCH — Jedności Narodowej 12 — całą dobę; STOMATOLOGICZNA — Jedności Narodowej 12 — całą dobę; NAD ODRĄ 18 — całą dobę (w tym gabinet zabiegowy).
NIEDZIELA
CHIR. DZIECIĘCA — Unii Lubelskiej 1 (dyżur ogólny); DYŻUR OPARZENIOWY — Wojciecha 7; CHIR. DOROSŁYCH — III Pomorzany; WEWN., POŁOŻNICTWO, GINEKOLOGIA — rejonowe.
APTEKI
(piątek, sobota i niedziela)
Jagiellońska 16a — tel. 371-55 (dod. odtrutki); Dubois 1 — tel. 882-41; Stołczyn — Nad Odrą 20 — tel. 239-422; Podjuchy, pl. Wolności 5 — tel. 612-820.
Apteki czynne w g. 8—18: Wojska Polskiego 134 — tel. 739-09; **Jak w każdy dzień roboczy:** 5 Lipca 7 — tel. 447-38; Sikorskiego 12 — tel. 467-09; Starzyńskiego 1 — tel. 450-91; Rew. Październikowej 11 — 222-629; Powstańców Wlkp. 66 — tel. 821-268; Odzieżowa 7/8 — tel. 230-943; Energetyków 2 — tel. 446-02; Skolwin, Stołczyńska 105 — tel. 239-682; Wilkowa 10 — tel. 420-73; Płonia, ul. Tartaczna 18 — tel. 613-213; os. Słoneczne, Rydla 99 — tel. 619-116; Dąbie, Pomorska 115b — tel. 816-011.
INFORMACJE
SŁUŻBA ZDROWIA — tel. 425-25 i 446-46 — g. 7.30—17 (piątek).
OŚRODEK DOSKONALENIA KADR MEDYCZNYCH — tel. 777-60 — g. 8—13.
USŁUGOWA — tel. 428-14 — g. 7.30—15.30 (piątek).
RUCH STATKÓW — tel. 951.
KOLEJOWA — pociągi odjeżdżające — tel. 935 i 933; pociągi przyjeżdżające — tel. 934.
POGOTOWIA
RATUNKOWE — tel. 999; MO — tel. 997; STRAŻ POŻARNA — tel. 998; DROGOWE — tel. 981; SPÓŁDZIELCZE — tel. 982; ELEKTROWNI — tel. 991; GAZOWE — tel. 992; WODNO-KANALIZACYJNE — tel. 994; LOKATORSKIE — tel. 986.
STACJE BENZYNOWE
CZYNNE CAŁĄ DOBĘ: Mickiewicza, Kadłubka (taxi), Ku Słońcu, Eskadrowa, Chopina, Kopernika.
Pozostałe stacje czynne w godz. 6—21.
SOBOTA
Stacje całodobowe te same co w piątek.
Od g. 7 do 15: 1 Maja, Kolumba, Goleniowska.
Od g. 12 do 20: Mazurska, Eskadrowa, Somosierry.
NIEDZIELA
Stacje całodobowe te same co w piątek.
Od g. 7 do 15: Wojska Polskiego, Strzałowska, Cukrowa.
Od g. 12 do 20: Sikorskiego, Granitowa.
STACJE OBSŁUGI samochodów PP „Polmozbyt" — czynne w godz. 6—14: ul. Białowieska 2, Mieszka I 65, Smolańska 11, Orła Białego 10.
DELIKATESY (niedziela)
al. Wojska Polskiego 25 — g. 12—17; Krzywoustego 9 — g. 13—17.

TELEWIZJA

PROGRAM I
17.20 Wiadomości. 17.30 „Rosyjski konsul" film historyczny (bułg). 18.45 Piosenki, które lubimy. 9 Dobranoc. 19.10 Program publicystyczny. 19.30 Dziennik. 20 Monitor rządowy. 20.30 Film CSRS „Narzeczona na niby". 21.50 „Złota Tarka 84". 22.15 Komentarze. 22.30 Żniwa 84. 22.45 Sprawa dla reportera. 23.05 Wiadomości.
PROGRAM II
17.25 Jęz. angielski. 17.55 Jęz. rosyjski. 18.30 Kronika (lok.) 19 Skojarzenia. 19.20 Przeboje Dwójki. 19.30 Dziennik. *20 Za kierownicą. 20.15 Krajobrazy kultury. 20.40 Kabaret „Pan tu mieszka". 21.15 Wydarzenia i telefon Dwójki. 21.30 Gość studia Dwójki. 21.45 Dzieci — dzieciom. 22.15 Opowieści o miłości „Kuzitańska tragedia" — film radz.
SOBOTA
PROGRAM I
8 TV klub producentów zbóż. 8.25 Tydzień na działce. 9 Kino Telefeerii — „Przygody pana Michała". 10 Historia dramatu polskiego „Głupiec i inni". 11.15 „Podróże bez biletu" radz. 12 Z Polski rodem — mag. polonijny. 12.30 Poradnik rolniczy. 13 Program muzyczny TV radz. 13.30 Lipcowe pamiątki 14 Program wojskowy. 14.30 W Kotlinie Kłodzkiej. 14.50 Manhattan S Wiśniewskiego — film dok. 15.15 Wiadomości. 15.50 Telewizyjna lista przebojów. 16 „Droga" (4). 16.55 Trybuna sejmowa. 17.25 Szanujmy wspomnienia. 17.55 Nie samym chlebem — rep. 18.10 Lo sowanie Dużego Lotka. 18.20 Pegaz. 19 Dobranoc. 19.10 Mag. leśny. 19.30 Dziennik 20 Film jug. „Wzgórza Zelengory". 21.40 Nowy salon gry — debiut E. Konstanciak. 22.10 Żniwa 84. 22.15 Mag. publicystyczny. 22.50 Wiadomości sportowe. 23 Kino nocne „Bestia" dramat pol.
PROGRAM II
10 Film jug. „Wzgórza Zelengory". 17 Wiadomości. 17.05 Wideoteka. 17.25 Ekspres reporterów. 17.50 W drodze do wód — rep. z życia Wybrzeża. 18.30 Imiona ulic — Podzamcze (lok.). 19 „Wróceni życiu" film pol. 19.30 Dziennik (dla niesłyszących). 20 Fama — kartki z kalendarza. 20.55 Tydzień w polityce. 21.05 Piosenki i muzyka — Fama 84. 22 Kino dorosłych — „Pamiętniki Markiza de Bradomina" (ostat.). 22.55 Jazz w akwarium.
NIEDZIELA
PROGRAM I
7 i 7.20 TTR. 7.45 Po gospodarsku. 8.30 Mag. rolniczy. 9 Kino Telefeerii „Przygody lalki Rusałki" radz. 10.05 Estrada folkloru — Kazimierz 84. 10.20 Śladami naszych czasów. 10.50 Wielkie wyprawy w Himalaje. 11.45 Program muzyczny. 12 „Siedem anten". 13 Kraj za miastem. 13.25 Koncert życzeń. 14.10 Ocalić od zapomnienia. 14.40 Felieton filmowy. 15.50 Piosenki na lato. 16.15 Wiadomości. 16.30 „Spokojny urlop" kom. CSRS. 17 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej. 17.25 Zamek na Okulniku — rep. filmowy. 18.15 Antena. 19 Wieczorynka. 19.30 Dziennik. 20 Nasz dom: Ojczyzna — Polska — Fragmenty widowisku ze Stadionu X-lecia w Warszawie. 21.10 „Krab i Joanna" — film pol. 22.40 Przegląd międzynarodowy. 23.05 Sportowa niedziela.
PROGRAM II
8.10 Czas reformy. 9.10 Film TV „Krab i Joanna" (dla niesłyszących). 10.30 Program wojskowy. 15.45 Wiadomości. 15.50 Reportaż filmowy. 16.30 Jutro poniedziałek. 17 Kino-Oko. 17.40 Wernisaż Dwójki. 18 „Ojciec Murphy". 18.50 Muzyczny relaks. 19 Wywiady I. Dziedzic. 19.30 Dziennik. 20 Studio Sport — I liga żużlowa. 20.40 Z pamiętnika szalonej gospodyni. 21 „Czy Warszawa jest kulturalną stolicą Polski" — rozmowa z wiceprezydentem Warszawy. 21.30 Sylwetki artysty — Fr. Starowieyski. 21.40 Melodie świata sceny i ekranu. 22.40 „Szpital na peryferiach" — film CSRS.
UWAGA: TV zastrzega sobie zmiany w programie.

RADIO

PROGRAM I
WIADOMOŚCI: 14, 16, 18, 19, 20, 22, 23.
14.05 Magazyn „Rytm". 14.55 Pięć minut o książce. 16.05 Problem dnia. 16.15 Bank przebojów. 17 Muzyka i Aktualności. 17.25 Gitara, banjo i... country. 18.05 Gorący temat. 18.15 W poszukiwaniu ulubionej melodii. 19.20 Mini-recital. 19.30 Radio dzieciom. 20.05 W kilku taktach, w kilku głowach. 20.10 Koncert życzeń. 20.40 Wiersze dla ciebie. 21.15 Muzyka baroku. 22.25 Repetycje z jazzu polskiego. 23.25 Dyskoteka przed sobotą.
PROGRAM II
WIADOMOŚCI: 17, 21.10, 0.50.
14 A. Piwowarczyk — „Maszkary". 14.10 Nowości krajowej fonografii. 15 Pamiętniki i wspomnienia. 15.10 Ze skarbnicy pieśni polskiej. 15.30 Folklor z różnych stron świata. 16 Wielkie dzieła, wielcy wykonawcy. 17.10 Dziennik. 17.20 Szczecińskie na grania. 17.30 UTSK. 17.50 Ze światowej estrady. 18.03 Koncert życzeń. 18.30 Klub Stereo. 19.30 Wieczór w filharmonii. 21.20 Lista przebojów. 21.35 Teatr PR: „Cigi de Montbazon". 22.15 Słuchajmy razem. 23 Erskine Caldwell — „Blisko domu". 23.20 Polacy na płytach świata. 24 Nocne reggae z Kingston do Warszawy.
PROGRAM III
14 Lato w filharmonii. 15.10 Rock po polsku. 15.45 Klakson — magazyn motoryzacyjny. 16 Zapraszamy do Trójki. 17.30 Polityka dla wszystkich. 19 J. Iwaszkiewicz — „Sława i chwała". 19.30 Trochę swinga... 19.50 „Siedem polskich grzechów głównych". 20 Musicale, musicale... 20.45 „Przecena hierarchii — dyskusja o literaturze 40-lecia". 21.20 Trzy kwadranse jazzu. 22.15 Śpiewać poezję. 22.45 „Przeczytajcie coś raz jeszcze". 23 Zapraszamy do Trójki. 23.50 M. Walser — „Jednorożec".
PROGRAM IV
WIADOMOŚCI: 16, 19.30, 23.50.
14.45 Dla młodych słuchaczy. 15.15 Wakacyjny teatr — „Telemach w Atlantydzie". 15.35 Muzyczne lato — Lektury nastolatków. 16.05 Instrumentarium muzyki rozrywkowej. 16.35 Widnokrąg — „Magazyn nowości medycznych". 17.05 Koncerty instrumentalne. 18 Magazyn — Moje hobby — „Koń — mój przyjaciel". 18.20 Muzyczne hobby — musical. 18.40 Studio ekspertów. 19.40 Sekrety listów. 19.55 O twórczości dla dzieci. 20.20 Wieczór muzyki i myśli — „Technika na co dzień". 22 Na skrzydłach pieśni. 22.50 Lektury Czwórki. 23 Człowiek i nauka. 23.20 Muzykoterapia.
SOBOTA
PROGRAM I
WIADOMOŚCI: 7, 8, 9, 10, 12.05, 14, 16, 19, 20, 22, 23.
8.10 Obserwacje Krystyny Zielińskiej. 8.40 Żołnierski zwiad. 9 Lato z radiem. 11.30 A. Dumas — „Hrabia Monte Christo". 12.30 Muzyka folklorem malowana. 12.45 Rolniczy kwadrans. 13.20 Piosenki z Belgradu. 13.30 Koncert reklamowy. 14.05 Magazyn „Rytm". 16.05 Merkuriusz rządowy. 16.30 Koncert życzeń. 17 Muzyka i Aktualności. 17.30 Premiery radiowych studiów. 18 „Matysiakowie". 18.30 Granie jak z nut. 19.20 Mini-recital. 19.30 Radio dzieciom — „O Małgosi młynarzównie" 20.05 W kilku taktach, w kilku słowach. 21.05 Radiowy tygodnik kulturalny. 21.25 Pół tuzina atrakcji muzycznych. 22.25 Na rockową nutę. 23.10 Panorama świata. 23.25 Zaproszenie do tańca.
PROGRAM II
WIADOMOŚCI: 8, 13, 17, 20.45, 0.50. 8.10 Przeboje stare jak świat. 8.30 Poranna serenada. 9 Erskine Caldwell — „Blisko domu". 9.20 Przeboje 40-lecia. 9.50 A. Piwowarczyk — „Maszkary". 10 Godzina melomana. 11 Zawsze po jedenastej. 11.10 Kabaret Dwójki. 11.30 Tydzień w stereo. 12 Sałatka orkiestr radiowych. 12.25 W stronę jazzu. 13.07 Nowi radni. 13.20 Z malowanej skrzyni. 13.30 Album operowy. 14 A. Piwowarczyk — „Maszkary". 14.10 Gwiazdozbiór. 16 Wielkie dzieła, wielcy wykonawcy. 17.10 Dziennik. 17.20 Magazyn literacki. 18 Ze światowej estrady. 18.10 Tydzień na Zach. Wybrzeżu. 18.30 Muzyczna galeria Dwójki. 19.20 Miniatura literacka. 19.30 Wieczór w filharmonii. 20.50 Wieczorne refleksje. 20.55 Lista przebojów. 21.30 „Literatura i muzyka". 21.40 Teatr PR St. Grabiński — „Żeg". 22.10 Radiowa lista przebojów. 23. Erskine Caldwell — „Blisko domu". 23.20 Studio Stereo. 0.45 Miniatura literacka.
PROGRAM III
7.30 Polityka dla wszystkich. 8.30 R. Brutter — „Spadek na życzenie". 9.20 Mała poranna muzyka. 10 „Sława i chwała". 10.30 Złote lata swinga. 11 Nie czytaliście? 11.15 Wokół muzyki latynoskiej. 11.50 „Siedem polskich grzechów głównych". 12.05 W tonacji Trójki. 13 R. Brutter — „Spadek na życzenie". 13.10 Powtórka z rozrywki. 14 Lato w filharmonii. 15.05 „Wszystkie drogi prowadzą do Nashville". 15.45 Podróże reporterów. 16 Zapraszamy do Trójki. 19 Pamiętnik potoczny. 19.30 Trochę swinga... 19.50 „Siedem polskich grzechów głównych". 20 Lista przebojów. 22.15 Teatrzyk „Zielone Oko". 22.41 Saksofonowe solo. 23 Zapraszamy do Trójki.
PROGRAM IV
WIADOMOŚCI: 8, 13, 17, 20.45, 0.50. 7.15 Dookoła świata. 7.30 Słuchamy Zbigniewa Namysłowskiego. 7.40 Jęz. angielski. 7.55 Piosenki znad Tamizy. 8.10 Człowiek w swoim „M". 8.30 Poranna pozytywka. 9 Niezapomniane przeboje. 9.30 Zgadnij, sprawdź, odpowiedz. 10 Ze starego gramofonu. 10.30 Vademecum słów i znaczeń. 11 Rozgłośnia harcerska. 12.10 Polskie zespoły instrumentalne. 12.20 Biuro listów. 12.30 „Nie umiałaś być sławną" — szkic. 13 50-lecie Horowitza. 14 O kulturę słowa. 14.20 Śpiewa Leszek Długosz. 14.30 Dla młodych słuchaczy. 15 Teatr dla Młodzieży — „Zapałka na zakręcie". 16.05 Z mikrofonem po kraju. 17 Pejzaż polski. 17.20 Encyklopedia kultury. 18 „Domingo, jakiego nie znamy". 19 Portret słowem malowany. 19.35 Redakcja reportaży. 19.40 Orkiestrowe granie. 20 Dorośli o harcerstwie. 20.20 „Wniebowstąpienie szubienicznej Toni". 21.30 Kulisy scen i scenek. 21.50 „Fotel w czwartym rzędzie". 22.05 Spotkanie z reportażem — „Błyskawica". 22.30 „Mikstura na uśmiech". 22.50 Lato Czwórki. 23 Rozmowy intymne. 23.20 Muzyka spod znaku Amora.
NIEDZIELA
PROGRAM I
WIADOMOŚCI: 7 8, 19, 20, 23.
7.15 Muzyka w rannych pantoflach. 7.30 Czas i ludzie. 8.30 Moskwa z melodią i piosenką. 9 Radiowy magazyn wojskowy. 10 Gra Orkiestra PR i TV w Łodzi. 10.30 Teatr dla Dzieci. 11 Koncert przed hejnałem. 12.05 W samo południe. 12.45 Muzyka folklorem malowana. 13 Przegląd tygodników. 13.15 Klasycy operetki — Wiedeń. 14 Magazyn międzynarodowy. 14.30 „W Jezioranach". 15 Koncert życzeń. 16 Z dziejów kabaretu. 17 Magazyn muzyczny. 18 Dialogi historyczne. 18.15 Świat muzyki. 19.10 Koncert na jeden głos. 19.30 Radio dzieciom. 19.50 Śladem naszych interwencji. 20.10 Przy muzyce o sporcie. 21.05 Polskie rodowody. 21.30 Gwiazdy i legendy Opery Warszawskiej. 22 Teatr PR. 23.25 Jazz.
PROGRAM II
WIADOMOŚCI: 7, 13, 17, 21, 0.55. 7.40 Za rogatkami. 8.02 Koncert życzeń. 8.25 Audycja wojskowa. 8.45 W romantycznym stylu. 9.15 Klub miłośników sztuki radiowej. 10.15 Poranek z muzami. 12 Muzyka dla kolekcjonerów. 13.05 Niedzielny koncert orkiestry. 13.50 Piosenki z dobrą dykcją. 14.15 Romanse i nie tylko. 15 Koncert chopinowski. 15.35 Piosenki na telefon. 17.05 Zakłócenia odbioru. 18 Giuseppe Verdi — „Bal maskowy". 21.10 Wieczór płytowy. 0.15 W świecie kameralistyki.
PROGRAM III
7.05 Melodie przebudzanki. 8 Sprawy i sprawki. 8.10 Komu piosenkę... 8.45 Kąty widzenia. 9 Muzyczny poranek filmowy. 9.30 Z mojej płytoteki. 10 „Tylko 50 minut". 10.50 Bliskie spotkania. 11 „Pod dachami Paryża". 11.30 „Coraz piękniejszy wizerunek śmierci". 12 Recital Narciso Yepesa. 12.50 Bliskie spotkania. 13.05 Niech gra muzyka. 14 Prywatnie u... 14.15 „Bez piosenki". 15 „Życie na gorąco". 15.30 Odkurzone przeboje. 15.50 Bliskie spotkania. 16 Dzieła, interpretacje. 17 Rówieśnicy. 17.30 Stare i nowe nagrania Trójkowe. 18 „Prezent". 19.05 Baw się razem z nami. 21 „Piękno skaliste". 21.20 Muzyka jest jak niedziela. 22 Rozmyślania przed północą. 22.10 Mistrzowie Jana Sebastiana. 22.50 Rozmyślania przed północą. 23 Zapraszamy do Trójki. 23.50 M. Walser — „Jednorożec".
PROGRAM IV
WIADOMOŚCI: 7, 12.05, 16, 19.30, 23.50.
7.10 W świątecznym nastroju. 8 Klejnoty muzyki i słowa. 8.20 Anegdoty i fakty. 8.50 Arcangelo Corelli. 9 Transmisja mszy rzymskokatolickiej. 10 Recital organowy. 10.20 Krajobrazy historyczne. 10.50 Mag. rozgłośni harcerskiej. 12.10 Zagadki muzyczne. 12.30 Wyprawy Czwórki. 13.30 Kołobrzeg 84. 14.30 Uchem Ibisa. 15 Teatr Klasyki dla Młodzieży. 16.05 Muzyczne lato w Ansbach. 17 Quiz. 17.50 Franciszek Schubert — Impromptu As-dur. 18 Rękopisy z Qumran — zapis narodzin chrześcijaństwa. 18.40 Koncert skrzypcowy. 19 Alfa i Omega. 19.35 Orkiestry kameralne. 20.20 Wieczór muzyki i myśli. 22 Refleksje i rezonanse muzyczne. 22.50 Lektury Czwórki. 23 Gra Old Timers. 23.10 Magazyn Publicystyki Kulturalnej.

Notatnik szczeciński

◆ WDK zaprasza w sobotę o godz. 18 na koncert muzyki organowej i chóralnej. Wystąpią: Giancarlo Parodi (Włochy) — organy oraz Zespół Muzyki Cerkiewnej pod dyrekcją Jerzego Szurbaka. W programie utwory kompozytorów Scarlattiego, Zipoli, Morandiego, Czajkowskiego, Szurbaka i innych. Koncert poprowadzi Zbigniew Pawlicki. Bilety do nabycia w kasie Zamku.

◆ ODDZIAŁ Miejski PTTK organizuje w niedziele plener fotograficzny do Puszczy Wkrzańskiej (spacer na trasie dłuższej ok. 10 km). Zbiórka przy pętli tramwajowej na Głębokiem o godz. 10.

◆ W NIEDZIELĘ w godz. 10—14 w klubie „Trans" odbędzie się kolejna supergiełda kolekcjonerska.

◆ NADZWYCZAJNE walne zebranie Oddziału Polskiego Związku Esperantystów odbędzie się 29 bm. o godz. 11 w lokalu przy ul. Wawrzyniaka 5. Udział członków obowiązkowy.

◆ WDK zaprasza na kolejne niedzielne spotkanie zamkowe: o g. 10 na organach grać będzie Rudolf Rożek; o g. 11.30 i 13 — bajki dla dzieci; w godz. 11—14 — giełda książek; o g. 14 — pokaz diaporam K. Lachowicza i L. Krupiewskiego; w g. 16—18 giełda płyt; o g. 16 — film „Miasto kobiet" (od lat 18). W salach BWA czynna jest wystawa „Polskie Malarstwo Współczesne" a w Galerii Południowej „Grafika radziecka".

◆ Komitet Pamięci o Pionierach Szczecińskiej Kultury zaprasza do wzięcia udziału w zwiedzaniu miejsc wiecznego spoczynku pionierów szczecińskiej kultury. Zbiórka chętnych w niedzielę o godz. 17 przy bramie głównej Cmentarza Centralnego.

◆ DK „Hetman" organizuje dla dzieci i młodzieży z zainteresowaniami plastycznymi imprezę pt. „Jak powstaje dzieło sztuki?", 30 bm. o g. 11 zajęcia praktyczne z dziedziny plakatu poprowadzi art. plastyk Andrzej Maciejewski a 31 bm. o g. 11 wycieczka do pracowni rzeźbiarza Stanisława Biżka.

◆ 1 SIERPNIA o g. 11 odbędzie się w „Hetmanie" Festiwal piosenki wakacyjnej. Zgłoszenia przyjmuje się w pok. nr 20.

„KURIER SZCZECIŃSKI" — dziennik RSW „Prasa—Książka—Ruch". WYDAWCA: Szczecińskie Wydawnictwo Prasowe. REDAKCJA: pl. Hołdu Pruskiego 8, 70-550 Szczecin, skr. poczt. 70-925. Redaguje kolegium. TELEFONY: centrala 430-21, sekretariat red. naczelnego 457-41, sekretarz redakcji 467-21, dz. miejski 462-35, dz. ekonom.-morski 427-77, dz. sportowy 379-50, dz. łączności z Czytelnikami 450-21. OGŁOSZENIA przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń 70-550 Szczecin, pl. Hołdu Pruskiego 8, tel. 394-34. Za treść i termin druku ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Nr indeksu 35034. Druk: Szczecińskie Zakłady Graficzne.
C-8

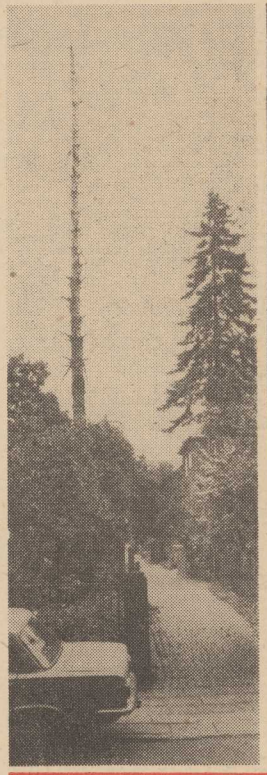

TEN nagi kikut był jeszcze niedawno pięknym, rozłożystym srebrnym świerkiem. Niedawno konary jak i drobniejsze jego gałęzie zostały obcięte. Wielu szczecinian zastanawia się dlaczego i stara się dociec kto zezwolił na takie okaleczenie drzewa. Być może do sedna tej sprawy dojdzie miejski konserwator przyrody? Ogołocone drzewo zobaczyć łatwo — stoi ono przy ul. Piotra Skargi. (su)
Foto: Z. Jodkowski

Co warte jest słowo prezesa „Społem"?

Sam na osiedlu Zawadzkiego — ciągle zamknięty!

W MINIONY poniedziałek mieszkańcy osiedla Klonowica wybierali się od rana po zakupy do większego z osiedlowych sklepów, samu przy ul. Zawadzkiego 55. Według zapowiedzi bowiem (m. in. potwierdzonej przez prezesa PSS „Społem" Bogdana Nowaczyka podczas spotkania u prezydenta Ryszarda Rotkiewicza) 23 bm. placówka miała wreszcie otworzyć swe podwoje dla klientów. Niestety, mieszkańców okolicznych bloków spotkał zawód — sklep pozostał zamknięty, tylko „w drzwiach" można było kupić mleko i jego przetwory oraz pieczywo.

TAK było w poniedziałek i tak pozostało przez kolejne dni. Rozszerzano tylko oferowany asortyment o cukier i wpuszczono klientów do przedsionka sklepu dla czynienia zakupów (sprzedaż „w drzwiach" była o tyle uciążliwa, że w przypadku deszczu kupującym lało się za kołnierze).

Naturalnie taki stan rzeczy nie może satysfakcjonować mieszkańców dwudziestotysięcznego osiedla. I trudno się dziwić ich niezadowoleniu. Mijają bowiem tygodnie, a dokonywanie zakupów wciąż jest mocno utrudnione. Co dzień ustawiający się w kolejkę po chleb, mleko lub masło pytają obsługujące ekspedientki — kiedy wreszcie sklep zacznie naprawdę działać? Panie zaś uśmiechają się bezradnie i nie potrafią udzielić rzetelnej odpowiedzi.

Trudno się dziwić, że ekspedientki nie mogą powiedzieć nic pewnego, skoro takiej informacji nie udaje się uzyskać ani od nowego kierownika placówki, ani też od prezesa Nowaczyka. W ogóle poglądy ich na temat możliwości bądź niemożliwości uruchomienia placówki są zdecydowanie rozbieżne.

Kierownik stwierdza, iż mógłby już dawno otworzyć sklep, gdyby dyrekcja PSS „Społem" zabrała towary pozostałe po poprzednim kierownictwie placówki a nie przyjęte przez niego. Chodzi przede wszystkim o sporą partię szkła i porcelany oraz ceramiki. Tym czasem wywóz tych artykułów przebiega opieszale, od wielu już dni, czekające na zabranie kartony blokują pomieszczenia magazynowe i rampę uniemożliwiając przyjmowanie potrzebnych towarów i w ogóle robi się przez to bałagan. Poza tym, problemem jest nieczynna komora chłodnicza, którą trzeba uruchomić (naprawić uszkodzone urządzenia).

W sumie sprawa ta ciągnie się trzeci tydzień a efekty są znikome. **Organizacja handlu — to sprawa wewnętrzna przedsiębiorstwa, klientów niewiele obchodząca. Mieszkańców osiedla interesuje wyłącznie jedno — kiedy wreszcie sklep zostanie otwarty, kończąc tym samym ów skandal, bo inaczej nazwać tego nie można.**

(su)

W sprawie spisu telefonów

OSTATNIO szczecinianie znów zwrócili się do redakcji z pytaniami dotyczącymi książki telefonicznej. Chodzi o to, iż miało być tego „białego kruka" pod dostatkiem, tymczasem od dłuższego czasu na pocztach nie sposób kupić tego poszukiwanego spisu abonentów. Czy zatem znów trzeba czekać parę lat a potem polować na kolejną książkę telefoniczną?

Jak się okazuje popyt na ów „bestseller" jest ogromny. Dotychczas Szczecińskie Zakłady Graficzne wydrukowały (zgodnie z zamówieniem) 70 tys. egzemplarzy, co okazało się być za mało. Ci, którzy jeszcze nie zaopatrzyli się w spis będą mogli to uczynić w nieco późniejszym terminie. SZGraf przygotowuje dodruk 30 tys. egzemplarzy. Mają one trafić na rynek w IV kwartale br. i może na początku następnego. (su)

Projekt jest już gotowy

Druga szkoła dla Słonecznego

JUŻ wielokrotnie pisaliśmy o problemach dzieci ze Słonecznego, które — aby pobierać naukę — jeździć muszą do odległego Śródmieścia, albo (w najlepszym razie), do Dąbia, Zdrojów, Kijewa. Jedyna na osiedlu Szkoła Podstawowa nr 43 jest przeciążona ponad dwukrotnie i lekcje kończą się tam o godz. 18—19.

NIC zatem dziwnego, że m. in. w Miejskim Programie Wyborczym PRON wybudowanie drugiej szkoły w tym rejonie uznano za jedno z najpilniejszych zadań.

I oto w Spółdzielni Mieszkaniowej „Dąb" dowiadujemy się, iż placówka ta zaczyna już rodzić się w sensie dosłownym. Gotowe są już projekty, jest też główny wykonawca, a mianowicie Szczecińskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Ogólnego nr 2. Na pustym obecnie polu, w narożniku wytyczonym ul. Rydla i torem kolejowym, od 1 października mają pojawić się koparki.

Jak powiedział nam inż. **Leszek Wolny**, przygotowujący w SPBO-2 cały cykl inwestycyjny, ustalono, iż pierwszym etapem budowy stanie się wykonanie pawilonów o numerach A-1, A-2, B. A-1 i A-2 to budynki dydaktyczne, w każdym z nich znajdzie się po 15 klas. Pawilon B to z kolei kompleks sal lekcyjnych specjalistycznych (a zatem gabinety fizyki, chemii, zajęć praktyczno-technicznych itp.). W pierwszej fazie zatem mali mieszkańcy Słonecznego dostaną do dyspozycji 39 izb lekcyjnych.

KIEDY to nastąpi? Gdyby roboty poszły sprawnie (oby!), to za dwa lata. Nowa szkoła będzie placówką dużą — podobnie jak pracująca już SP 43 przy ul. Rydla. Jej teoretyczna pojemność również jest analogiczna — na ok. 1000 uczniów. Teoretyczna, ponieważ już teraz wiadomo, iż placówka będzie musiała zostać także przeładowana — podwójną liczbą dzieci. Pamiętajmy bowiem, że prawobrzeże Szczecina rozbudowuje się bez przerwy; powstaje osiedle Majowe, a na Bukowe jesienią wprowadzą się pierwsi lokatorzy... Przypomnijmy także, iż w zbliżającym się roku szkolnym w ławkach SP nr 43 zasiądzie (na 3 zmiany) 2500 dzieci.

Każdy, kto pilnie śledzi informacje prasowe oraz obserwuje to co dzieje się na nowych osiedlach, wie doskonale, że nie ma chyba szkoły, która wybudowana została by szybko i bez kłopotów. Najbliższym przykładem mógłby być choćby kompleks sportowy szkoły nr 43, gdzie — jak się wydaje — i sami budowlani stracili już wiarę w jego wykonanie...

Rozumiemy dobrze problemy firm, które — choć wyspecjalizowane w stawianiu prostych technologicznie budynków „mieszkaniówki" — muszą brać się za pracochłonne obiekty oświatowe. Sądzimy jednak, że — zważywszy opisane wyżej problemy dzieci ze Słonecznego — budowlani z SPBO-2 wezmą sobie tę sprawę szczególnie do serca. Tym bardziej, iż z zabezpieczeniem finansowym robót nie ma żadnych problemów.

(mor)

„Propolan" na razie w kroplach

PISALIŚMY o podjęciu produkcji leku „propolan" w maści (we Wrocławiu). Szczecinianie co rychlej udali się zatem do sklepów zielarskich w poszukiwaniu tego specyfiku i tu spotkało ich pewne rozczarowanie — na razie nie mogą go nabyć. Nie oznacza to, iż są całkiem pozbawieni „propolanu" — mogą kupić go w kroplach (działanie takie samo jak maści, stosuje się ów preparat przy oparzeniach, trudno gojących ranach a także zapaleniach dziąseł czy gardła). Sklep „Herbapolu" przy al. Wojska Polskiego dysponuje takimi kroplami. Jeśli zaś chodzi o maść — jest to produkcja nowa i nieco potrwa zanim specyfik trafi również na nasz rynek. Jak dotąd nie otrzymał go jeszcze „Herbapol" w Poznaniu, który zaopatruje sklepy zielarskie naszego miasta.

(su)

Dziś dzień targowy

SZCZECIŃSKIE targowisko „Turzyn" zostało dziś już od godziny 5 rano całkowicie „zakorkowane". Samochody osobowe, ciężarowe a nawet jeden autobus z woj. pilskiego przerobiony na warzywny wóz dostawczy szczelnie na warzywny plac.

Także przed bramą wjazdową ustawiła się długa kolejka wozów z warzywami i owocami dla których zabrakło miejsca w obrębie targowego placu. Wozy te całkowicie zablokowały jezdnię al. Boh. Warszawy. Ale było ich tyle, że nawet interwencja „drogówki" niczego nie zmieniła...

NALEŻY WIĘC z tego faktu wnioskować, że w dniu dzisiejszym nie zabraknie w naszym mieście wszystkiego co zielone. Np. kapusta tak obrodziła w tym roku, że producenci dostarczają jej na rynek całe platformy i sprzedają po 20 zł za główkę. A gdy zbliża się południe i kapusta dalej zalega ich wozy skłonni są „odstąpić" swój produkt nawet po niższej cenie. Za to czereśnie jakoś nie chcą „spadać". Ogrodnicy cenią sobie ten popularny owoc po 90 zł za kilogram. Jeżeli cena nie odpowiada — twierdzą — to możemy zaraz jechać na wybrzeże i tam od ręki zapłacą nam po 120 zł...

Zaobserwowaliśmy także nowe zjawisko. Mianowicie spora grupa szczecinian przychodzi na targowisko po zakupy we wczesnych godzinach porannych i zaopatruje się bezpośrednio u producentów. Oczywiście nie kupią w ten sposób warzyw czy owoców deficytowych, bo te wykupione zostały na pniu przez właścicieli prywatnych straganów i sklepów albo też przez pośredników. Ale można tu kupić popularne warzywa w cenach o około 30 proc. niższych niż te które później obowiązywać będą na straganach i w prywatnych sklepach. A więc kto rano wstaje ten taniej dostaje...

Przed miesiącem pisaliśmy, iż na Turzynie powstaje sporych rozmiarów barak. Przypuszczaliśmy, że będzie to nowe stoisko a właściwie system stoisk na których sprzedawane będą warzywa i owoce. Właścicielem tej inwestycji — tak wnioskowaliśmy — jest „Społem", ale wszystko wskazywało na to, że nie będą to stoiska lecz jakiś biurowo-socjalny obiekt. Dla kogo? Dzisiaj dowiedzieliśmy się, że jest to wspólna inwestycja „Społem" i RSOP. Nadal trwają tu „intensywne" prace budowlano-montażowe... Z pewnością owych operatywnych handlowców którzy będą tu działać zaskoczy zima...

Za to w niedużym kantorku przy bramie targowiska spotkaliśmy dwóch przedstawicieli „Społem" realizujących zasadę pierwokupu. Ucieszyliśmy się z tego spotkania, bo do tej pory nie mieliśmy szczęścia spotkać tu nikogo ze „Społem" w godzinach porannych. Obydwaj panowie to „nowe twarze" na targowisku. Są ludźmi młodymi i jeszcze nie pozbawionymi entuzjazmu. Ale już teraz, po kilku tygodniach pracy, spoglądają na swoją działalność sceptycznie.

— Tu mamy zamówienia ze „Społem" na skupienie poszczególnych asortymentów warzyw i owoców. Jest to wielkość równa tej, którą dziennie zabiera z targowiska przeciętny właściciel prywatnego straganu. O proszę: buraki — 100 kg, kapusta — 700 kg, kalafiory — 600 szt., sałata — 400 szt. Ale to jeszcze nie jest najgorsze. Mamy cennik z którego wynika, że musimy dla naszej firmy uzyskać marżę w granicach od... 25—30 proc. Ta marża praktycznie odstrasza nam potencjalnych dostawców. Bo kto sprzeda nam ten owoc po 75 zł za kilo skoro prywatni odbiorcy biją się o czereśnie, które ogrodnicy odsprzedają po 90 zł za kg... To samo z kalafiorami. Kto przyjdzie do kupca oferującego najniższe ceny skoro wokół stoją ludzie gotowi płacić więcej?

— Ale za to chyba otrzymujecie sporą prowizję?

— TAK. Niech pan z nas się nie śmieje. 7 tys. zł miesięcznie plus raz w kwartale 3 proc. od uzyskanej marży. Już sobie wyliczyliśmy, że na nas dwóch za ten kwartał wypadnie... po 20 tys. zł. To bardzo mało. Obiecywano nam więcej ale jakoś nic z tego nie wyszło.

Przed kantorkiem „potentatów" spotkałem pana Stanisława H. Od lat para się handlem warzywami. Wie, że jestem z „Kuriera" więc mnie zaczepił:

— I co? Znowu jakieś rewelacje z Turzyna?

— Interesowałem się działalnością punktu skupu „Społem".

— I co się pan dowiedział? Chyba tego jak należy robić wszystko, żeby nie zarobić. Wie pan. Ci młodzi ludzie, którzy tu reprezentują „Społem" mają na Turzynie dobrą opinię. Są operatywni. Ale co mogą zrobić skoro tak ich ustawiono. Tu już niejeden z właścicieli kiosków proponował im, że weźmie ich do siebie do pracy jako zaopatrzeniowców. Oferowano im po 7 tysięcy ale... tygodniowo. A jak się wykażą to wpadnie im jeszcze od szefa premia specjalna.

I takie jest życie. Jak to śpiewano w serialu TVP pt. „Droga"... Bo ostatnich gryzą psy...

(Macz)

informator

HANDEL I USŁUGI

W SOBOTĘ sklepy ogólnospożywcze, piekarnicze i nabiałowe czynne będą w godz. 6—17 (cała sieć). Delikatesy czynne od godzin otwarcia jak w dni powszednie do godz. 17. Sklepy spożywcze „Pewexu" oraz konsygnacyjny PSS „Społem" przy al. Jedności Narodowej 47 czynne od 10 do 17. Sklepy mięsno-wędliniarskie, garmażeryjne, drobiarskie i rybne — czynne od g. 9 do 18. Również sklepy i kioski warzywno-owocowe i spożywczo-rolne otwarte będą w godz. 9—18. Piekarnie rzemieślnicze czynne od g. 6, natomiast sklepy cukiernicze PSS „Społem" i cukiernie rzemieślnicze otwarte będą od 10 do 18. Sklepy monopolowe czynne od 13 do 19.

Sklepy przemysłowe wszystkich branż czynne w godz. 11—18, natomiast Dom Towarowy „Centrum" czynny od 8.30 do 19. Kioski „Ruchu" czynne jak w każdy dzień powszedni (cała sieć).

Zakłady usługowe wszystkich branż czynne w godz. 10—18, z wyjątkiem zakładów WPHW czynnych w g. 11—18. Zakłady fryzjersko-kosmetyczne SP „Uroda" czynne od 7 do 17.

W niedzielę czynne będą następujące Delikatesy: przy al. Wojska Polskiego 25 od godz. 12 do 17 i ul. Krzywoustego 9 w godz. od 13 do 17. Cukiernie rzemieślnicze otwarte będą od godz. 10 do 18. Kioski „Ruchu" — połowa sieci czynna w godz. 8—14 oraz dyżurne do godz. 18 — przy al. Wyzwolenia 29, Wojska Polskiego/Jagiellońskiej, Mickiewicza/Brzozowskiego, Wyzwolenia/Piotra Skargi, K. Miarki/Ku Słońcu, Budziszyńskiej, pl. Hołdu Pruskiego, E. Gierczak, os. Słonecznym oraz na Dworcu Gł. PKP — który czynny jest cała dobę.

POCZTA

W SOBOTĘ wszystkie urzędy pocztowe czynne będą w godz. od 8 do 13.

W niedzielę całą dobę czynny będzie telegraf i telefon przy ul. Niepodległości 41/43 oraz UPT Szczecin 30 na Dworcu Głównym PKP i Police i w godz. od 8 do 11.

KOMUNIKACJA

ŚRODKI komunikacji miejskiej w sobotę 28 bm. kursować będą wg powszednich rozkładów jazdy.

UWAGA: Z powodu prac montażowych wykonywanych przy osadzaniu przęsła mostu na Trasie Zamkowej w okresie od 28 lipca do 1 sierpnia br. tramwaje linii nr 6 kursować będą w obu kierunkach po częściowo zmienionej trasie tj. ulicami: Dubois, Parkową, Malczewskiego, Matejki następnie przez pl. Hołdu Pruskiego, pl. Żołnierza Polskiego, al. Niepodległości, Ks. Kard. Wyszyńskiego, dalej normalną trasą.